

(DRUGA) FURIOZA

WERSJA 9.7 (00624)

Email: cyprianole@gmail.com

PL. AUTOSTRADA - DZIEŃ.

Młodzi. GOLDEN prowadzi, DAWID obserwuje mijane pojazdy. Pędzą lewym pasem na autostradzie. Auto przed nimi jedzie wolniej. Golden trąbi, ale kierowca nie zjeżdża. Golden odbija i mija auto prawym pasem. Przed nim samochody odbija w lewo, dosłownie o milimetry udaje mu się wjechać na szybszy pas.

Od razu przyspiesza. Po chwili znowu jakieś wolniej jadące auto, nie może zjechać, bo teraz po prawym pasie jadą samochody.

Golden wjeżdża na trzeciego pomiędzy pasami, trąbi, przyspiesza. Auto zjeżdżają umożliwiając mu przejazd.

Wymiija auto, dociska gaz.

GOLDEN:

Zobacz. To chyba to ci.

Golden zrównuje się z pajero na prawym pasie, zwalnia do jego prędkości (już po chwili blokuje za sobą kilka. Wymiana spojrzeń Goldenem i DAWIDEM, widać ich emocję, adrenalinę.

GOLDEN: (CONT'D)

Ci...? Jeden miał bluzę ekipy!

DAWID:

Nie widzę.

GOLDEN:

W pięciu...?

DAWID:

Pięciu...

GOLDEN: (ŚMIEJE SIĘ)

Pięciu, tylko pięciu.

Tylko odważni wygrywają Dawid, tylko.

Golden pokazuje mały tatuaż na palcu: WHO DARES WINS.

GOLDEN: (CONT'D)

Furioza, to my dyktujemy warunki!

DAWID:

Ale może to nie mrówki?

GOLDEN:

Ale może to tak.

Golden dociska gaz, skręca gwałtownie w prawo, uderza w lewy bok pajero, wpychając je w barierkę. Golden na chwilę odbija w lewo, po czym znowu w prawo, uderza i dociska pajero. Przez kilka sekund jadą zakleszczeni.

Golden znowu odbija w lewo wjeżdża na prawy pas, hamuje. Cofa do tyłu, uderza w pajero. Auta zatrzymują się.

Blokują prawy pas, szybko robi się korek.

Golden wyskakuje z auta, chwyta łom i rozważa nim w pajero przednią szybę. Otwiera drzwi i wyciąga kibola (we flyersie), zaczyna się z nim bić. Po chwili na pomoc rzucają się dwaj jego koledzy.

Dawidowi zablokował się pas, nie może go odpiąć. Wrywa go i wyskakuje z auta prosto na atakującego go czwartego kibola z mrowiska – kierowcę. To osiłek dużo większy od Dawida, zaczynają walczyć.

Czterech przeciwników, jeden z ich ciosów powala Goldena, w momencie kiedy nadbiega Dawid.

Dawid od razu wyprowadza serią ciosów, przeciwnicy od razu odskakują.

Dawid chwyta pod ramiona Goldena, w tym momencie dostaje potężnego kopa w plecy. Pomimo bólu podnosi Goldena. W momencie, kiedy przeciwnicy, teraz znowu w czterech chcą ich otoczyć.

DAWID:

Plecami do fury, słyszysz? Plecami do fury!

Golden i Dawid uderzają na dwóch przeciwników, ci ustępują miejsca. Teraz Golden i Dawid stoją tak, że plecami opierają się o samochód.

Kolejne samochody na autostradzie zwalniają. Ich pasażerowie obserwując walkę, są ewidentnie przestraszeni. Nikt nie wysiada z samochodu, ktoś chowając się za siebie wzywa policję.

Golden i Dawid są w soim żywiole, we dwóch na pięciu, ale tak współpracują, że szybko zdobywają przewagę. Dwóch przyjaciół.

Ekipa Mrowiska ma dość, trzech powalonych na ziemi, dwójka ucieka. Golden wciąż katuje jednego z leżących, Dawid doskakuje do niego i odciąga go.

DAWID: (CONT'D)

Golden, już mu starczy.

Dawid nachyla się nad pobitym, ten kuli się w sobie.

DAWID: (CONT'D)

Spokojnie, już po wszystkim. Karetkę chcesz?

GOLDEN:

No jasne, może jeszcze sam go opatrzysz?

Golden podchodzi do drugiego leżącego, widzi, że ten miał pod flyersem bluzę ekipy Mrówki (czarna z czerwonymi mrówkami). Ściąga z niego tę bluzę i wtedy dostrzega, że ten patrzy na pajero. Golden patrzy za jego wzrokiem, widzi torbę sportową schowaną w pajero. Podchodzi, otwiera ją i wyciąga starannie zwinięty materiał. Rozwija go, to flaga Mrowiska. Obaj z Dawidem wrzeszczą triumfując, nic sobie nie robią z coraz większej liczby gapiów.

2

WN. WZGÓRZE Z WIDOKIEM NA GDYNIE - WCZESNY WIECZÓR.

Golden, Dawid(poobijani po walce) i ekipa Furiozy: Olo, Krzywy, Jezusek, Brat Dzikiej, Buła, ale też Dzika (wszyscy dość skromnie poubierani, bluzy z kapturem, dresy itp.) są na na wzgórzu, skąd widać port i Gdynię. Trzy auta z włączonymi światłami i muzyką robią atmosferę imprezy.

Triumfują, właśnie palą zdobytą flagę (do góry nogami), gratulują Dawidowi i Goldenowi (który stoi trochę z boku), jednocześnie robią sobie zdjęcia i filmik z wydarzenia.

[PODCZAS CAŁEJ SCENY POJAWIAJĄ SIĘ NAPISY POCZĄTKOWE]

Blant marihuany wędruje z ręki do ręki i dociera do Goldena. Golden ku zaskoczeniu wszystkich przekazuje go dalej.

KRZYWY: (WESOŁO, DO GOLDENA)
A ty co, milicjant?

GOLDEN:
Wolę, jak mnie coś kopie, a nie
zamula.

Odpowiada mu śmiech już lekko zjaranych kiboli. Brat Dzikiej chce od niej blanta, ale ta mu nie daje. Podaje go Dawidowi patrzy na niego, ten odpowiada na jej spojrzenie, widać, że się mają ku sobie (kilku kiboli patrzy zazdrośnie) jak to dwudziestolatki; przyjmuje od niej jointa, mocno wciąga w siebie dym.

Od strony osiedla do Ola podbiega Mimi, z wyrzutem na dobry wieczór.

MIMI:
Olo, chujku! Dzwoniłam do ciebie,
nie odbierałeś.

OLO: ZJARANY)
Nie jestem call center.

MIMI:
Do kina mieliśmy iść, to po co ja
dwa bilety kupowałam?

OLO: (LEKKO ZJARANY)
Se dwa razy obejrzysz.

Wszyscy śmieją się. Olo z Mimi się całują, pojednani. Mimi siada, jako jedyna pije wino (tanie, prosto z butelki).

Golden podchodzi w miejsce palenia flagi, zdejmując koszulkę, na klacie widać duże (dopiero pierwsze), właśnie wytatuowane (wciąż mocne zaczerwienienia) logo FURIOZA. Co robi ogromne wrażenie na pozostałych.

KRZYWY: (PRAWIE WYJĄC Z ZACHWYTU)
Stary, kiedy żeś to sobie
wydziabiał?

Wszyscy wstają, by zobaczyć z bliska tatuaż Goldena.

BUŁA: (POŁYKAJĄC GARŚCIE CHIPSÓW)
Nawet jak cię pochowają, Golden,
FURIOZA pozostanie!

Koledzy okrążają Goldena, z uznaniem oglądają dziarę.

JEZUSEK:
Kto ci robił?

DAWID:
Bolało?

BUŁA: (Z SZACUNKIEM)
Mocno siedzi, dziara na ament.

Krzywy wyciąga mocniejszy towar ze skarpetki i nabija sprawnie lufkę (wkłada ją do sporego woreczka z marihuaną i dociska), po czym zaciąga się i patrząc na port podaje lufkę Bule.

KRZYWY: (NABIJAJĄC LUFKĘ)
Ja to bym chciał, żeby tych kurew
nie było na świecie.

Buła bierze lufkę, nie zrozumiał Krzywego.

BUŁA: (PATRZY NA PORT)
A co ci stoczniovcy i portowcy nam
zrobili?

KRZYWY:
Mrówek, Buła, mrówek żeby nie było.

BRAT DZIKIEJ:
A niech żyją, jest kogo i będzie
kogo jebać.

Dawid pochodzi do Krzywego i bierze od niego jointa.

DAWID:
Krzywy, to chuligani, tacy jak my.

GOLDEN:

No, tacy jak my to oni na pewno nie są!

Dawid przez chwilę patrzy na Goldena, chce coś powiedzieć, ale rezygnuje, zwraca się do brata Dzikiej.

OLO:

A ty możesz ich pokonać, ale nie jebać, to nie dziwki.

Buła zaciąga się (kaszle przy tym niemiłosiernie) i prawie traci oddech.

BUŁA:

Mocne w chuj, to jakiś haze?

Wszyscy się śmieją.

Podjeżdża auto, wysiada Kaszub, który niesie dużą torbę.

Kaszub (widać od razu, że to lider), wszyscy czekają, co zrobi.

Kaszub rzuca torbę, podchodzi do Dawida i ściska go po męsku.

KASZUB:

No, młody. Moja krew. To było coś, jak słyszę!

Kaszub bierze od Krzywego lufkę i staje naprzeciw Goldena, widzi jego tatuaż.

KASZUB: (PO SZTACHU) (CONT'D)

Golden, kurwa...

GOLDEN:

Nikt już nie zaśnie spokojnie, Furioza jest zawsze na wojnie!

KASZUB:

Szacunek do braci i chuj na policję.

GOLDEN:

Jebać niebieskich, mamy tradycję.

Śmieją się, to dwóch przyjaciół, wrzeszczą, zaczynają się między sobą na niby boksować, przepychać.

Kaszub otwiera torbę (sportową z namalowanym logo FURIOZY, z którą przyszedł) i wyciąga nowe szare bluzy z logo Furiozy.

KASZUB:

Mrowisko ma swoje bluzy w ekipie, my od dzisiaj też mamy.

Zrobiłem 17 sztuk i na razie nie będzie ani jednej więcej, każdy ma po jednej, są podpisane. Rozdajcie tym, których nie ma, tu jest lista. Jak ktoś straci, lub zgubi, pogonię z ekipy.

Kaszub podchodzi do Sylwi, wtula się w nią na chwilę.

Wszyscy są podekscytowani, niektórzy od razu mierzą bluzy. Golden ogląda bluzę (ma logo w tym samym miejscu, co Golden tatuaż), ale jej nie wkłada.

GOLDEN:

(PATRZY NA KASZUBA) O Furiozie, o nas, będzie kiedyś głośno w całej kibicowskiej Polsce!

KRZYWY: (MIERZĄC BLUZĘ)

Wiadomo.

Golden mierzy swoją bluzę, tatuaż na kłacie jest dokładnie w tym samym miejscu, co na bluzie.

GOLDEN:

Mnie wszyscy i tak od razu rozpoznają. Walczyć będę bez tej bluzy. Gołota, jak walczy, to też bez koszulki.

BUŁA:

Ten mięczak... Gołota?

Golden reaguje dość emocjonalnie, nieadekwatnie do sytuacji. Mówiąc znowu ściągając bluzę.

GOLDEN: (NERWOWO)

Mięczak...? Wszyscy go znają, wszyscy o nim mówią i wszyscy go zapamiętają. (DO POZOSTAŁYCH) Gołota to jest prawdziwy zawodnik, najlepszy polski bokser! Nie miał nic, chłopak z (POKAZUJE BLOKI NA OBŁUŻU) osiedla, a wszedł na szczyt...

KASZUB:

I szybko z niego się zjebał.

Kilka osób śmieje się. Golden patrzy na Kaszuba.

GOLDEN:

Ale go poczuł. Choć na chwilę. Przegrał, ale przyjebał Lewisowi. Szanuję go. (LUSTRUJE TWARZE) Wolę rok żyć jak tygrys, niż całe życie, jak żółw.

Golden patrzy na pozostałych.

GOLDEN: (CONT'D)
Furioza... My też będziemy mieć
szacun i forszę. (Z PRZEKONANIEM)
Dużo forsy!

Wszyscy są już zjarani, ale nie podzielają entuzjazmu Goldena. Jakby mówił im o marzeniu nie do spełnienia. Krzywy robi kolejnego jointa, podaje Olo, ten nie chce. Za to Jezusek mocno go wciąga. Krzywy pokazuje na swoją lufkę.

KRZYWY:
Mi tam wystarczy, byle mieć na to,
czysty holender bez tytoniu, na
bogato. Bo co bym zrobił z większym
hajsem?

Buła patrzy z miłością na Dziką.

BUŁA:
Oddałbym wszystko Dzikiej.

Dzika całuje go w czoło i podchodzi do Dawida, poprawia mu bluzę, uśmiecha się do niego. Golden to zauważa.

GOLDEN: (NIE DO KRZYWEGO, DO DZIKIEJ)
Nasz klub... sobie kupię!

DAWID:
Klub, jasne... to może jeszcze i...
nasze osiedle?

Dzika wstaje, patrzy na Goldena.

DZIKA:
I Gdynię całą, po się rozdrabniać?

Golden nieoczekiwanie przyciąga ją do siebie i całuje.

GOLDEN: (PATRZY OSTRO NA DZIKA)
No..., po co się rozdrabniać?

Dzika jest kompletnie zaskoczona. Dawid podrywa się zazdrosny o nią, ale Dzika pokazuje Goldenowi, żeby stuknął się w głowę i wtula się w Dawida.

Golden podchodzi do jednego z samochodów, przełącza muzykę i robi ją głośniej. Podchodzi na krawędź skarpy, wskazuje ręką w stronę rozświetlonego portu, morza, Gdyni. Rozkłada ręce, jedną uderza się w nagą klatkę z krwawym tatuażem, w drugiej unosi zdobytą bluzę Mrowiska i wyje, jakby szykował się do walki.

W tym momencie rapowy utwór, który włączył Golden zaczyna głośno rozbrzmiewać. (JWP "To my tworzymy historię")

Towarzystwo na chwilę milknie; pod wrażeniem ekspresji Goldena.

Kaszub po chwili podchodzi do Goldeny i wylewa mu na tatuaż (co wywołuje ból) i głowę, jeszcze wtedy pełną kręconych włosów głowę butelkę wody.

KASZUB: (POWAŻNIE, ALE PRZYJAŹNIE)
Ochłoń, Golden, ochłoń przyjacielu!

Wszyscy śmieją się z żartu Kaszuba. Golden powoli odwraca się w kierunku kamery, patrzy prosto "w oczy widza", na ułamek sekundy jest dziki, nieobliczalny.

GOLDEN:
To my tworzymy historie!

POJAWIA SIĘ TYTUŁ:

FURIOZA

3

WN. PARKING - PÓŹNY WIECZÓR.

Golden ciężko oddycha (w kominiarce). Wyjście na zewnętrzny parking centrum handlowego.

Golden stoi pod blaszanym daszkiem i nerwowo zakłada rękawice (np. marki Mechanix, ma tak spocone dłonie, że nie może ich włożyć do środka), obserwuje Kaszuba. Ten wkłada zakupy spożywcze do swojego auta i jednocześnie rozmawia z żoną przez telefon.

KASZUB:
...tylko tych krewetek nie było
argentyńskich, to kupiłem te w
pancerzu, też są dobre... liczę, że
mi je usmażysz z czosneczkiem?

KAMILA: (ZE ŚMIECHEM)
I co jeszcze, może mam zatańczyć z
patelnią wokół rury...? Spadam pod
prysznic. Dzwoniłeś do Dawida?

KASZUB:
Nie, jeszcze nie...

KAMILA:
Wielki mi szef bandy, a jaj ci
brakuje, żeby z bracholem pogadać?
Ja mam zadzwonić...?!

Kaszub wsiada do swojego pojazdu. Już mocno pada. Samochód Kaszuba mija śmieciarka, która wyjeżdża z parkingu.

Golden słyszy w krótkofalówce w swojej kieszeni Dimę.

DIMA: (ZE WSCHODNIM AKCENTEM)

Eta on? Ty miał skazać, szto on!

Hej, drug!

Golden widzi z przeciwnej strony wjeżdżające powoli na parking dwa samochody osobowe (stary saab i BMW), które jadą w kierunku nieświadomego niczego Kaszuba. Dzwoni do Dawida, włącza się właśnie jego sekretarka.

KASZUB:

No dobra... Dobra, przeprosić cię chciałem, Dawid. Furioza nie jest dla ciebie, bo... jesteś wielki. Wyrwałeś się z osiedla, masz prawdziwy zawód. Zresztą, to nie zawód. Wiesz dobrze, że coś więcej. I tam chuje mogą sobie szemrać. Szanuj to co masz. Jesteś wielki. Nie spierdol tego, proszę. Robisz coś dobrego, jestem z ciebie dumny, naprawdę.

Golden odruchowo wychodzi z ukrycia, idzie w stronę auta Kaszuba; wciąż nie może uporać się z jedną z rękawic (w efekcie widać jego zegarek). Golden przyspiesza, jakby chciał wyprzedzić samochody i dobiec pierwszy do Kaszuba. Wywraca się, szybko się podnosi i biegnie dalej, ale nie ma szans, by zdążył, auta przyspieszyły.

Golden zatrzymuje się, w końcu uporał się z rękawicą. Wkłada rękę pod kominiarkę, ściera pot. Wraca pod daszek. Widzi, jak samochody zajeżdżają Kaszuba, który usiłuje uciec – cofa się, rozbija bok saaba.

Golden stoi zmrożony. Oddycha głośno. Widok przesłania mu ściana deszczu. Widzi rodzinę z dwójką dzieci, którzy śmiejąc się biegną w kierunku swojego samochodu.

Golden słyszy krzyki w krótkofalówce.

Golden wydaje prawdziwy jęk bólu. Przez deszcz, ledwo widząc, biegnie w stronę samochodu Kaszuba (jakby chciał mu pomóc). Dociera, drzwi otwarte, szyba wybita. Krew w środku samochodu i na zewnątrz, rozbryzgana, wymywana przez deszcz krew.

Golden widzi uciekającego (w kierunku pobliskich śmietników, gdzie zatrzymała się śmieciarka) Kaszuba i biegnących za nim napastników.

Golden słyszy w swojej krótkofalówce głos Dimy po ukraińsku.

DIMA:

Біжить до станції фунікулера, там
можуть бути камери.

Golden widzi biegnących w tamtym kierunku ludzi Dimy. Golden odruchowo się rozgląda, patrzy na budynek, czy nie ma gdzieś kamer. Poprawia kominiarkę, biegnie za nimi, łapie oddech, ciężko mu.

4

PL. PARKING/MIEJSCE ZABÓJSTWA KASZUBA - PÓŹNY WIECZÓR.

Kierowcy śmieciarki czyścili właśnie kubły na śmieci, porzucają swoją pracę i uciekają w popłochu.

Ludzie Dimy dopadają Kaszuba.

Golden podbiega w momencie, kiedy Dima i jego ludzie cofają się, pokrzykując na siebie; są pobudzeni.

Dima odrzuca widły, dostrzega Goldena, łapie go za rękę, żeby uciekał z nimi. Golden wyrywa się Dimie, zmrożony widokiem przed nim. Widokiem leżącego, zmasakrowanego Kaszuba.

5

PL. PARKING - PÓŹNY WIECZÓR.

Ludzie Dimy wracają do swoich samochodów, którymi zablokowali Kaszuba i rozlewają po nich amoniak; Dima dla pewności podpala w środku gaśnicę proszkową (duża gaśnica, NIE samochodowa!) i zadymia nią cały środek. Wszyscy znikają w pobliskim lesie obok obwodnicy Trójmiasta. Dima wbiegając do lasu dobiega się (ma w uchu słuchawkę) do Goldena na łączach krótkofalówki.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC)
Drug, gdzie ty? Uchod!

Dima biegnie po Goldena.

4B. PL. PARKING/MIEJSCE ZABÓJSTWA KASZUBA - PÓŹNY WIECZÓR.

Golden bezwiednie idzie w stronę Kaszuba. Parę kroków, dyszy, próbuje odruchowo zetrzeć pot, ma kominiarkę, wyciera sobie oczy.

Golden zauważa, że Kaszub patrzy na niego... znajomo.

Golden orientuje się, że Kaszub rozpoznał go.

Golden spanikowany chwyta porzucone widły i od razu uderza Kaszuba. Ale w panice trafia tylko w rękę. Podnosi widły jeszcze raz, teraz dokładniej zbliża je do Kaszuba, zamyka oczy, wbija je w ciało Kaszuba. I nieświadomie cały wiję się w bólu, jakby to sobie zadał cios.

Golden otwiera oczy, wyszarpuje widły, patrzy na niewyobrażalnie cierpiącego, wpatrującego się w niego Kaszuba.

I nie jest w stanie wytrzymać tego wzroku, odwraca się, zdruzgotany powoli robi parę kroków. Odrzuca widły. Opiera się o filar i ściąga kominiarkę, ciężko łapie powietrze, charczy, dyszy.

W tym momencie widzimy Dimę, dopada do Goldeną.

DIMA:

Golden, не стоять. мы взрываем!
Golden, nie stój! Zwijamy!

Dima zaczyna uciekać pierwszy.

Goldenowi zbiera się na wymioty, zasłania usta ręką, udaje mu się powstrzymać odruch. (Wie, że to by oznaczało zostawienie śladów DNA.)

GOLDEN: (ZROZPACZONY)

Nie dałeś mi innej opcji, Kaszub,
bracie, nie dałeś!

Golden zaczyna biec za Dimą.

6

PL. PARKING/LAS - PÓŹNY WIECZÓR.

Golden jako ostatni przeskakuje murek przed lasem. Przewraca się, jęczy, wciąż zbiera mu się na wymioty, wygina nim. Golden masuje sobie kolano, widać, że na coś się nadział, boli go. Wstaje, biegnie dalej kulejąc. Wbiega do lasu. Głośno oddycha. Biegnie coraz głębiej w las. Zatrzymuje się, łapie powietrze, ciężko mu, jakby zanurkował i zaczynało mu brakować zapasu tlenu. Nagle się zgina i wreszcie wymiotuje. Przestraszony kopie butami w piasek, by zakopać wymioty.

Golden przedziera się przez jakieś krzaki, drapią go gałęzie. Biegnie, idzie, biegnie. Sprawdza lokalizator. Przewraca się. Wstaje, łapie oddech. Ustaje burza, deszcz przestaje padać. Golden dociera do niewielkiej polany. Przejmująca cisza i spokój. Golden ma mokrą twarz, nie wiadomo, czy to pot, czy łzy. Do tego zaschnięte, popękane usta. Ciszę brutalnie przerywa chroboczący głos z krótkofalówki.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC)

Ну давай же!!!

Golden patrzy na lokalizator.

GOLDEN:

Dima, 10 minut.

DIMA:

Dawaj!

Golden odruchowo sprawdza godzinę. Zdejmuje gwałtownie zegarek, rzuca nim o poszycie leśne, zaczyna walić w niego piętą buta, aż pęka osłonka.

7

PL. W LESIE - WIECZÓR.

Głęboki las, Golden biegnie, patrzy na lokalizator. Blisko.

Golden w końcu dociera do miejsca, gdzie kończy się las, na skraju drogi. Otaczają go ciemne sylwetki, słysząc ciche rozmowy po ukraińsku. Golden wrywa jednemu z nich butlę z wodą i łapczywie wypija.

Dima właśnie kończy zakładać opatrunek izraelski na nodze jednego ze swoich. Robi to po wojskowemu, bez empatii. Obok jeden z kiboli ma zabandażowaną rękę, przez materiał przebiła się plama krwi.

DIMA:

Де дерева рубають, тріски летять..
А іноді і пальці.

Golden "porywa" kolejną butlę wody stojącą przy jednym z plecaków. I pije zachłannie. Na koniec polewa sobie dłonie, próbuje coś z nich zetrzeć. Wszyscy mu się przyglądają, milczą. Ktoś chce wykonać jakiś ruch, Dima daje znak, by dać mu spokój. Wydaje polecenie gestem: Jedziemy.

Schodzą z leśnej skarpy na parking, gdzie stoją dwa "zwyczajne" auta. Wsiadają.

8

PL. W LESIE. NA DRODZE - NOC.

Dwa pojazdy wjeżdżają na boczną drogę i jadą nią wzdłuż obwodnicy Trójmiasta. Golden, prowadząc pierwszy samochód, dopija kolejną butlę wody, rzuca pustą butelkę do tyłu.

Na miejscu pasażera siedzi Dima. Na obwodnicy słysząc kilka syren policyjnych radiowozów, które jadą w przeciwną stronę.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC)

Нам просто довелось його сильно
побити. Він мав подумати, що це
Мураха, і піти з ним на війну. Він
упізнав вас, ви повинні були його
вбити, це була ціна цієї війни.
(Mieliśmy go tylko mocno pobić.
Miał myśleć, że to Mrówka i pójść z
nim na wojnę. Rozpoznał cię,
musiałeś go zabić, taki koszt tej
twojej wojny.)

Dima klepie Goldena po plecach, ten instynktownie przyspiesza.

DIMA: (CONT'D)

Повільно. Ти зверни на нас увагу. □

Golden patrzy w lusterko boczne. Nagle jego oczy to oczy umierającego Kaszuba.

Błysk światła oślepia Goldena.

9

PL. POLANA PRZY LEŚNEJ DRODZE - NOC.

Ktoś odgarnia "konstrukcję" pokrytą ściółką, odsłania wcześniej przygotowany dół. Dynamowcy rozbierają się i zrzucają do niego swoje ubrania, wszystko.

Obok stoją dwa, w miarę luksusowe auta i samochód Goldena. Dwie ukraińskie dziewczyny, jedna rozlewa kawę z termosu, druga to Irina, rozdaje nowe, nieużywane ubrania.

Podpałka do grilla i zapałka. Ogień szybko pochłania wszystko.

Golden wyciąga z bagażnika reklamówkę z gotówką i idzie w stronę Dimy, który właśnie ściąga swoje ubrania i wrzuca do ognia.

Golden podaje Dimie reklamówkę. Dima nawet na nią nie patrzy, odrzuca torbę do jednego ze swoich ludzi przy ogniu. Ten otwiera ją (gotówka), idzie do samochodu i zaczyna przeliczać jej zawartość.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC)

Ja twój drug, ty pamiętaj. Ja dumaw. Było dwadzieścia tysięcy na gołową... Ale on miał wyżyć, jak domówiliśmy.

Golden nie odpowiada, cały spięty w sobie.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC) (CONT'D)

A ty jego zarząca! Grubsza sprawa. Ja tobi skążu, twój misto, twoja komanda.

Golden nadal nie odpowiada, szybko się przebiera i dorzuca swoje ubrania do ognia.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC) (CONT'D)

Podpadł ci, wasza sprawa. Wasze sumienie. Ale nasz ryzyk wyższy. (DIMA ZNACZĄCO CHRZĄKA) Jest podwyżka 40 tysięcy z gołowi. Ja nie mogę podpaść chłopakom, zrobili swoją robotę, rozumiesz ty?

Dima poklepuje Goldenę przyjacielsko po ramieniu. Podaje mu kawę.

DIMA: (PO POLSKU, KALECZĄC) (CONT'D)
 Spokojnie, resztę zapłatisz. Nie ma problem. Ja ci ufam, Golden. Bo ja nie chciłem wracać... Możemy się jeszcze potrzebować w przyszłości, my bracia teraz bardziej niż ransze. Ale, jak ja ciebie uwidzę na meczu naszych zespołów u Ligi Europy to pibiję twoją mordę.

Dima uśmiecha się twardo. Wypijają i wszyscy, jak na komendę karnie wchodzi do samochodów. Podchodzą dziewczyny i bez słowa wsiadają za kierownicami. Odpalają silniki.

Dima jako ostatni, podchodzi jeszcze do Goldeny.

DIMA: (Z EMPATIA) (CONT'D)
 Drug, ja tobie radzę, nie dumaj nadto o tym. Z czasem to będzie sen, koszmar, ale zawsze sen.

Dima wsiada. Odjeżdżają. Na jednym z aut widać naklejkę I(LOVE)Polska.

10

WN. W APARTAMENCIE GOLDENY - RANO.

Golden, rozebrany do pasa, "masakruje" worek treningowy zawieszony na środku ekskluzywnego apartamentu w gdyńskich Sea Towers, trzydzieste któreś piętro, z widokiem na morze.

Dyszy ciężko. Patrzy na mocno zużyty worek treningowy, na którego skórze wyryto napis: TYLKO ODWAŻNI WYGRYWAJĄ. Teraz spływa po nich krew z mocno poranionych pięści Goldeny.

Golden patrzy na drzwi wejściowe, w których słyszą dźwięk otwieranego zamka.

11

RETROSPEKCJA: WN. W APARTAMENCIE GOLDENY - DZIEŃ.

Golden i Kaszub wchodzi z Kaszubem do środka nowego apartamentu, są w entuzjastycznych nastrojach mocno już wstawieni, śmieją się.

Kaszub rozgląda się po apartamencie, zaskoczony.

GOLDEN: (PODEKSCYTOWANY)

Kaszub, w Polsce się nie
rozepchamy, Poznaniacy i Wiślacy
robią swoje u siebie na podwórkach...
Ale tam jest rynek 100 razy
większy, nie ma granic, województw
i można wszędzie opychać ten towar...
Pomyśl... Irlandia będzie nasza.
Zrobimy prawdziwy szmal.

KASZUB:

Się urządziłeś...

Kaszub wychodzi na nieduży taras, oszałamiający widok na
Gdyńską marinę. Po chwili dołącza do niego Golden.

GOLDEN:

Kaszub, razem możemy wszystko. Ty i
ja, widzisz ten horyzont? Aż po
niego to miasto może być nasze.
Mamy strukturę, ludzi, nawet ten
horyzont, kurwa, to nie limit!

KASZUB:

Golden, weź nie pierdol...

11B RETROSPEKCJA: PL. PRZED APARTAMENTEM GOLDENA - DZIEŃ.

[DO NAPISANIA]: Kaszub schodzi po tarasach z trzeciego
piętra. I atakuje kilka osób. Jest niesamowity i
niepowtarzalny. Wiem, skąd jego legenda.

Kaszub wraca wspinając się tą samą drogą po tarasach do
apartamentu Golden.

11C RETROSPEKCJA: WN. W APARTAMENCIE GOLDENA - DZIEŃ.

Kaszub śmieje się, wchodzi do środka, patrzy na zdjęcie w
ramie powieszone na ścianie: Golden Gate Bridge w San
Francisco.

Golden wchodzi do środka, robi kreski na blacie.

GOLDEN:

Mrówka towar rzuca na wyspy portem.
Naszym portem, wystarczy pozbyć się
Polańskiego.

Kaszub patrzy na Golden, który wciąga kreskę.

KASZUB:

Port jest w Gdyni, ale nie nasz. Co
ty w ogóle pierdolisz!? Jakie
pozbyć, pojebało cię!? Co ty w
ogóle pierdolisz?

To stary wyga jest, zapomniałeś, co zrobił z Siwym? Uważaj Golden, kocham cię bracie, ale bez kitu, pogonię cię z Furiozy (ekipy).

GOLDEN: (ENTUZJASTYCZNIE PO KRESCE)
Polański mi ochłapy płaci.

KASZUB:
Ochłapy? I kupiłeś sobie taką apartamentozę. Tu się (stuka w głowę Goldena) pukni. Masz przestać biegać u Polańskiego... A nie się go pozbyć.

Kaszub wciąga kreskę.

GOLDEN:
Też se taki apartament sprezentujesz, tu u góry nawet... Mrówka na wyspach przejmował i pozabierał to, co nasze. Przejął nawet naszych chłopaków w Irlandii... Jak to jest, jak wyglądamy w oczach innych, że to my mamy tam przewagę naszych w ekipach, a to nasi od niego zawijają towar? Pamiętasz Zeta, na naszym osiedlu z nami się wychował i teraz biega dla Mrówki. Dla Mrówki, który w chuj na tym zarabia!

KASZUB:
Jego życie, jego ryzyko. Naszym jest chuliganka.

Kaszub wciąga kolejną kreskę, rozgląda się, siada na szerokim, naprawdę okazałym łóżku.

KASZUB: (ROZBAWIONY) (CONT'D)
Jakieś wąskie.

Golden poszedł z kreską w ślady Kaszuba, siada obok niego na łóżku, śmieje się.

GOLDEN:
Wystarczy. Nigdy nie bzykam się w domu, zawsze na mieście.

Kaszub śmieje się, kręci głową, jest ewidentnie naćpany.

KASZUB:
Golden, czego ty jeszcze chcesz?

Golden staje na łóżku i zaczyna skakać, tak, że buja Kaszuba.

GOLDEN:

Wyżej. Wyżej. Jak mówiłem już...
(WSKAZUJE SUFIT) tam jest
apartament do kupienia! I jeszcze
wyżej też jeszcze jeden, większy.

Kaszub usiłuje nie spaść, śmieje się.

KASZUB:

Golden, choćbyś wykupił kilka
pięter, w górę i w dół, jesteś
chłopakiem z naszych bloków.

Golden zeskakuje z łóżka, ewidentnie rozczarowany, pełen frustracji.

12

PL. NA CMENTARZU - DZIEŃ.

[Przez całą scenę nostalgiczny kawałek w stylu T'LOVE - "Lucy Phere"]

Golden stoi mocno oparty plecami o drzewo, niewidoczny dla innych oddycha przez nos, stara się uspokoić oddech.

Wychodzi za drzewa, cmentarz wypełniony kibolami, praktycznie nie widać innych grobów, tylko zalewające je morze ludzi, wielu w różnych barwach klubowych.

Golden mija Szadzię (ok. 25) i Madzię (ok. 25), wycierają łzy, na chwilę przytula je.

Golden przepycha się do miejsca pochówku, mija Kajmana (nawet on tu jest), przy trumnie Kaszuba stoi Kamila, Zuzia i Dawid.

Golden zatrzymuje się niepewnie (lekko z tyłu) przy nich, na drugim planie starszyczna Furiozy, Krzywy, Jezusek, inni (wszyscy w bluzach ekipy Furiozy). Wszyscy sparaliżowani bólem, Mimi wtulona w Olo stara się nie płakać, ale jednak. Młodzi(nie mają bluz) z Furiozy zgrupowani za Olem.

Goldena zauważa Zuzia, idzie do niego, ciągnie go za rękę do Kamili i Dawida. Golden podchodzi, obejmują się. Jest częścią rodziny, zamyka oczy, przeżywa to.

Dzika (po cywilnemu) staje lekko z boku, nie wie jak się zachować.

Teraz widzimy, że lekko z tyłu wszystkiemu przygląda się Bauer.

Ksiądz daje znak. Grabarze wkładają urnę do dołu. Wtedy pojawiają się race, setki rac (charakterystyczne głośne dźwięki ich odpalania). Wszyscy stoją w uniesieniu, pojedyncze szlochy.

Kamila chce wyjść i przemówić, ale łamie jej się głos, nie daje rady. Dawid zabiera ją na bok, do Dzikiej, która przytula ją.

13A PL. PARKING PRZED CMENTARZEM - DZIEŃ.

Mercedes Mrówki zatrzymuje się na parkingu. Mrówka i jego czterech kiboli(Masssi, Figo) wysiadają.

Mrówka wyciąga wieniec i rusza w kierunku cmentarza. Jego kibole chcą iść z nim.

MRÓWKA:

Sam pójdę.

KIBOL:

Ale...

MRÓWKA:

Sam pójdę.

12B PL. NA CMENTARZU - DZIEŃ.

Krzywy podnosi grudkę ziemi, rzuca ją do dołu z urną.

KRZYWY:

Byłeś naszym bratem, naszym starszym bratem. Nigdy o tobie nie zapomnimy!

JEZUSEK:

Pamięć to twarda skała!

Te słowa robią wrażenie na twarzach kiboli. Nagle Buła chwyta mikrofon.

BUŁA:

Przysięgam na Boga, że pomszczę cię Kaszub, Mrówka, już nie żyjesz, zajebię cię twoimi własnymi widłami...

Nie kończy, bo Olo doskakuje do niego i wyrywa mu mikrofon.

OLO:

Zamknij się, nie tu! Tu jest rodzina.

Olo odwraca się w stronę Kamili i Zuzi, bezradny. To jeszcze bardziej wzrusza Zuzię, odwraca się, ma już wpaść w ramiona Dawida, ale ląduje w Goldena. Golden ją tuli, bardzo mocno tuli. Olo na niego patrzy wymownie, oczekując, że teraz Golden zabierze głos. Ale Golden zaczyna się trząść, stara się tego nie pokazać, jest sparaliżowany, przyklejony do Zuzi, nie jest w stanie powiedzieć słowa. Olo zaciska mikrofon.

OLO: (CONT'D)

Kaszub, ty wiesz, że nigdy cię nie zapomnimy... I mówię to w imieniu całej ekipy, nigdy o Tobie nie zapomnimy... I tego czego nas nauczyłeś przez te wszystkie lata. Ty założyłeś Furiozę, ty nas ukształtowałeś... I będziemy to kontynuować, nasze wartości i dalej godnie reprezentować ekipę. Bez ciebie, ale zawsze twoją ekipę...

Wszyscy milczą.

Nagle tłum raptownie rozprasza się z jednej strony. Rzednie też dym. Przyczyną zamieszania jest Mrówka, idzie sam, torując sobie przejście. Mrówka niczym tarczę trzyma wieniec z szarfą z wyrazistym napisem: "MIAŁEŚ KASZUBSKIE JAJA! MRÓWKA"

Pomruki wśród kiboli; wśród rumoru dają się coraz bardziej odróżnić przekleństwa i "pomrukiwania".

KIBOLE:

Co on tutaj?! Będziesz następny, Mrówka. Wypierdalać stąd!

Dawid nie wytrzymuje, rusza zdecydowanie w stronę Mrówki. Olo zatrzymuje go, wręcz chwyta za rękę, skutecznie blokując.

OLO:

Odwaliło ci!? Tu roi się od psiarskich! Jesteśmy nagrywani z każdej możliwej strony.

Mrówka ma poważną, autentycznie smutną minę. Zmierza powoli w stronę pochówku Kaszuba.

W tym momencie Buła rusza z nożem w rękę w kierunku Mrówki. Jednak jeden z agentów wyciąga rozsuwa palkę teleskopową i uderza nią w przegub dłoni Buły. Noż wypada, kolejne uderzenie, w kolano, od razu powala Bułę. Bauer doskakuje do agenta.

BAUER:

Stój! Nie za mocno. Jak to towarzystwo wybuchnie, to będziemy tu mieli Meksyk na cmentarzu.

Bauer odkopuje nóż. Dzika podnosi go i chowa, patrzy na Bauera, lekko kiwa z wdzięcznością głową.

Golden blokuje drogę Mrówce. Patrzą sobie w oczy, zaraz dojdzie do konfrontacji. Na drugim planie dają się słyszeć kolejne groźby. Przodują Jezusek i Krzywy.

KIBOLE Z FURIOZY:
Wypierdalaj! Zdechniesz Mrówka!
Zajeziemy cię!

Tłum faluje, napięcie, zaraz wybuchnie samosąd.

Nagle, dosłownie w ostatniej chwili, z tłumu wychodzi kilkunastu agentów (mają na sobie tylko opaski odbłaskowe CBS-P, niektórzy dopiero teraz je ubierają) z rękami na kaburach, tworzą kordon. Otaczają Mrówkę plecami przodem do potencjalnych napastników wokół niego. Do środka kordonu wchodzi Bauer, ostro patrzy na Goldenę. Ten ustępuje.

BAUER: (DO MRÓWKI)
Marcin, zostaw już te habazie, co...?
I, jak mówią koledzy zza miedzy,
wypierdalaj!

Mrówka patrzy na ziejących do niego nienawiścią kiboli; nie spieszy się, spokojnie dokłada swój wieniec do innych na świeżo usypanym grobie i szalik swojej ekipy.

MRÓWKA:
Walczyłem z Kaszubem od
zawsze.(ZAPADA CISZA) Noszę kilka
blizn od niego i nie mam mu tego za
złe... A dziś mu oddaję szacunek.
Widzę tu ludzi z ekip z całej
Polski. Wszyscy razem, to pokazuje
kim był Kaszub. Prawdziwa stara
szkoła.

Mrówka wodzi wzrokiem po niezliczonym tłumie kiboli. Kibole z Furiozy przepychają kordon, wrze.

MRÓWKA: (NIEWZRUSZONY, TERAZ PATRZY W
STRONĘ TRUMNY) (CONT'D)
Wiesz co, Kaszub, zazdrość ci
teraz. Zazdrość!

Niektórych to oburza, ale Mrówka pozostaje niezachwiany.

MRÓWKA: (CONT'D)
Bo tak żegnają tylko wielkich.

W tym czasie Buła cały czas chodzi podminowany w pobliżu oddzielających ich policjantów.

Mrówka ściąga bluzę swojej ekipy (taka sama czarna z czerwonymi mrówkami na rękawach, jak w scenie otwierającej, tylko bardzo znoszona) i kładzie ją na wieńcu. Na wielu kibolach jego gest robi wrażenie, lekko uspakajają się.

Bauer podchodzi do Mrówki.

BAUER:

Marcin, no już, zwijamy się stąd!?
Bo cię tu zostawię i cię
zapierdolą.

Bauer chwyta Mrówkę pod ramię i chce popchnąć w kierunku wyjścia z cmentarza. Ale Mrówka wyrywa się, patrzy mocno, konfrontacyjnie na Bauera.

MRÓWKA:

Jacek, no gdzie z tymi łapami!?

Mrówka podchodzi do zrozpaczonej Kamili, staje przed nią z opuszczonymi rękoma i patrzy jej w oczy.

To rozwściecza znowu tłum, który zaczyna ostro napierać na agentów, ci zaraz wyciągną broń.

BAUER: (PRZEZ ZACIŚNIĘTE ZĘBY)

Nie wyciągać mi, kurwa tu broni!

Bauer doskakuje do Mrówki, chcąc go chronić, staje do niego plecami. Gotowy w każdym momencie wyjąć pistolet.

BAUER: (CONT'D)

Won stąd! Bo zaraz nikt tego nie
powstrzyma!

Mrówka rusza w kierunku wyjścia z cmentarza, staje przed jednym z agentów.

MRÓWKA:

Puszczaj, kurwa!

Mrówka obija go, wychodzi z kordonu i idzie w kierunku wyjścia z cmentarza.

Golden daje znać Olo, by ten puścił Dawida.

GOLDEN: (DO DAWIDA)

Chodź.

Dwóch Agentów zakuwa Bułę i wyprowadza z cmentarza.

Dawid rusza za Goldenem. Olo zatrzymuje go jeszcze na chwilę.

OLO:

Dawid, myśl. Kaszub nigdy nic nie
zrobił pod wpływem emocji. On
zawsze myślał racjonalnie,
rozumiesz?

Dawid wyrywa się Olo, idzie za Goldenem.

13

PL. PARKING PRZED CMENTARZEM - DZIEŃ.

Na Mrówkę przy jego samochodzie czekają jego kibole. Wsiadają i powoli kierują się do wyjazdu z parkingu.

Golden i Dawid przeskakują płot nekropolii. Z boku widzą, jak trzech agentów właśnie prowadzi Bułę do nieoznakowanego radiowozu. Jeden z nich uderza Bułę w wątrobę, a drugi od razu w nerki, wpychają go do środka radiowozu.

AGENT:

Teraz będziesz spokojniejszy.

Buła kopie w szyby.

Dawid chce rzucić na pomoc Bule, ale Golden go odciąga, podbiegają do samochodu. Golden rzuca dawidowi kluczyki.

GOLDEN:

Prowadzisz.

Wsiadają. Dawid jest spięty, nerwowo łapie oddech, rusza za Mrówką.

14

WN. PL. W SAMOCHODZIE DAWIDA - DZIEŃ.

Jadą przez Gdynię, przez przednią szybę, kilka samochodów przed nimi widać auto Mrówki. Zjeżdżają na obwodnicę Trójmiasta. Golden zmienia stacje radiowe. Informacja jednej z lokalnych stacji.

JEDEN Z NIUSÓW:

...alias Kaszub, na jego pogrzebie
zjawił się dziś kilkutysięczny
tłum, liczne reprezentacje kibiców
z całego kraju. Policja prowadzi
już dochodzenie, kto stoi za
zabójstwem lidera kibicowskiego
ruchu Furioza.

Golden wali w radio, wyłącza je.

GOLDEN: (ROZGORĄCZKOWANY)

Kibicowskiego ruchu Furioza, ja
pierdolę!

Dawid skoncentrowany na jeździe. Na samochodzie Mrówki przed nimi.

Golden wyciąga pistolet i sprawdza w nim nabój w komorze. Dawid patrzy na niego.

PL. PARKING W OKOLICY STACJI BENZYNOWEJ - DZIEŃ.

Samochody Mrówki zjeżdżają z obwodnicy Trójmiasta i zatrzymują się obok stacji benzynowej. Ekipa Mrówki "rozchodzi się", ktoś tankuje, idzie do środka, do toalety itp.

Dawid i Golden wjeżdżają na teren stacji. Zatrzymują się.

Mrówka odchodzi na bok i dzwoni. Rozmawiając przez telefon staje idealnie na wprost maski samochodu, w którym siedzi Dawid i Golden. Mają go, jak na dłoni...

DAWID:

Może to nie on.

GOLDEN:

Zapierdala na zwykłym bałachu. Ja też bym tak zrobił na jego miejscu. Jedź!

Dawid zaciska ręce na kierownicy, zaraz ruszy, podjedzie bliżej, by Golden mógł strzelić. Ale wciąż nie rusza, waha się.

DAWID:

Widziałeś, co zrobił, swoją bluzę oddał Kaszubowi.

GOLDEN:

Dawid, kurwa, to zwykły farmazon, naszych w UK'eju i Dublinie na swoją stronę przeciąga! Nawet Zeta, od kiedy tam jest, robi teraz dla niego!

DAWID:

Dobra, już!

Golden zaciska pistolet i znowu sprawdza w nim nabój w komorze. Dawid patrzy na niego.

GOLDEN: (ZDECYDOWANIE)

Gaz, jak najbliżej, a ja będę do niego prażył!

Dawid jest cały spocony, zaciska zęby, powoli rusza.

GOLDEN: (CONT'D)

No... Szybciej! Jedziesz, kurwa, teraz, albo nigdy!

Dawid patrzy na pochłoniętego rozmową Mrówkę, jeszcze dociska ręce na kierownicy. Zdecydował się, przyspieszy... Ale...

Nagle z piskiem opon zza nich wyjeżdżają dwa auta i jedno pod prąd z naprzeciwka, zajeżdżają im drogę z przodu, drugie z tyłu. Pełna blokada.

Trzeci z boku od strony Goldena, na tylnym siedzeniu siedzi jeden z Mrówkowych (w czarnych bluzach ekipy) i mierzy w Goldena z małego karabinu maszynowego (typu skorpion).

Z aut wyskakują ludzie Mrówki, Messi i inni. Tłuką pałkami szyby, wyciągają Dawida, upada na ziemię. Kopią go, Dawid chowa głowę w rękach.

Golden widzi karabin maszynowy, przeskakuje na tylne siedzenie i wyskakuje tylnymi drzwiami od strony Dawida. I kiedy chce mu pomóc, strzelić, nagle słysząc inny strzał. To od razu "studzi" walczących.

To Dzika. Podjechała i wyskoczyła z pistoletem.

DZIKA:

Stać, kurwa, policja! Następna kulka będzie w czaszkę!

Kibole miarkują, czekając na reakcję Mrówki. Dzika i Golden od razu, jakby instynktownie byli po jednej stronie; Dzika mierzy w Mrówkę. Golden opiera się o samochód i mierzy w kibola z karabinem maszynowym.

DZIKA: (DO KIBOLA Z KARABINEM) (CONT'D)

Odłóż to! Odłóż to, kurwa!

Dawid próbuje się podnieść. Wszyscy w miejscu, nie wiadomo, co się zaraz wydarzy. Napięcie, kto pierwszy strzeli?

Mrówka nic sobie nie robi z celującej w niego Dzikiej.

MRÓWKA: (DO DZIKIEJ)

Pani oficer(kapitan), w instrybutor tylko nie strzel!

Mrówka doskakuje do Dawida.

DZIKA:

Odejdź od niego! Słyszysz!? Odejdź od niego!

MRÓWKA: (DO DAWIDA)

Lejcie ci się, kurwa, popierdoliły?

Mrówka kieruje wzrok na Goldena.

MRÓWKA: (CONT'D)

Kto to?

Golden nie odpowiada. Ale jeden z kiboli Mrówki(Messi) zna Dawida.

MESSI:

Młody Kaszub.

Mrówka momentalnie zmienia wyraz twarzy, wyraźnie jest poirytowany.

MRÓWKA:

Doktorek, teraz cię zapamiętam.
Uważaj, bo może następnym razem..
(zaciska zęby, nie kończy) To kto
wtedy pomoże rodzinie Kaszuba?

Dawid chce się wyrwać, ale trzymają go. Pękło mu zszycie przy oku, spływa mu krew po policzku.

Dzika nie przestaje celować w Mrówkę. Bierze telefon, dzwoni.

DZIKA:

Wsparcie, kurwa, stacja przy Ikei!
Daj mi wszystko co masz w okolicy,
szybko...! Tak, widziałam proce!

MRÓWKA: (DO DAWIDA)

Żeś do niego podobny, z oczu.
Idziemy, ta rodzina ostatnio ma
dość dramy. Słyszycie...?(do Swoich)
Żałoba jest, do aut!

Mrówka odwraca się i kieruje w stronę auta.

Wszyscy jego ludzie w milczeniu wsiadają do samochodów
(widzimy, jak wyłączają telefony) i szybko odjeżdżają. Każde
auto w inną stronę.

DZIKA: (DO SKRZECZĄCEJ KRÓTKOFALÓWKI)

Rozjechali się, trzy samochody,
czarny mercedes G AMG rejestracja z
napisem Mrówka, granatowe Audi Q6
GD285764 i PASSAT GD855467, jadą
pewnie w stronę Gdańska... Broń jest
w audi.

Dzika odwraca się i mierząc w Goldenę idzie w jego kierunku.

DZIKA: (CONT'D)

Z procą teraz latasz!? Schowaj to,
wyrzuć, kurwa nie wiem! Ja tego nie
widziałam, ten jeden raz!

Golden opuszcza pistolet i idzie do samochodu, chowa pistolet
w kieszeń za siedzeniem pasażera.

Dzika i Dawid patrzą na siebie, bez słów, przez moment mamy
wrażenie, że Dzika chce go przytulić. Golden to zauważa,
kiedy wsuwa pistolet do schowka.

Dzika podchodzi do swojego samochodu. Nagle się odwraca,
widać, że z trudem opanowuje wściekłość.

DZIKA: (CONT'D)

Mrówkę zostawcie nam!

GOLDEN: (Z POGARDĄ)

Wam?

Dzika zbliża się szybko do niego. Prawie dyszą sobie w twarz.

DZIKA:

No, nam. Bo zabójstwami zajmuje się policja!

Golden lustruje ją z autentyczną nienawiścią. Dzika nie pozostaje dłużna.

Dzika odwraca się w stronę Dawida.

DZIKA: (CONT'D)

A lekarze ratowaniem życia!
To nie kibolka, nie chuliganka!
Chcesz zabić!?

Dzika odchodzi na parę kroków na bok. Dyszy ciężko. Wraca, nie patrzy już na Goldenę, patrzy na Dawida.

DZIKA: (CONT'D)

Myślicie, że da się z tym potem normalnie żyć?!

Dawid i Dzika patrzą mocno na siebie.

Dzika idzie do swojego samochodu. Nakłada "bombę" na dach i odjeżdża z piskiem opon w stronę, w którą pojechał Mrówka.

GOLDEN:

Wsiadaj, zaraz zrobi się tu schronisko dla psów!

16

PL. PRZED MLECZARNIĄ - DZIEŃ.

Polański zapala cygaretkę, puszcza przy tym sporo dymu dokoła.

MRÓWKA:

Kaszub ci się stawiał.

Polański udaje, że nie słyszy, patrzy na załadunek. Wózki widłowe pakują palety z wyrobami mleczarskimi do dostawczaków.

POLAŃSKI:

Trzeba się teraz z Goldenem dogadać. Irlandia i Wyspy to za duży temat, a wy, jak dzieci ciągle bawicie się w chuligankę.

Mrówka nie odpowiada, cały czas ukradkiem patrzy na Polańskiego, waży każde słowo.

MRÓWKA: (PRZERYWAJĄC)

Golden chce wojny, dostanie wojnę.
Ja się cofam tylko do przodu.

POLAŃSKI:

Nooo... A za dwa lata będzie rok, jak nie piję. Sugeruję (mocno) jednak się dogadać. Kaszub miał to w nosie, ale Golden chce robić szmal.

MRÓWKA: (NERWOWO)

Ale nie ze mną!

Polański, z natury powściągliwy, teraz zdaje się być zdenerwowany.

POLAŃSKI: (OSTRO)

Golden kocha dużą forszę. Ty też. A duża forsa lubi ciszę. Ciszę na własnym podwórku.

Mrówka odgania dym.

POLAŃSKI: (CONT'D)

Tu nie Kolumbia! Wszystkich nie pozabijas!

Kibole pod okiem Messiego zamykają zapakowane dostawczaki.

MRÓWKA:

Wszystkich nie, ale niektórych...?

Polański rzuca wypaloną do połowy cygaretkę na ziemię, przygniata ją butem.

17

PL. PRZED PACZKOMATEM - POPOŁUDNIE.

Golden stoi przed paczkomatem, chwilę mu się przygląda, jakby miał jakiś pomysł. W końcu klika apkę w smartfonie, otwiera box. Wyjmuje przesyłkę.

Słyszy krzyk przestraszonego przechodnia. Golden obraca się, w samą porę, bo właśnie podbiega pierwszy napastnik, psika niecelnie gazem, po czym od razu wyprowadza cios maczetą. Golden sprawnie się uchyla, Maczeta trafia w pustkę. Golden przysiada i prawą pięścią trafia przeciwnika w szczękę. Mężczyzna pada na ziemię.

Golden chce uciec w stronę osiedla, ale widzi zbliżających się szybko kilku kiboli [Mrówki], w czerwonych kominiarkach, ze stilami i maczetami.

Golden rzuca się do ucieczki w drugą stronę, przedostaje się w małą uliczkę pomiędzy willami. Biegając rozpakowuje paczkę, twarde pudełko z perfumami. Mocuje się z folią, to nie takie proste... Musi zwolnić.

Jeden z napastników(Figo) dopada Goldeną, tnie maczetą po plecach. Golden jest przerażony widzi kolejnych nadbiegających zamaskowanych kiboli.

Odpycha przeciwnika i przeskakuje w ostatniej chwili przez płot jednego z domków. Zbiega po skarpie w dół. Kibole Mrówki ruszają za nim.

Golden zbiega ze skarpy na uliczkę, rusza w stronę morza.

Biegnać, w końcu udaje mu się pozbyć folii, otwiera pudełko, w środku ...pistolet. Golden zatrzymuje się, odwraca, łapie oddech, chowa broń za plecami i czeka na napastników. Nadbiega pierwszy przeciwnik. Zdaje się, maczeta zaraz przetnie mu szyję. Golden robi błyskawiczny unik przed maczetą i podcina mężczyźnie nogi. Ten zrywa się zaraz do góry, ale Golden robi klamkę wokół jego szyi i przystawia mu pistolet do skroni. Ten od razu wypuszcza z dłoni maczetę.

Biegający zatrzymują się w pół drogi. Golden mierzy w nich, a za chwilę znowu w skroń tego, którego trzyma. I znowu w nich.

GOLDEN:

Wypierdalacie na cmentarz?

Napastników ogarnia popłoch, cofają się patrząc na przerażonego kolegę. Golden odpycha go kopiąc w plecy w ich kierunku. Stoi w miejscu. Ten się zrywa i dołącza do nich. Mrówkowi szybko znikają w ciemnościach.

Golden ciężko dyszy ze zmęczenia, ale podekscytowany uśmiecha się. Strzela, pistolet nie był nabity.

Odwraca się w stronę morza. Rusza w jego kierunku, przechodzi deptak, przeskakuje murek, ściąga tylko kurtkę i wchodzi w ubraniach do morza. Wskazuje do wody, kładzie się na plecach, śmieje się. Widzi na murze od strony morza grafitti FURIOZA.

Podnosi i unosi do góry pięści, jest zwycięzcą.

(scena z Furiozy) **WN. POKÓJ ANALITYKÓW - DZIEŃ.**

Dzika puszcza w pokoju analityków fragment nagrania Kaszuba z komórki Dawida.

DZIKA:

Uwaga wszyscy! Nie mamy monitoringu z miejsca zbrodni Kaszuba. Na nagraniu dźwiękowym w momencie zabójstwa są jakieś piski. Ustalamy, co to jest? Pracujemy 24 na dobę.

18

PL. W MIEJSCU ZABÓJSTWA KASZUBA - WIECZÓR.

Dzika po raz kolejny przesłuchuje nagranie Kaszuba z komórki Dawida.

DZIKA:

Co to są, kurwa, za piski...?

Na miejscu zabójstwa Kaszuba wszystko posprzątane. Tylko ktoś namalował sprayem buta, który rozdeptuje czerwoną mrówkę.

Bauer patrzy na graffiti, szpera w kieszeni swojej marynarki, wyciąga chińskie ciasteczko.

BAUER:

Chcesz...?

Dzika zaprzecza głową, rozgląda się, nic nie wskazuje na piski.

Bauer rozrywa ciasteczko, wyciąga z niego wróżbę.

BAUER: (JEDZĄC CIASTECZKO) (CONT'D)

Dobra, zawijamy na 48 Mrówkę i jego przydupasów.

Dzika parska niezadowolona. Bauer widzi to.

BAUER: (CONT'D)

Któryś się kiedyś rozkraczy...

DZIKA:

No, napewno.

BAUER:

Cierpliwości, Dzika, więcej cierpliwości... A poza tym jeśli... uda nam się zatrzymać na trochę tę ich, ja pierdolę... (irytuje się)

Przez ułamek sekundy widzimy, że Bauer wbrew temu co mówi zirytował się, bo nie może odkleić karteczki z wróżbą.

BAUER: (SZYBKO USPOKAJA SIĘ) (CONT'D)

...wojenkę na mieście. Co, jak myślisz, Dzika, uda nam się...?

Bauer uśmiecha się lekko, czyta wróżbę: NIE CZEKAJ, DZIAŁAJ.

19

PL. OSIEDLE FALOWCÓW - ŚWIT.

Cisza.

Mrówka w łóżku z jedną z kochanek. Wstaje i wychodzi na taras. Patrzy w ciszę osiedla, długo. Już wie, wzdycha.

Dzika podchodzi pod falowiec, patrzy na górne piętra.

Czarni, z kilku stron podjeżdżają pod falowiec, wchodzą do budynku kilkoma klatkami.

Dzika wchodzi za czarnymi do jednej z klatek.

Czarni wchodzą do kolejnych mieszkań, rozwalają drzwi, ostro i bez ceregieli zatrzymują kolejnych kiboli z Mrowiska.

ARESztOWANIE MESSIEGO: Messi stoi na balkonie, widzi, że czarni ze SPAT-u czają się pod domem i wchodzi do klatki.

Messi wchodzi do środka mieszkania, bierze z szafki na buty przy drzwiach dużą puszkę żelowego gazu, otwiera drzwi i obficie psika na klatkę schodową.

Czarni ze SPAT-u wbiegają po schodach, zaczynają się dusić i zawracają w dół z powrotem.

Messi bierze szczoteczkę w kieszeń, batoniki i kładzie się na ziemi.

Czarni ze SPAT-u wpadają z drzwiami, ale wciąż kaszlą i duszą się. Dopadają do Messiego i zdenerwowani brutalnie go kładą na ziemię, biją i zakuwają w kajdanki.

Wynoszą skutego dotkliwie pobitego Messiego, jego bosa stopy szurają po posadce.

ARESztOWANIE FIGO: Czarni wchodzi po schodach. Figo siedzi pod drzwiami, w reklamówce kanapki i termos.

FIGO:

Panowie, spokojnie. Czekam na was od dwóch godzin, żebyście znowu mi nie rozjebali drzwi. Matka się denerwuje potem, że przeciągi ma i do grobu ją wpędzam.

Beckham ucieka zakamarkami falowca, wchodzi do mieszkania na pierwszym piętrze, wyskakuje przez okno, dzwoni do Mrówki.

BECHAM:

Mam zawiasy. Nie mogą mnie zwinąć.

MRÓWKA: (OFF)

Schowaj się w Dublinie.

BECHAM:

Jasne.

MIESZKANIE KOCHANKI MRÓWKI: Drzwi otwarte na oścież, Czarni wchodzi do środka, mierzą w kochankę z karabinów. Ta sobie nic z tego nie robi, leży nago na pościeli machając nogami w butach ze szpilkami i ogląda Netflix. Mrówki nie ma, są tylko jego ubrania i czerwone buty.

CZARNI:

Mrówka, Mrówka, gadaj gdzie Mrówka.
Już...!

Kochanka wzrusza ramionami.

MRÓWKA:

Mrówka kazał przekazać, że sam się później zgłosi ze swoją adwokatką.

Dzika weszła za Czarnymi, widzi całą sytuację, wycofuje się na galerię przed mieszkaniem. Słyszy PlayStation. Zagląda do sąsiedniego mieszkania przez specjalnie zostawione na oścież drzwi. Mrówka gra w Fifę, je śniadanie, pije kawę.

Dowódca(zamaskowany) Czarnych podchodzi do Dzikiej, widzi Mrówkę.

CZARNY:

Zawijamy skurwiela?

DZIKA:

A masz, kurwa zgodę od prokuratora na ten kwadrat...!?

Dzika staje we framudze drzwi. Mrówka śmieje się.

MRÓWKA:

Wchodź, pani komisarz, śmiało, piłaś dzisiaj już kawę?

20

PL/WN. "STUDNIA" PRZY KOMISARIACIE W GDAŃSKU - DZIEŃ.

Bauer idzie w kierunku wejścia na komisariat.

Messi, Figo i inni kibole z Mrowiska są na niewielkim placu "studni" przed komisariatem pilnowani przez kilku funkcjonariuszy. Kibole drą się na całe gardło.

KIBOLE:

Cztery łapy psa unoszą w świat.
Łapy, łapy, cztery łapy. A na
łapach pies kudłaty. Kto dogoni
psa, kto dogoni psa? Może ty, może
ty, a może jednak ja.

Bauer wchodzi do środka. Messi intonuje kolejną zwrotkę.

MESSI:(NA CAŁĘ GARDŁO)

Kiedy biegnie z rozwichrzoną psią
czupryną, nos przy ziemi, jak
tropiciel nisko niesie. O odwadze
przypomina groźną miną i ogonem w
cztery strony świata macha!!!

Po chwili wszyscy kibole "drą się": Kto dogoni psa, kto
dogoni psa????!!!

WN. RÓŻNE POKOJE, KOMISARIAT - DZIEŃ.

Bauer idzie przez korytarz komisariatu. Tu też wszędzie poaresztowani kibole.

Kilka małych pomieszczeń na komisariacie. W każdym podobna sytuacja. Kibol siedzi na krześle skuty z tyłu, a nad nim stoi dwóch agentów i przesłuchuje go.

POMIESZCZENIE 1:

Agent i Dzika przesłuchuje Messiego.

DZIKA:

Co robiłeś 1 lipca po godzinie
21szej (godzina i data zabójstwa
Kaszuba)

MESSI:

Muszę sprawdzić w swoim pamiętniku,
a nie mam przy sobie. Kwiat lotosu,
yoga, czaisz?

DZIKA:

To może inaczej, kiedy ostatni po
raz widziałeś Kaszuba?

MESSI:

To jest tak dobre pytanie, że boję
się popsuć je odpowiedzią.

Bauer wychodzi, idzie przez korytarz, zagląda do kolejnego pomieszczenia, gdzie przesłuchiwany jest kolejny kibol z Mrowiska.

KIBOL:

Kaszub? Kaszub? Kto? Co? Jest.
Mianownik, zdaje się. A nie
poprawniej byłoby: Kaszuby?

Bauer idzie dalej, zagląda do kolejnego pomieszczenia.

POMIESZCZENIE 3:

KIBOL 2:

Ostatnio to ja się zastanawiam, czy
to co widzę dzieje się naprawdę,
czy też to jest tylko projekcja
mojego wyobrażenia o świecie.

Bauer idzie dalej, zagląda do kolejnego pomieszczenia.

POMIESZCZENIE 4:

KIBOL 3:

Ja bez okularów niewiele już widzę,
a to problem, bo poczytać sobie
lubię.

Nawet wróciłem do Pana Tadeusza
ostatnio. W szkole mnie nudził, a
teraz nie mogłem się
oderwać.

Bauer idzie dalej, zagląda do kolejnego pomieszczenia.

POMIESZCZENIE 5:

KIBOL 4:
Ja to nie wiem, leki biorę na
pamięć.

BAUER:
Jakie leki?

KIBOL 4:
Nie pamiętam.

Bauer uśmiecha się, wraca do pierwszego pomieszczenia.

DZIKA:
Byłeś tam z Mrówką, czy zlecił to
innej zorganizowanej przestępczej
grupie kibolskiej?

MESSI:
Przepraszam, jakiej...?
Przestępczej...? A to nie znam. Za
bardzo wprost. Bo ja bardziej tak...
Metafizyka, wie pani policjant,
żyjemy we wszechświecie pełnym
nieoczywistości. I muszę przyznać,
mnie to czasami nawet zupełnie
przeraża, choć i fascynuje,
przyznaję.

Bauer wali ręką w stół.

BAUER:
Możesz pajacować, ale tam za ścianą
twój kolega właśnie poszedł na
współpracę.

MESSI:
Tak, to po chuj mnie tu trzymacie,
skoro mój kolega za ścianą właśnie
wszystko wam opowiada? A zresztą
więcej z wami nie gadam, poczekam,
aż przyjdzie mój pełnomocnik i
złoży na was zawiadomienie za
przekroczenie czynności. O... o wilku
mowa.

Do pomieszczenia wchodzi policjant, widzimy w otwartych
drzwiach Mrówkę w towarzystwie swojej pani adwokat.

POLICJANT: (DO BAUERA)
Panie nadkomisarzu?

CIĘCIE DO:

Mrówka najpierw podaje krzesło swojej pani adwokat, po czym sam rozsiada się na krześle. Z noga na nogę.

PANI ADWOKAT:
Od razu proszę wprowadzić do protokołu, że mój klient stawiał się na przesłuchanie sam, dobrowolnie. Złoży zeznania, ale tylko w mojej obecności i bez użycia jakichkolwiek środków przymusu.

Bauer kiwa głową, patrzy na Dziką.

DZIKA:
Co robiłeś 1 lipca po godzinie 21szej (godzina i data zabójstwa Kaszuba)

MRÓWKA:
Byłem w kościele, pani kapitan, łatwo to sprawdzić, w kościele na imprezie BDSM. Choć muszę przyznać, pani admirał, że nienawidzę tych kleryków, pedofili pierdolonych, obstawionych tymi ciotami z polityki. Ty Jacek, a weźcie wy ich w końcu wszystkich pozamykajcie.

BAUER:
Których?

Mrówka wybucha śmiechem.

MRÓWKA:
Jednych i drugich...

Dzika patrzy na Bauera, ten nie wytrzymuje, również wybucha śmiechem.

BAUER:
Cel by nie wystarczyło.

Bauer bierze krzesło odwraca je oparciem i siada blisko patrząc się prosto w oczy Mrówki. Mrówka wciąż chce żartować.

MRÓWKA:
To co, pani inspektor, jeśli chodzi o Kaszuba, wciąż nie ma dowodów, więc chyba nie przeniesiecie mnie jeszcze i tym razem do innej parafii, co...?

Bauer tym razem nie śmieje się, cały czas w milczeniu ostro obserwuje Mrówkę.

Mrówka poważnieje, przez chwilę rozważa, co chce powiedzieć.

MRÓWKA: (CONT'D)
Jasne. Zabiłem Kaszuba i jeszcze
zostawiłem tam widły. Wprawdzie bez
odcisków, ale wiadomo, że moje.
Macie mnie za debila? Jacek,
naprawdę...?

Bauer wstaje, podchodzi do pani adwokat.

BAUER:
Dobra, wystarczy.

(FRAGMENT sceny z FURIOZY) **WN. STRZELNICA - WIECZÓR.**

W momencie, kiedy Golden idzie ma miejsce strzelnicze, w kierunku Dawida.

GOLDEN: (DO DAWIDA)
Strzelasz?

Dawid nie reaguje. Golden podchodzi do Dawida, bierze jego rękę z pistoletem i celuje w Polańskiego.

GOLDEN: (CONT'D)
No! Zdecyduj się, bo ja nie
potrzebuję w ekipie kogoś, na kogo
nie można liczyć!

POLAŃSKI: OFF)
Daj spokój panu. Ja widzę, pan
nieco nietutejszy... TAK JAK TY
BĘDZIESZ NIETAMTEJSZY W DUBLINIE
Sam to zrób, złociutki.

Golden idzie na drugie stanowisko strzelnicze, bierze karabin maszynowy AK-47 i ładuje całą serią w Polańskiego.

GOLDEN:
O! Ten mi najbardziej leży w dłoni.
Klasyka jest zawsze na topie.

Golden z zaciśniętymi zębami patrzy na Dawida.

GOLDEN: (CONT'D)
Jesteś w tym z nami?

Kibole rozwijają plandekę z polipropylenu, na którą wrzucają ciało Polańskiego i jego ochroniarza. Zwijają ją z powrotem, ze zwłokami w środku.

GOLDEN: (DO DAWIDA)
Mrówkę mieliśmy na stacji,
zjechałeś. Nie potrzebuję w ekipie
kogoś takiego. Więc zdecyduj się.

JEZUSEK:
Do dołu z nim.

Dawid, widząc to, wrywa się z odrętwienia.

DAWID:
Nie!

Wszyscy patrzą na niego.

DAWID: (ZACISKA ZĘBY) (CONT'D)
Nie do dołu.

23

PL. PARKING PRZY BAUMARKECIE - NOC.

Golden pcha wózek, Dawid idzie za nim, podchodzą do
dostawczaka wózkiem wypełnionym kilkoma 25-litrowymi workami
sody kaustycznej.

GOLDEN:
Ty, znachor, a leczyłeś kiedyś w
Dublinie?

Dawid jest przeпоcony, wykończony. Ale daje radę, działa na
autopilocie.

Krzywy i Jezusek pomagają szybko przerzucić sodę do
bagażnika.

24

WN. OPUSZCZONY PGR - NOC.

Zaparkowany dostawczak ma zapalone światła, oświetla starą
zardzewiałą balię na środku wyschniętego gnojowiska. W balii
leżą zwłoki Polańskiego i jego ochroniarza.

Dawid i Golden zasypują ciała dwoma ostatnimi workami sody.
Dwaj kibole wlewają do balii kilka wiaderek wody. Zwłoki
zaczynają być żarte przez chemikalia. Nawet twardziele z
Furiozy robią kilka kroków do tyłu. Tylko Buła zostaje,
przygląda się z zaciekawieniem i ekscytacją, jednocześnie
jedząc batonika.

Jezusek i Krzywy polewają ciała z dwóch kanistrów benzyny.
Golden wrzuca do balii zapaloną zapalniczkę. Od razu strzela
wysokim płomieniem.

GOLDEN: (PODEKSCYTOWANY)
No! To od teraz zaczynamy korzystać
z tego co od zawsze było nasze.
Przejmujemy port.

I rozwijamy skrzydła, w końcu
zrobimy ciężki szmal... Posłuchajcie...
bo teraz najważniejsze, wytrącimy z
tego peletonu Mrówkę i jego dostawy
na wyspy. Dublin, tam się też
rozepchamy... Pozabieramy co nasze,
pozabieramy co jego... Wkurwimy go,
zwabimy tam i trafimy. Tak trafimy,
że skurwiel zostanie zakopany
głęboko. Pomścimy Kaszuba!

Golden patrzy na kolegów.

GOLDEN: (CONT'D)

A teraz spać. Trzeba się wyspać.
Polański już się nie obudzi, a wy
tak!

BUŁA: (GORLIWIE)

Będę spał do oporu.

25

PL. NA CMENTARZU - WSCHÓD SŁOŃCA.

Golden wciąż zdaje się być podekscytowany, aż go nosi, nie
jest w stanie ustać w miejscu.

Na grobie wciąż mnóstwo kwiatów, wszystko zadbane.

Golden zatrzymuje się, jakby chciał coś powiedzieć. Ale nie
może. Patrzy na wschodzące słońce, które zaczyna przebijać
się pomiędzy drzewami.

POCZĄTEK SEKWENCJI:

26

WN. SAMOCHÓD - DZIEŃ.

Golden znów pełny energii jedzie ulicą Grunwaldzką blisko
morza, w tle wschodzące słońce. W radiu WYP3 Trzyha
"Warszafski Deszcz".

TEKST UTWORU:

Mam tak samo jak ty. Moje miasto, a
w nim... Swoich ludzi.
Mam tak samo jak ty. Moje miasto, a
w nim... Swoje sprawy. Słońce w
zenicie, od ludzi ciasno. Spotkam
znajomych, propozycja, zjarasz parę
blantów. Na pewno będzie jazda i
miła faza. Jestem wariatem, kręci
mnie ostra trawa.

Golden robi głośniej, śpiewa. Widzi kierunkowskaz PORT.

Golden parkuje przy porcie. Idzie do budynków portowych.

27

PL. OKOLICE PORTU - DZIEŃ.

Bus z napisem Droga Mleczna (prowadzi Messi) jedzie ulicą wzdłuż portu, skręca w kierunku wjazdu do portu.

Nagle auto, które miał minąć bus zajeżdża mu drogę. Dwa kolejne auta blokują busa z tyłu. (zwykle auta, popularne, z wypożyczalni, kibole w środku mają radia i skaner, nasłuchują policję) Z aut wybiegają kibole Furiozy, otaczają busa.

Jezusek patrzy na Krzywego, który stoi na wiadukcie u góry i właśnie dzwoni.

27A/ WN. CENTRUM ZARZĄDZANIA PORTEM - DZIEŃ.

Golden widzi całą sytuację z góry, w ręku trzyma telefon.

GOLDEN:

Niech pozdrowią ode mnie Mrówkę.

Golden podchodzi do ok. 50 letniego mężczyzny, który siedzi przy komputerach, na których widać ruch w porcie. Golden otwiera szufladę i wkłada plik banknotów. Wskazuje na okno, gdzie widać Obłuże.

GOLDEN: (CONT'D)

Panie Jacku, Polański to był zgred,
a ja zawsze o pana dobrze zadbam. Z
moją mamą pan jest przecież sąsiad...

POWRÓT DO:

27A

27B. PL. OKOLICE PORTU - DZIEŃ.

Krzywy daje znak Jezuskowi.

JEZUSEK:

Tym razem bez wpierdol. Won stąd.
Port jest nasz, zawsze był.

Messi powoli cofa busa, zawraca i odjeżdża.

27C. WN. W CENTRUM ZARZĄDZANIA PORTU - DZIEŃ.

Golden podchodzi znowu do okna, widzi, jak na dole z portu właśnie wyjeżdża bus.

27B

27D. PL. OKOLICE PORTU - DZIEŃ.

Bus przejeżdża koło Krzywego, który wsiada w samochód i rusza za nim.

36

PL. MLECZARNIA - DZIEŃ.

Do mleczarni wjeżdża bus. Z jednego z nich wysiada Messi i otwiera tył, gdzie stoją palety z mlekiem.

Mrówka wjeżdża na teren mleczarni (nie swoim samochodem), wysiada i podchodzi do Messiego.

MESSI:

Odbiłem się w porcie, kurwa mać,
Golden zablokował nam port. Trzeba
coś na gwałt wymyśleć, innym
patentem to puścić. Jesteśmy w
dupie, no ja pierdolę!

Mrówka zaciska zęby, próbuje się powstrzymać, ale nie może.

MRÓWKA:

Golden...!

Mrówka wali z pięści w szybę samochodu, rozbija ją. Po czym zaczyna demolować wszystko, co staje mu na drodze. Messi i jeszcze trzech kiboli doskakują do niego i starają się uspokoić.

28

WN/PL. GDYNIA/OSIEDLE - DZIEŃ/NOC.

A. Ten sam bus (27D) podjeżdża po blok przy skate parku. Krzywy patrzy, jak kibole z Furiozy rozcinają paletę i zaczynają wnosić do bloku zgrzewki z English Tea.

Krzywy wysiada i idzie do bloku.

A. Alejka w parku przy skate parku. Podchodzi chłopak, wyjeżdża do niego kibol na rolkach i daje mu paczkę z marihuaną, jednocześnie przybijając z nim "piątkę".

B. Krzywy wchodzi do mieszkania. Widzi, jak Kibole z Furiozy rozpakowują paczki English Tea i wysypują z nich marihuanę, pakują ją w paczki marihuany po 1 kg.

C. Pod blokiem przy skate parku, kibole na rolkach lub deskorolkach z Furiozy rozdają kilogramowe paczki innym dilerom (ok 30 lat). Ci wsiadają w dobre auta, odjeżdżają.

G. Rano Port. Z hangaru przeładunkowego wyjeżdża kolejny bus.

H. Mieszkanie przy skate parku. Kibole z Furiozy robią kolejne 1 kg paczki.

J. Krzywy wrzuca do obszernej torby paczki banknotów. Ma listę dłużników, rozpiszę kto dał pieniądze i już się rozliczył, a kto nie. Wszystko ręcznie, mocno podkreślone.

K. Kibole z Furiozy pokują małe porcje do paczek i wkładają do paczkomatów.

L. Wieczorem port, z hangaru znów wyjeżdża kolejny bus.

Z. Młodzi Dilerzy. Sprzedaż na osiedlach, w przejściach między blokami. Różne zakamarki, skate park, Skwer Kościuszki. Towar idzie z rąk do rąk, kasę odbiera zawsze drugi kibol.

M. Krzywy wychodzi z torbą z mieszkania i idzie na wyższe piętro. Wchodzi do kolejnego mieszkania, w którym jest Golden. Krzywy kładzie przed nim kolejną torbę, jest ich kilka. Golden wrzuca do kolejnej, obszernej torby paczki banknotów. Na ręku ma nowy zegarek. I znowu lista, dużo bardziej obszerna i pokreślona. Golden z uwagą na niej skrobie.

KRZYWY: (ZASKOCZONY)
Wiersze piszesz?

GOLDEN:
Donosy... Zyski. W końcu zyski,
człowieku! Tyle lat spierdoliliśmy
i pozwoliliśmy zarabiać Mrówkom.

Golden pokazuje Krzywemu, na stole leży kilkanaście dokumentów i kluczy do samochodów, na kartkach porozpisywane, który kluczyk do którego auta.

GOLDEN: (CONT'D)
W tym mam cztery... (pomylił się), a
nie w tym mam cztery, tu jest sześć
kilo.

Krzywy zgarnia klucze wychodzi. Golden podchodzi do okna, patrzy na skate park, parkingi pod blokiem.

N. Pod blokiem. Krzywy rozdaje klucze młodym kibolom. Ci wsiadają do samochodów, odjeżdżają.

L. Golden podchodzi do trzech kolejnych sportowych toreb na łóżku. Są pełne pieniędzy.

29

WN. W GALERII PERFUM - DZIEŃ.

Golden idzie pomiędzy półkami z ekskluzywnymi markami perfum.

Za nim pcha wózek wypełniony perfumami atrakcyjna ekspedientka.

GOLDEN:
Dołóż mi jeszcze z dziesięć tych, z
pięć, albo nie, też dziesięć tych i
może tych też kilka. Dajcie mi też
jakieś nowe testery, coś sobie
potem upoluje.

Golden podchodzi do kasy i płaci za wszystko gotówką.

GOLDEN: (CONT'D)

Do domu mi to wyślijcie. O tu... na ten adres.

Golden zgarnia kilka pudełek z wózka i wychodzi.

30

WN. SALON EKSLUZYWNYCH SAMOCHODÓW - DZIEŃ.

Golden stoi i przygląda się niebotycznie drogim samochodom.

Zauważa go sprzedawca.

SPRZEDAWCA:

Mogę w czymś pomóc.

Golden pokazuje na złote ferrari.

GOLDEN:

Tak, sprzedaż mi to auto... Ale jeszcze nie dziś...

Golden idziei w kierunku porsche.

GOLDEN: (CONT'D)

A na razie to wezmę.

GOLDEN: (WYCHODZĄC NUCI) (CONT'D)

Miasto moje, a w nim! Jestem zajęty, by sobą być. I tu świeci słońce i tu jest mój projekt.

Kończy się "Warszafski deszcz" Trzyha.

KONIEC SEKWENCJI

31

WN. (POKÓJ Z MONITORAMI) W GABINECIE BAUERA, KOMISARIAT GDAŃSK - NOC.

Bauer(trzyma w ręku chińskie ciasteczko), wchodzi do pomieszczenia, gdzie Dzika siedzi z ANALITYKIEM i przeglądają wydruki.

Bauer uderza ręką w stół.

BAUER: (DO ANALITYKA)

Co nagraniem z telefonu Kaszuba!? Ile się jeszcze będziecie pierdolić z tymi dźwiękami? Kurwa mać, przecież musi być jakieś ogniwo na to, weźmiecie się, kurwa, łaskawie do roboty, czy nie!?

Analityk jest spokojny, zna temperament Bauera. Wskazuje różne punkty na monitorze, gdzie wyświetla się mapa Trójmiasta.

ANALITYK:

Zobacz, loginy telefonu ochroniarza Polańskiego. W dniu i kilka dni potem, kiedy Polański zniknął.

BAUER: (Z PRZEKĄSEM)

Zniknął jak opary absurdu.

Analityk puszcza uwagę mimo uszu.

ANALITYK:

Namierzyłem telefon, który był przez jakiś czas przy telefonie ochroniarza Polańskiego. Taki sms z niego wyszedł.

Analityk pokazuje wydruk(który trzyma Dzika) z zapisów rozmów i wiadomości tekstowych Polańskiego: MAJĄ MNIE, WIESZ KTO, DOBRANOC KOCHANY SYNKU. Bauer bierze wydruk i czyta.

BAUER:

Kurwa, co to jest?! Po co mi to pokazujecie!? To stary gangus nawet, jak go wieźli na śmierć i żegna się z synalkiem, to tak poda wiadomość, że nam nic nie poda!

Bauer strąca wydruk na ziemię.

BAUER: (CONT'D)

A coś, co posunie nas do przodu...!?

Bauer patrzy raz na DZIKĄ, a raz na Analityka, czeka.

DZIKA:

Ten syn chodził z nami do klasy, Tadeusz. Tesla, albo Tess na niego mówiliśmy, opływał kasą tatusia, pięknie rysował, najlepszy z matmy, a potem wyjechał i nigdy go już tu nie widzieliśmy...

BAUER: (PRZERYWAJĄC)

Kurwa, co mnie to obchodzi? Konkret jakiś, Polański, gdzie do niego pisał, skąd jego numer się wyświetlił?

Analityk wykrzywia twarz w grymasie.

ANALITYK:

Zniknął z radaru od razu po tym smsie. Ale najlepsze jest to, że co 10 minut logował się... na innym kontynencie. W Bangoku, potem w Honolulu i Amsterdamie. Jak w zegarku, co 10 minut.

BAUER:

To dupa. I chuj, nic nie mamy.

Bauer klepie się w kolana, na chwilę zapada cisza. Dzika cały czas patrzy na mapę.

DZIKA: (NAGLE)

Nic, chyba, że to... Polański tego
sms'a pisał niedaleko... (pokazuje na
mapie) tej strzelnicy.

Bauer lekko uśmiecha się, odruchowo chce zjeść ciasteczko. Orientuje się, że Analityk na niego patrzy. Wyciąga rękę z ciasteczkiem w kierunku Analityka.

BAUER:

Chcesz...?

32

WN. STRZELNICA - DZIEŃ.

Trzech specjalistów przeszukuje pomieszczenie, w którym zastrzelono Polańskiego. Biorą pomiary i próbki, robią zdjęcia. Pełna praca operacyjna. Patrzą przez ultrafiolet. Bauer i Dzika przyglądają się temu, Bauer wydaje się zniecierpliwiony.

SPECJALISTA: (DO BAUERA)

Nic, żadnego śladu krwi.

Bauer klęka, dotyka materiału, patrzy na Dziką.

BAUER:

Świeżo wymieniona wykładzina.

DZIKA:

Ogarnę kamery z okolicznych
monitoringów.

BAUER:

No. Tak kończą dinozaury, ostatni
sztywny gangus z lat 90tych. Idzie
nowe, Dzika, idzie nowe... I już tego
nie zatrzymamy.

33

WN. APARTAMENT GOLDENA - NOC.

Golden wciąga narkotyk, stoi na tarasie i patrzy na nocne miasto. Wciąga mocno powietrze, zdaje się być okazem siły.

Odwraca się, widzi a w mieszkaniu w cieniu stoi Kaszub.

Golden wzdryga się, patrzy jeszcze raz, nikogo nie ma, wbiega do mieszkania, chwyta kurtkę i rozgorączkowany wybiega.

34

WN. TOALETA XOXO - NOC.

Słysząc muzykę z danceflooru. Golden chodzi rozgorączkowany po całym pomieszczeniu, nosi go.

Szadzia i Madzia stają przed Goldenem, widzą jego zdenerwowanie, chcą go uspokoić, utulić.

SZADZIA:

Golden, kocie, czemu jesteś sumutny!

MADZIA:

Przecież masz tu nas.

GOLDEN:

Zostaw mnie!

Szadzia uśmiecha się, zaczyna ponętnie ruszać się.

SZADZIA:

Nie... Ja wiem czego ci potrzeba.

Szadzia kusi, wyciąga kokainę, rozsypuje sobie na ciało.

Golden odwraca je, podciąga im miniówki, ściąga majtki Szadzia i Madzia wypinają pupy. Golden rozsypuje na pupy kokę, wciąga solidnie.

Golden "wypływa" między nimi, obejmuje je, ulegają mu. Golden patrzy podczas seksu na swoje odbicie. Wygląda dziko i sexy, śmieje się do siebie. Uspokoił się.

35

PL. XOXO - NOC.

Golden wchodzi do środka. Golden staje przed stolikiem, gdzie siedzi Krzywy, Jezusek, i kilku innych z Furiozy, widać wciąż są wstrząśnięci zabiciem Polańskiego.

GOLDEN:

Co tu taka smuta? Nikt nie tańczy.

OLO:

Kaszuba zapomniałeś, żałobę?

Golden doskakuje do Ola, chwyta go z fraki.

GOLDEN:

Kontroluj, kurwa, bajerę!

Mimi staje pomiędzy nimi.

MIMI:

Przestańcie! Co wy robicie!?

Golden reflektuje się, widzi, że wszyscy na niego patrzą. Odchodzi kilka kroków w tył w kierunku parkietu, wciąż ostro patrzy na Olo.

GOLDEN:

Kaszub? Kaszub uwielbiał się bawić, szaleć, to był wariat, (pokazuje na parkiet) byłby pierwszy tu dziś na dancfloorze... Chciałby, ja to wiem, żebyśmy wyluzowali.

MIMI:

On ma rację. Olo chodź.

Mimi bierze Olo pod rękę i ciągnie na parkiet. Olo w końcu poddaje się temu. Buła wypija duszkiem piwo i od razu dołącza do nich.

BUŁA:

A pierdolić...

GOLDEN: (DO POZOSTAŁYCH PRZY STOLIKU)

A wy co? Bawimy się dziś, za Kaszuba!

Kolejni kibole z Furiozy idą na parkiet. Wszyscy.

Golden idzie do baru, przybija piątkę z barmanem.

GOLDEN: (DO BARMANA) (CONT'D)

Polej wszystkim, migusiem.. I otwórz na mnie rachunek.

BARMAN:

Ale jak to wszystkim...? Wszystkim, wszystkim?

GOLDEN:

No, głuchy jesteś!?

Golden odwraca się i patrzy na parkiet. Na parkiecie teraz tańczą wszyscy, którzy wcześniej siedzieli przy stoliku. Olo i Mimi. I Buła... (elektro robota)

Golden śmieje się do siebie na widok wywijającego piruety Buły. I wtedy zauważa ELI (ok.28 lat, ewidentnie atrakcyjna), która tańczy ze swoim partnerem KRZYŚKIEM. Nie sposób oderwać od Eli wzroku, jest mistrzynią tańca. Ale jej partner, to też profesjonalista.

Golden stoi zauroczony, wychodzi na parkiet. Zaczyna tańczyć przed Madzią i Szadzią (a'la taniec z przedstawienia "KLAPS!- czyli 50 twarzy Greya"), ale nie spuszcza z Eli wzroku.

Goldena zauważa Eli partner Krzysiek, chce popisać się choreografią. Golden nagle wchodzi pomiędzy nich, Krzysiek wie, kto to Golden, przestraszył się.

Eli obracając się wpada w ramiona Goldena, przez chwilę rozpędzona dalej tańczy, blisko. Orientuje się, że to nie Krzysiek. Odskakuje i podchodzi do Krzyśka, schodzą z parkietu.

Golden śmieje się zadowolony, zgarnia na parkiet Madzię i Szadzię, razem ponętnie tańczą. Ale patrzy za Eli, czy ta wychodząc obróci się. Obróciła się.

37

PL. WZGÓRZE NA OBLUŻU - NOC.

Ta sama ekipa, co w scenie 2, tylko teraz wszyscy lepiej poubierani, starsi. Tylko nie ma Kaszuba i dziewczyn. Z boku stoi Krzywy, rozmawia przez telefon.

Golden stoi na wzgórzu, patrzy na miasto.

GOLDEN:

Uderzymy bez ostrzeżenia. Raczej się nie spodziewają. To nie Trójmiasto, będą słabsi.

OLO:

A Mrówka? Pojawi się?

GOLDEN:

Pojawi. Za dużo ma tam do stracenia.

DAWID:

Mam nadzieję.

Krzywy podchodzi teraz do Goldena.

KRZYWY:

Na miejscu jest około 30stu, ale pewnie ściągną jeszcze chłopaków z Londka i Edimbra.

Golden kiwa głową, odwraca się do kolegów.

GOLDEN:

To co, Dublin?

KRZYWY:

Ogarne wszystkim bilety, człowiek musi sobie czasem polatać. Golden, ty przy oknie?

GOLDEN:

No, ale w samochodzie. Jedziemy na kółkach, zwykłymi nie rzucającymi się w oczy autami, nie łamiemy przepisów, nic, żadnych mandatów po drodze, za wszystko płacimy gotówką, jasne...?

OLO:

Przygotujcie sobie euro w niskich
nominałach do płatności, nikt nie
może być spisany po drodze.

Golden patrzy na Olo, to naturalny lider. Wie, że ma
konkurencję.

OLO: (CONT'D)

I jeszcze jedno... Nikt nie bierze ze
sobą swojego telefonu, kupimy sobie
niemieckie karty sim po drodze.

Kibole kiwają głowami.

38

PL. W SZKOLE TAŃCA - DZIEŃ.

Golden i Krzywy stoją w szkole tańca. Przez szybę obserwują,
jak Eli(jest instruktorką tańca) prowadzi grupę dzieci,
balet.

KRZYWY:

Wiesz, że jej boyfriend też tańczy.

GOLDEN:

Tak, a co...?

Golden śmieje się do Krzywego.

GOLDEN: (CONT'D)

Pytam, bo to moja przyszła
dziewczyna, kobieta, żona?

KRZYWY:

Pierwszy zatańczę na twoim weselu,
ale najpierw Mrówkę trzeba położyć
(AKCENTUJE) spać. Chodź, chłopaki
czekają.

Krzywy chce już iść, ale Golden wchodzi na salę, nie spuszcza
wzroku z Eli, staje na przeciw niej, a przed grupą i zaczyna
powtarzać jej ruchy.

Dzieci śmieją się.

Za Eli na szybie jest plakat informujący o naborze do
programu talent show. Golden podchodzi do niego.

GOLDEN:

Jak chcesz to tam dla ciebie
zatańczę.

ELI:

Mam chłopaka.

GOLDEN:

To go weźmiesz z sobą na naszą
rankę, jak będziesz chciała. Na tym
etapie znajomości nie jestem
jeszcze zazdrosny.

ELI:

Nie zatańczysz. Tancerze ćwiczą
latami.

GOLDEN:

Zatańczę. Jak chcę, to zatańczę.

Eli uśmiecha się. Goldenowi to wystarczy, odwraca się i
tanecznym krokiem wychodzi.

Krzywy śmieje się, wychodzą.

38A

38B. PL. W SALONIE PAZNOKCI - DZIEŃ.

WIKA i Mimi robią paznokcie kilku klientką. Wchodzą Dawid i
Olo. Mimi tylko na Olo patrzy i już wie.

MIMI:

Nigdzie tam nie pojedziesz.

Olo i Dawid stoją z boku. Olo kręci się, próbuje znaleźć
słowa.

MIMI: (CONT'D)

Nie ma mowy.

Dawid klepie Olo popychając w kierunku Mimi. Olo chwytą Mimi,
podnosi i zaczyna całować.

OLO:

Na parę dni, kochanie.

MIMI:

To ja z tobą?

OLO:

Nie tym razem.

MIMI:

Bo co...?

OLO:

Mimi... Z chłopakami jadę.

Olo całuje Mimi, mruga do Dawida, by wychodzili.

MIMI:

Kurtkę wzięłeś?

OLO:

Nie muszę, wystarczy, że powiesz mi
coś ciepłego na pożegnanie.

Mimi rusza na Olo.

MIMI:

Wzięłeś kurtkę, czy nie?

Olo i Dawid muszą wręcz uciekać, śmieją się.

OLO:

Szalik, czapkę i rękawiczki...

39

PL. PRZED SZKOŁĄ, TAŃCA - DZIEŃ.

Golden i Krzywy podchodzą do czekającego na nich samochodu.
Wsiadają. Widzimy, że za nimi rusza kilka kolejnych aut z
kibolami Furiozy.

40

WN. W MARKECIE BUDOWLANYM - DZIEŃ.

Dzika siedzi z ochroną Baumarketu i przegląda monitoringi. Na
jednym z nich widzimy Goldeną i Dawida. Podchodzą do kasy.

DZIKA:

Zbliż mi tych. Co kupują?

Ochroniarz ujęcie, Golden wyciąga do płacenia przy kasie
opakowanie.

OCHRONIARZ:

Yyyy... Sodę kaustyczną. Po chuj im
soda...

Dzika kasuje nagranie. Ostro patrzy na zaskoczonych tym
Ochroniarza marketu budowlanego niego patrzy.

DZIKA:

Coś nie pasuje...!?

41A. WN. NA KOMISARIACIE W GDAŃSKU- DZIEŃ.

Dzika otwiera drzwi do gabinetu Bauera.

Przy biurku Bauera widzimy zdjęcia Mrówki, Goldeny. Szaliki z
logo Furiozy i Mrowiska.

Bauera nie ma. Przez korytarz idzie policjant.

DZIKA:

Widziałeś Bauera?

POLICJANT:

Od trzech dni go nie ma.

Dzika kiwa głową.

41

WN. W CHIŃSKIEJ RESTAURACJI - DZIEŃ.

Dzika wchodzi do dość podłej, pustej restauracji, przy barze siedzi Bauer. A przed nim nalane 13 kieliszków (kilka już wypitych) równiutko ustawionych Baijiu (chińska wódka). Starszy CHIŃCZYK krząta się na zapleczu. Na chwilę wychodzi i dosypuje do ogromnego słoja stojącego na barze chińskie ciasteczka z wróżbą.

Dzika siada obok Bauera. Bauer chwilę przygląda się Dzikiej, jest pijany.

BAUER:

Dobra jesteś. Jeszcze nikt nigdy
mnie tu nie znalazł.

Bauer daje znak Chińczykowi, ten polewa Dzikiej i stawia przed nią kieliszek.

DZIKA:

A ktoś szukał?

Dzika od razu wypija. Chińczyk od razu dolewa alkohol Dzikiej. Bauera ewidentnie zaboląły słowa Dzikiej. Bierze jeden ze swoich kieliszków, sączy długo alkohol.

DZIKA: (CONT'D)

Przepraszam.

Bauer cierpko przełyka alkohol i pedantycznie, równiutko odstawia go na miejsce.

BAUER: (PIJANY)

Bo to taki nasz los, nie do pary,
nieparzysty (samotny), Dzika. Bez
względy na wszystko... I wszystkich.
Musimy próbować pchać jakoś to
psiarskie rzemiosło. Bo ta, no...
dynamika musi ciągle być.

Bauer wlewa w siebie kolejny kieliszek, tym, razem od razu go przełyka. I znowu odstawia na swoje miejsce.

BAUER: (NAGLE TRZEŻWO) (CONT'D)

Masz coś z monitoringów?

Dzika zaprzecza, wypija swój kieliszek wódki. Chińczyk od razu polewa kolejny.

BAUER: (CONT'D)

Dobra, Mrówka współnikował z
Polańskim... Ustal z Prorokiem, żeby
dał zielone światło na wejścia
dynamiczne, na wszystkie adresy.

I działały! Na jutro od samego
świtu.

Dzika wypija swój alkohol, wstaje, odwraca się do Bauera.

DZIKA:
Zamawiam taksówkę, odwieść cię do
domu?

Bauer wstaje, bierze ze słoika garść chińskich ciasteczek i
upycha je po kieszeniach marynarki. Jego wzrok pada jeszcze
na kieliszki, wciąż trzy nie są wypite.

BAUER:
A posiedzę jeszcze.

Bauer siada z powrotem na miejsce. Dzika chwilę patrzy na
niego.

BAUER: (CONT'D)
No idź.

Dzika wychodzi, Bauer zostaje sam.

MONTAŻ RÓWNOLEGŁY, ekipa Furiozy wchodzi na rewir Mrowiska w
Dublinie, Czarni aresztują kiboli z Mrowiska w Gdańsku:

42 PL. W DUBLINIE - DZIEŃ.

Golden, Dawid, Krzywy, Jezusek, Olo, ekipa Furiozy
podjeżdżają samochodami na parking, skąd widać zatokę
Dublińską i Dublin.

Czeka (oparty o samochód) na nich ZETA (kibol Furiozy w
Dublinie, ubrany w jeansy, białe buty, kaszkiet), witają się.
Od razu widać, że wszyscy znają się od zawsze.

43 WN. FALOWIEC- MIESZKANIA KIBOLI. ŚWIT.

CBŚP robi zorganizowany najazd jednocześnie na kilka mieszkań
kiboli Mrówki w Gdańsku. Kilka ekip skrada się przed klatkami
falowca, potem ich charakterystycznymi klatkami schodowymi.
Wyważają drzwi, wchodzi do środka różnych mieszkań.

POLICJANCI:
Policja, nie ruszać się! Gleba,
gleba i ręce!

A. Mieszkanie 1. Kibol w ręczniku po prysznicu pada na
podłogę w korytarzu.

B. Mieszkanie 2. Kibol wyrzuca przez okno niewielkie ilości narkotyków w charakterystycznych woreczkach. Potem od razu sam rzuca się przez okno, to tylko pierwsze piętro. Pada prosto pod nogi zabezpieczających okno SPAT, którzy strzelają w niego z paralizatora. Gdy ten pada, zakładają mu kajdanki.

C. Mieszkanie 3. Dwóch kiboli pali blanty. Są tak zjarani, że tylko śmieją się z nalotu SPAT-u. Ich kobiety grają w konsolę. Na stoliku resztki pizzy, blantów, nachosów.

Agenci wrzucają dwa granaty hukowe i wbiegają do pokoju.

NAĆPANY KIBOL:

Weź się tak nie spinaj kowboju, daj dojarać!

Agenci rzucają ich podłogę.

NAĆPANY KIBOL: (CONT'D)

Co tacy ponapinani od rana? Kama poczęstuje przecież.

D. Kibol wychodzi z bloku na podwórko. Widzi jakiegoś żula pod klatką (brudny, reklamówka z brzęczącymi butelkami), mija go i wtedy żul się na niego rzuca.

ŻUL:

Policja.

Z aut wyskakuje jeszcze kilku innych policjantów (w cywilnych ubraniach).

44

PL. GARAŻ W DUBLINIE - DZIEŃ.

Zeta i BECKHAM(kibol Mrówki w Dublinie) żartują między sobą, wydają się być kolegami, wchodzą do domku w Dublinie.

Teraz są w pomieszczeniu, gdzie razem z kibolami Mrówki przeładowują towar. (ok. 20.kg towaru, trzy sportowe torby)

Zeta podchodzi do bramy garażu, otwiera ją. Wchodzi ekipa Furiozy, otacza kompletnie zaskoczoną ekipę Mrowiska.

Zeta podchodzi z uśmiechem do Beckhama i nokautuje go ciosem w twarz. A potem poprawia kilka ciosów nogami, sprawia mu to frajdę.

POTEM:

Ekipa Mrowiska(w opłakanym stanie, pocięci, połamane nosy itp) oddaje swoje zegarki, łańcuszki i klucze do aut. Jezusek i Krzywy trzymają Beckhama, kiedy Zeta łamie mu rękę.

GOLDEN:

Gdzie jeszcze trzymacie towar?
Naprawdę, mamy ci jeszcze giry
poprzestawiać. Naprawdę...?

Zeta chwyta młotek i mierzy nim w kolano Beckhama. Cios.

45 **WN. MIESZKANIE W DUBLINIE - DZIEŃ.**

Zeta wprowadza ekipę Furiozy do mieszkania, gdzie jest kilkadziesiąt kilogramów marihuany i torby z pieniędzmi.

GOLDEN:

Musimy to szybko to wyczyścić i
zawijać się stąd. Mrówka nie będzie
zwlekał z odwetem.. Zeta, zostajesz
w paru.

Zeta macha potwierdzająco Goldenowi zakrwawionym młotkiem.

46 **PL. FALOWCE. OSIEDŁOWA ŚCIEŻKA - RANO.**

Figo siedzi na ławce ze słuchawkami w uszach. Widzi idących dwóch mężczyzn/agentów. Figo wyczuwa, że coś nie tak, dzwoni.

Figo:

Zaczęło się.

Figo podrywa się i zaczyna biec.

47 **WN/PL. W SAMOCHODZIE/W MIEŚCIE. DZIEŃ.**

Mrówka jedzie swoim mercedesie, widzi, że cały czas za nim jedzie Dzika z Bauerem.

MRÓWKA:

Widzę. Ślepy nie jestem.

POWRÓT DO:

46 **PL. OSIEDŁOWA ŚCIEŻKA - RANO.**

Figo rozłącza się, zawraca, padając prosto w ręce dwóch innych agentów, którzy - jak się okazuje - pobiegli za nim.

FIGO:

Co dzisiaj? Prędkość czy pojebałem
kierunki i biegłem pod prąd?

Figo kładzie się na ziemi z rękami na plecach, czeka, że agenci podejda i założą mu kajdanki.

48 **WN. MIESZKANIE W DUBLINIE - DZIEŃ.**

To samo miejsce tylko, bez towaru i pieniędzy. Zeta wygląda przez okno. Widzą Carlosa i dwóch kiboli Mrówki.

ZETA:

Idą.

Zeta i kilku z Furiozy chowają się, mają młotki i stile. Drzwi mieszkania otwierają się, Zeta i koledzy dopadają do kiboli Mrówki.

Zeta trzyma młotek nad przerażonym kibolem.

ZETA: (CONT'D)

Znasz kawał o napięciu?

KIBOL:

Co...?

ZETA:

Na pięciu (uderza młotkiem) napadło dziesięciu. (śmieje się)

Wszystko obserwuje przerażony Carlos, jego oszczędzili.

ZETA: (CONT'D)

Zwołasz wszystkich waszych i załatwmy to na awanturze.

Carlos patrzy na Zetę, z ulgą.

ZETA: (CONT'D)

I na sprzęty.

Zabierają pobitym zegarki, łańcuchu, dokumenty i klucze od auta.

52

PL. GARAŻ W DUBLINIE - DZIEŃ.

BECKHAM, człowiek z ekipy Mrówki ma krwawo (otwarte złamania) połamane ręce, rozbite młotkiem kolano czołga się swojej kurtki, która leży na podłodze garażu (wszystko zdewastowane, porozwalane). W końcu udaje mu się dotrzeć do kurtki, wyciąga telefon, ale ból rąk jest tak duży, że od razu go upuszcza. Po chwili znowu usiłuje zadzwonić. Chce odblokować telefon, ale znowu ból uniemożliwia mu to.

Chwilę myśli. Przystawia swoją obitą i pokrwawioną twarz do smartfona.

Pewna na twarzy ulga, udało się, smartfon rozpoznał twarz.

Becham chce wybrać numer, ale znowu ból jest nie do zniesienia. Chwilę myśli, w końcu nachyla się do smartfona.

BECKHAM:

Siri... (cicho, niepewnie)
Siri(głośniej) zadzwoń do Mrówki...
Siri, Mrów...ka!

53 WN/PL. W SAMOCHODZIE/W MIEŚCIE. DZIEŃ.

Mrówka w swoim mercedesie, odbiera telefon od Beckhama.

BECKHAM: (Z TRUDEM, ALE I ULGĄ)
Mrówka... Mrówka, jesteś. Zaloguj się
na drugi telefon ze mną.

MRÓWKA:

Już.

Mrówka rozłącza się.

52 PL. GARAŻ W DUBLINIE - DZIEŃ.

Beckham patrzy na kurtkę (z której słychać drugi dzwoniący telefon), leży po drugiej stronie pokoju. Teraz dopiero uświadamia sobie, co znowu będzie musiał zrobić.

BECKHAM:

O kurwa...

POWRÓT DO:

53. WN/PL. W SAMOCHODZIE/W MIEŚCIE. DZIEŃ.

Mrówka patrzy na telefon, Beckham wciąż nie odbiera(słychać sygnał).

Mrówka jednocześnie dzwoni z kolejnego telefonu.

MRÓWKA:

Zawinęli cię?

49 WN. FALOWIEC/ NA DACHU FALOWCA - RANO.

Messi siedzi pod swoimi drzwiami. Czeką na Czarnych. Odbiera.

MESSI:

Zaraz, czekam na nich.

MRÓWKA: (OFF)

Wiej, mogę cię potrzebować. W
Dublinie coś się dzieje.

Messi rozłącza się, biegnie po schodach w górę. Drabina, otwiera kłódkę i wchodzi na dach falowca. W tle widać morze. Messi siada i opiera się o jeden z kominów.

POWRÓT DO:

53. WN/PL. W SAMOCHODZIE/W GDAŃSKU. DZIEŃ.

Gdańsk Wrzeszcz. Mrówka prowadzi, zauważa na murze napis:
MRÓWKA PIJE KAWĘ Z WODY PO PIEROGACH! Mrówka klnie.

W końcu Beckham odbiera.

BECKHAM: (OFF, Z TRUDEM, ALE I ULGĄ)
Golden... Furioza weszli na nasze.

Mrówka widzi w lusterku wstecznym, że cały czas za nim jedzie
Dzika i Bauer.

MRÓWKA: (ZACISKA ZĘBY)
Nosz... Dobra, kurwa, bez paniki.
Zbieram kogo się da i widzimy się
na miejscu. Muszę kończyć, mam
ogon, oddzwonię. Bez paniki, kurwa,
bez paniki.

Kolejny napis: MRÓWKA MYŚLI, ŻE HIP HOP TO WADA KRĘGOSŁUPA!
Mrówka widzi, że jego młodzi kibole zamazują kolejny napis:
MRÓWKA MYŚLI, ŻE IN VITRO TO PIZZERIA.

Mrówka wychodzi z samochodu.

MRÓWKA: (DO MŁODYCH KIBOLI) (CONT'D)
Małolaciki, ten zostawcie, to się
im udało.

Mrówka widzi, że Dzika również się zatrzymała, Bauer, który
otwiera okno, łapie powietrze.

Mrówka wyciąga na pokaz pierwszy telefonu, zamaszystymi
ruchami wybiera z menu Messiego, dzwoni. Ten odbiera, nadal
siedzi na dachu falowca.

MRÓWKA: (CONT'D)
Pozbieraj najbardziej ogarniętych
chłopaków, których nie zdążyli
dzisiaj zawinąć, musimy
teleportować się do Dublina.

Mrówka rozłącza się, patrząc na Bauera wyciąga karty z obu
telefonów, podnosi je do góry, tak żeby Bauer widział i
niszczy je. Nachyla się i wrzuca do studzienki z napisem
Gdańsk.

BAUER: (NA GIGANTYCZNYM KACU)
Ja pierdolę...

Dzika podaje mu wodę w butelce.

Mrówka wsiada do samochodu i dynamicznie rusza.

MRÓWKA:
Ja pierdolę... Teraz, kurwa, teraz...!

Na rurach widzimy ogromne grafitti: Mrówkę z rozdziawionymi ustami i napis MRÓWKA WRZESZCZ!

Mrówka widzi we wstecznym lusterku Dziką i Bauera. Dzwoni do Messiego.

MRÓWKA: (CONT'D)

I co?

MESSI:

Chujowo. Większość naszych poaresztowali.

MRÓWKA:

Ilu mamy?

MESSI:

Prawie nikogo.

MRÓWKA:

Przeloty?

MESSI:

Podzwoniłem.

Mrówka klnie, wjeżdża na rondo. I kiedy Dzika wjechała za nim to przyspiesza tak, że teraz on jedzie za nimi "na zderzaku". Świeci długimi i trąbi, jednocześnie otwiera szybę i krzyczy.

MRÓWKA: (PUŚCIŁY MU NERWY)

Co, fajnie tak? Fajnie, kurwa?
Fajnie...!?

Dzika się zatrzymuje. Mrówka też, wysiada i idzie w kierunku samochodu Dzikiej, jakby to on miał aresztować ją.

MRÓWKA: (ŚMIEJE SIĘ, ALE TO POZA) (CONT'D)

Stój! FBI GDAŃSK! Ręce na kierownicy, bo będę strzelał z kapiszonów.

Dzika obniża szybę. Mrówka wystawia ręce, tak, jakby miał na nich kajdanki.

MRÓWKA: (CONT'D)

Serio...!? Znowu...?!

Bauer od razu widzi zdenerwowanie Mrówki, ma jedną rękę na kaburze pistoletu, roztrzęsioną rękę. Ale i Mrówka w jednej sekundzie widzi kaca Bauera.

MRÓWKA: (CONT'D)

A może dla odmiany, Jacek...
zaproponuję przesłuchanie w znacznie bardziej sprzyjających warunkach. Bo przecież widzę, że musisz coś zjeść... I wypić! A ja będę bardziej wylewny.

No... Miejmy to już za sobą, ja stawiam. To jak...?

Bauer zauważa, że Mrówka ewidentnie spieszy się, poci się.

MRÓWKA: (DO DZIKIEJ) (CONT'D)
Fundujecie mi na 48 dołek i nic ode mnie nie wyciągniecie, czy może normalnie pogadamy? To co, Jacek...?

Bauer kiwa głową Dzikiej, że się zgadza.

BAUER:
Dobra, Marcin, prowadź.

Dzika wypuszcza powietrze, nie wierzy, że Bauer chce rozmawiać z Mrówką

Mrówka wraca do samochodu, teraz widzimy, jak bardzo jest zdenerwowany. Wyciąga ze schowka antydepresanty, bierze kilka tabletek. Rusza.

Bauer otwiera okno, Dzika ostro rusza, tak, że Bauer musi złapać się za uchwyt.

54

WN. RESTAURACJA Z WIDOKIEM NA MOTŁAWĘ - DZIEŃ.

Mrówka siedzi z Dziką i Bauerem przy stoliku. Kelnerka właśnie przynosi sałatki i stek. I butelkę zmrożonej (w wiaderku z lodem, otwartej) wódki, z której Mrówka od razu polewa Bauerowi, 3/4 szklanki. Dzika nie zwraca uwagi jedzenie.

MRÓWKA: (DO KELNERKI)
Dzięki Kasiu.

Kelnerka chce odejść, ale Mrówka przyciąga ją do siebie, zdejmując jedną rękawiczkę i patrząc w oczy Dzikiej wkłada jej rękę pod krótką sukienkę, pod bieliznę. Ta uśmiecha się do niego, boi się Mrówki, udaje, że podoba jej się to.

Mrówka: (DO DZIKIEJ) (CONT'D)
Mam dietę na za wysokie trójglicerydy. Dietę połączoną z alergią, Dzika, z alergią na psiarnię. Ale pan nadkomisarz Bauer to wie.

BAUER: (JUŻ JEDZĄC)
Że masz na nas alergię? Wiem. Wiem też, że wstrząsem anafilaktycznym ta alergja się skończy którego pięknego, słonecznego dnia.

Mrówka odpycha kelnerkę, ta oddycha z ulgą, szybko odchodzi. Mrówka oblizuje palec, który przed chwilą trzymał w bieliźnie Kelnerki, uśmiecha się do Dzikiej, zaczyna zajadać się sałatką.

Bauer patrzy na swój stek, na kieliszek, mamy wrażenie, że zaraz zaraz rzuci się na nie. Przełyka ślinę.

MRÓWKA:

Jacek, no wypij, pomoże...
Pani sierżancie, plutonowo, no
serio mówię. Zjedz, zajebiste, tam
u siebie w tym waszym schronisku
dla psów nie dostajecie takiej
karmy do tych swoich boksów.

Mrówka teatralnie zdejmuje drugą rękawiczkę i zaczyna z apetytem znowu jeść sałatkę. Kelnerka przynosi kawy i wodę. Jest cały czas roztrzęsiona. Mrówka wysyła całusa w jej kierunku, i nachyla się, by ta go pocałowała w policzek. Ta cmoka go i szybko odchodzi. Mrówka znowu stawia kawę i wodę przed Bauerem i Dziką, wie że dotkną niczego za jego brudne pieniądze.

MRÓWKA: (CONT'D)

Nie wspomnę o wódce, bo przecież
wam nie zmrożą.

Dzika chwyta szklankę z wódką i chlapie nią w twarz Mrówki.

DZIKA: (do BAUERA)

I tak cię chuju posadzę, wszystko
jedno czy za Kaszuba, czy
Polańskiego.

Mrówka patrzy na Dziką, z kamienną twarzą oblizuje wódkę.

Bauer patrzy na pustą szklankę.

BAUER: (PATRZĄC PROST NA MRÓWKĘ)

Za obu. A na razie na 48, chcesz,
Marcin? Nie chcesz. To słucham.

Bauer zakłada ręce na siebie i czeka.

Mrówka przez chwilę milczy, jakby wzbraniał się przed tym, co chce powiedzieć. Ale wie, że coś musi "sprzedać" Bauerowi.

MRÓWKA:

Po czyjej ty jesteś stronie,
Dzika...? Prawa? Prawo jest, jak
płot. Tygrys go przeskoczy, wąż się
prześlizgnie, tylko bydło
powstrzyma... Widziałaś, że mnie
atakują. Po pogrzebie Golden z
twoim kochasiem, jak mu tam,
doktorkiem.

Bauer patrzy na Dziką, orientuje się, że nie zgłosiła mu zdarzenia.

DZIKA: (PRZEZ ZACIŚNIEŃTE ZĘBY)
Mam nadzieję, że skuteczniej,
następnym razem.

MRÓWKA:
Ze ostrym sprzętem atakują i nic z
tym nie zrobiłaś, nie zatrzymałaś
przestępców, swoich kolegów z
osiedla. Mogę wam dać nagranie z
tej stacji benzynowej, chcesz
Jacek, bo mam.

Bauer pokazuje palcem na Mrówkę.

BAUER:
Kurwa, Marcin, chuj mnie to
obchodzi, marnujesz tu mój czas!
Osobiście dopilnuję, 48 godzin, co
do minuty, co do sekundy. Mam na
zewnątrz ludzi, albo coś dajesz,
albo kończymy tę gatkę, gatkę
szmatkę.

Mrówka zaciska zęby, jakakolwiek współpraca z policją boli to
dla niego potwarz, ale wie, że nie ma czasu, że nie może
teraz trafić na 48 godzin do aresztu. I wie, że Bauer o tym
wie.

BAUER: (TRIUMFUJE) (CONT'D)
Noo, słucham Marcin.

Pika wiadomość od Messiego na smartfonie Mrówki. Mrówka od
razu ją czyta: WIĘKSZOŚĆ NASZYCH POZAMIATALI.

MRÓWKA:
Nie dziwi cię, że Golden roznosi
się po mieście, jak bąk z dupy. Kto
na śmierci Polańskiego skorzystał
najbardziej? Bo nie ja. Myślałem,
że jesteście bardziej przytomni, że
to już wiecie... A wy zapierdalacie
na takim marnym bałachu.

Kolejna WIADOMOŚĆ: TRAFILI NASZ MAGAZYN, WYCZYSZCZONY.

Mrówka traci panowanie nad sobą, podrywa się i doskakuje do
Kelnerki, która właśnie niesie tacę z deserami. Wytrąca jej
tę tacę na ziemię.

MRÓWKA: (CONT'D)
Kurwa, dość, deserów nie
będzie! Aresztujcie mnie! Ale wojny
na mieście to nie powstrzyma. No,
kurwa, aresztujecie, czy nie!?

Bauer patrzy na Mrówkę, widzi, jak ten jest roztrzęsiony. Wie, że wygrał, lekko uśmiecha się, triumfuje.

MRÓWKA: (CONT'D)
 Sorry, że tak, ale biznes wzywa i
 muszę prowadzić. Ogarniam właśnie...

Mrówka wyciąga i kładzie 15 banknotów po 200 zł, ręce mu się trzęsą.

MRÓWKA: (CONT'D)
 ...przemyt kukurydzy i rabarbaru z
 Niska do Wrocławia. I muszę ułożyć
 logistykę. Moja siatka dystrybucji...
 warzyw jest bardzo wybredna i
 nienawidzi obsuw w dostawach.

Mrówka wychodzi. Bauer nachyla bierze butelkę wódki z lodu i nalewa sobie do szklanki. Mówiąc nie patrzy na Dziką.

DZIKA:
 I co, to wszystko, puścimy tak,
 skurwiela!?

BAUER:
 Ten jeden raz, jeden, przymknę
 oczy, że o czymś nie wiem, a
 powinienem wiedzieć. Następnym
 razem cię wypierdolę.

Bauer wypija wódkę.

BAUER: (CONT'D)
 Prawo jest, jak płot. Tygrys go
 przeskoczy, wąż się prześlizgnie,
 tylko bydło powstrzyma. Ja
 pierdolę, co to jest!? Po której ty
 jesteś stronie, Dzika...?!

Dolewa sobie kolejny kieliszek.

BAUER: (CONT'D)
 Golden, Furioza... Będziesz miała
 okazję się wykazać. A teraz dzwoni,
 niech zatrzymają Mrówkę. Niech
 gnojek wie, że i my potrafimy
 powkurwiać.

Dzika wstaje, wyjmuję komórkę. Dzwoni.

Mrówka prowadzi, dzwoni do Messiego.

MRÓWKA:

Jak to możliwe, że przejęli to (kasę) i to (towar), który się wysprzęglił.

MESSI:

Jebany furiozowy Zeta wszystko wystawił... Golden szaleje z ekipą na sprzętach, dojeżdżają nas... Chcą się z bić, banda na bandę.

Mrówka widzi, że zatrzymuje go patrol na sygnale. Mrówka zatrzymuje się.

MRÓWKA:

Kiedy...?

MESSI:

Jutro.

MRÓWKA:

Na łapy czy na sprzęt? Dobra, wydzwaniam tam wszystkich i tu, którzy są niepozamykani. Ja nigdy nie odmawiam, musimy tam być.

Podchodzi funkcjonariusz. Mrówka rozłącza się, otwiera szybę. Jest zirytowany.

FUNKCJONARIUSZ DROGÓWKI:

Na dzień dobry mandat 500 złoty za rozmowę przez telefon podczas jazdy. A przy okazji kontrola techniczna pojazdu. Dokumenty, proszę też pokazać gaśnicę i trójkąt ostrzegawczy.

MRÓWKA:

Ja pierdolę! Teraz!?

Mrówka kręci z niedowierzaniem głową. Funkcjonariusz nachyla się do niego.

FUNKCJONARIUSZ DROGÓWKI:

Pił pan? Jakies narkotyki...?

MRÓWKA:

Nie, dziękuję, wszystko mam. Mój diler jest punktualny.

Funkcjonariusz odsuwa się i wzywa wsparcie.

FUNKCJONARIUSZ DROGÓWKI: (DO RADIA)

Staszek, mamy bingo, trafiłem Mrówkę z prochami. Chyba jest naćpany, dajcie mi tu techników, trzeba przeszukać całe auto.

Mija ich auto Dzikiej i Bauera, który je hamburgera i popija go kawą z termosu. Uśmiechają się do Mrówki.

POTEM:

Dwa auta techników z wydziału narkotykowego.

Kilku techników rozkłada i sprawdza samochód Mrówki. Są źli, bo wciąż nic nie znajdują i będą musieli poskładać je z powrotem.

Mrówka stoi z kilku swoimi kibolami i patrzy, gdzie technicy szukają. (Mają już prowiant, kawę i herbatę. Ktoś dowozi grilla taksówką.)

MRÓWKA:

Zimno, zimno. Tu cieplej, cieplej,
gorąco, griiiiiill!

Technik ściąga zderzak i zagląda, ale nic tam nie ma.

MRÓWKA: (CONT'D)

A nie, to nie to auto. Oddałem je.
Wiecie, niekorzystny... leasing.

Z bocznej uliczki wychodzi Messi, podchodzi do Mrówki, podaje mu telefon.

MESSI:

Carlos.

Mrówka bierze telefon.

CARLOS: OFF)

Ustawiliśmy się przy zatoce, w
dockach, przy najstarszym pubie.

MRÓWKA:

Ściągaj mi tam wszystkich, kogo nie
pozawijali jeszcze, kogo się da.
Kto nie pojedzie, pogonę z ekipy!

Mrówka rozłączył telefon, oddaje go Messimu.

MRÓWKA: (CONT'D)

Organizuj nasz przerzut.

Messi kiwa głową i odchodzi. Technicy właśnie odkręcili koła. Jedno się toczy.

Technik rzuca kluczem o ziemię, ma dość.

MRÓWKA: (CONT'D)

Co masz już dość? A ja nie?
Znalazłeś coś? Nie? To teraz to
składaj wszystko z powrotem.

Mrówka pokazuje swoim, żeby szli za nim, widzimy błysk zwycięstwa w jego oku Mrówki.

MRÓWKA: (CONT'D)

Kocham was chłopaki jak Irlandię.

56

PL. DUBLIN - TERENY INDUSTRIALNE. DZIEŃ

Ekipa Furiozy stoi na w miarę otwartej przestrzeni, wkoło hurtownie, port. Kilka samochodów, rozgrzewają się, piją energetyki itd. Podobnie jak w pierwszej Furiozie, tylko tutaj na twarzach u niektórych widać większy strach. Bo ryzyko jest dużo większe, będą walczyć na "sprzęty", stile, maczety, pałki, młotki, siekiery. Kibole nakładają na siebie kilka warstw ubrań, kaski, niektórzy też wciągają kreski. Buła wyciąga niebieską farbę i maluje sobie nią twarz.

BUŁA:

William Wallace.

Podaje Olo, ale ten tylko kiwa głową.

OLO:

To było gupku w Szkocji, nie w Irlandii.

BUŁA:

To była wtedy Anglia, gupku.

Do Goldeny podchodzi Zeta, w rękę trzyma telefon, właśnie dostał wiadomość od czujki.

ZETA:

Są.

Po chwili pokazuje na nadjeżdżające samochody.

Ekipa Mrowiska staje na przeciw ekipy Furiozy, wszyscy uzbrojeni w sprzęty. Widać na twarzach strach, niepewność.

ZETA: (CONT'D)

Mało ich, słabo się ogarnęli.

GOLDEN:

A nie mówiłem, słabi tu są.
Brakuje tylko Mróweczki.

W tym momencie podjeżdża jeszcze kilka aut, wysiada Mrówka, Messi i jeszcze kilkunastu z jego ekipy. Wśród ekipy Furiozy lekkie zamieszanie, nie spodziewali się.

Mrowisko ewidentnie oddycha z ulgą na jego widok, witają się szybko.

GOLDEN: (CONT'D)
 A słowo ciałem się stało.
 Chcieliśmy pomścić Kaszuba, to jest
 czas. Tu i teraz. Amen.

Mrówka idzie sam kilka metrów do przodu w kierunku Furiozy,
 wyciąga ręce pokazując, że nie jest uzbrojony.

MRÓWKA:
 Golden, pokaż mordę na bajerę.

Golden, a za nim Krzywy, Olo, Zeta i Dawid podchodzą do
 Mrówki.

MRÓWKA: (DO ZETA) (CONT'D)
 Dobrze ci płaciłem. I znajdę cię w
 tłumie.

Zeta wzrusza ramionami.

MRÓWKA: (CONT'D)
 Golden, ty wiesz co robisz? A wy
 wiecie? To nie chuliganka, zajebię
 cię, nie masz już życia, tu i
 zresztą w Polsce też.

OLO:
 Rozjebimy cię za Kaszuba!

Mrówka patrzy na Dawida.

MRÓWKA:
 Kaszub to tu by się bił na pięści.
 Może wolicie?

Golden ściąga koszulkę, odrzuca ją. Nagi tors, jako jedyny,
 co walce na sprzęty jest nie lada odwagą.

GOLDEN:
 Tutaj zawsze było więcej moich
 chłopaków, ja tu tylko biorę co
 swoje. No a boją to się duchy.

MRÓWKA: (ZDENERWOWANY)
 Taki jesteś mocny? To dawaj, chuj,
 lejemy się, wyjaśnimy to raz, a
 dobrze.

Rozchodzą się do swoich.

GOLDEN: (DO DAWIDA I OLA)
 Obiecałem wam Mrówkę.

Golden odwraca się do ekipy Furiozy.

GOLDEN: (CONT'D)
 Tam stoi Mrówka, zabił Kaszuba i
 robi teraz kasę na naszym podwórku.

MŁODY Z FURIOZY:

Ich jest więcej.

Olo od razu do niego doskakuje i wali go w tył głowy. Ten się uspakaja, nikt już nic nie mówi.

Dwie Ekipy stają przez chwilę na przeciw siebie. Buła patrzy na Goldena, on też ściąga koszulkę.

BUŁA:

Bravhart!!!! Freedom!!!

OLO:

Kurwa, Buła, zamknij się, jemu łeb obcieli.

Ruszają. Idą. Napięcie. Kibole zaciskają ręce na swoich "przedłużaczach", Golden opiera maczetę za głowę i uśmiecha się. Mrówka chwyta widły.

To mrozi Goldena, patrzy w prawo i widzi Kaszuba. Golden odruchowo odskakuje, rusza biegiem do przodu!

Kibole z Mrowiska odskakują do tyłu przed Goldenem. Zwarcie i pierwsze ciosy.

Buła rzuca się za Goldenem biegiem do walki, dopada pierwszych przeciwników. Jest nieobliczalny, od razu sieje spustoszenie.

Teraz obie ekipy doskakują do siebie. I odskakują. Sprzęty robią swoje, wszyscy się asekurują, jeden błąd może kosztować życie.

Przez moment ujęcie z góry, doskakują z ciosem i zaraz odskakują do tyłu. I kolejne, bolesne wymiany ciosów. I cięcie, pierwsze krwawe rany. Ktoś ranny w głowę, cały we krwi, w amoku wycofuje się na tyły swojej grupy.

Szybko robi się chaos. Obie ekipy wymieszają się, porozbiegały, każdy walczy na własny rachunek.

Golden tnie swojego przeciwnika, ten upada. Golden podnosi maczetę, chce zadać cios... i wtedy widzi, że leżący to zakrwawiony Kaszub. Golden oskakuje przerażony, ciężko oddycha.

OLO: (CONT'D)

Dawid, na lewo!

Olo przesuwa się na lewo i tam prowadzi atak. Ale Dawid widzi tylko Mrówkę, który sieje spustoszenie po prawej stronie. Właśnie dopada do Zety i wbija mu widły. Wyciąga je i od razu poprawia drugi raz.

MRÓWKA:

Ja daję tylko jedną szansę.

Wszyscy odskakują w strachu od Mrówki. Dawid widzi to, rusza w kierunku Mrówki.

Olo rozbija kiboli z Mrowiska po lewej stronie, kilku ucieka, tych, którzy zostali Furioza otacza.

Słychać syreny policyjne!

Wielu z Mrowiska leży pociętych, wielu ucieka. Furioza ma ewidentną przewagę.

Dawid dopada do Mrówki i chce zadać cios maczetą, ale Mrówka odskakuje i powala go trzonkiem wideł. Wtedy Golden doskakuje do Mrówki, chce trafić go w głowę, ale Mrówka zasłania się ręką i w nią dostaje cięcie. Mrówka odskakuje i od razu oddaje ciosem w bark.

Golden nie ma żadnego zabezpieczenia, cofa się... I wtedy Dawid i Olo stają po jego dwóch stronach.

Ale i Mrówka ma wsparcie, Carlosa i Messiego. Cała szóstaka, stają przed sobą, ciężko dyszą. Pocięci, pokrwawieni.

Pojawiają się pierwsze radiowozy policyjne.

GOLDEN:

Dobra, starczy! Zawijamy stąd bo nas wszystkich pomieści!

Obie ekipy zaczynają zbierać swoich rannych, ruszają w kierunku swoich samochodów i uciekają. Dawid zaczyna pomagać Bule, który jest mocno poraniony.

Golden patrzy na Zetę, który cały zakrwawiony nie daje znaków życia. Golden i Olo chcą go zabrać, ciągną go. Wycofujący się Mrówka widzi to.

MRÓWKA:

Ciebie też dopadnę, w Polsce!

Policji jest coraz więcej, grupuje siły. Odcieła Furiozę od samochodów.

GOLDEN:

Rozbiegamy się.

Golden, Olo, Dawid, Krzywy uciekają w stronę budynków hurtowni, wbiegają w ciemne zakamarki pomiędzy nim. Uciekają.

Dwaj irlandzcy policjanci podchodzą do Zety. Jeden z nich bada mu puls i od razu zaczyna reanimować. Robi wszystko, co możliwe, ale jest już za późno.

57 **WN. APARTAMENT GOLDENA - NOC.**

Golden wierzga się we własnym łóżku. Koszmary, znowu jest na polu bitwy: widły, raz trzyma je Mrówka, a raz Kaszub. Widły, które wbijają się w ciało Goldena.

Golden wstaje z krzykiem. 2:17. Patrzy na swoją zakrwawione ramię.

58 **PL. OBŁUŻE - TA SAMA NOC.**

Golden, zaspany i zmęczony, wychodzi z ekskluzywnego auta. Ledwo idzie.

59 **WN. OBŁUŻE PRZED DRZWIAMI MIESZKANIA W BLOKU - NOC.**

Golden z trudem wyjmuję z kieszeni klucze. Jeden w nich wkłada do zamka. Przekręca. Wchodzi do mieszkania, idzie do pokoju, kładzie się na łóżku, usypia.

60 **WN. OBŁUŻE, MIESZKANIE MATKI - POŁUDNIE.**

Golden budzi się. Jest, jak się okazuje, w swoim dawnym pokoju. Nic się tu nie zmieniło, jakby Golden niedawno się wyniósł; pełno zdjęć z lat wczesnej młodości, plakaty raperów lub ich płyt: Molesta Ewenement, Hemp Gru.

Golden podnosi się, pocięte ramię utrudnia mu wstać. Jest wyspany. W korytarzu jego matka (ok. 68 lat). Matka jest w dobrej formie, widać to po jej postawie. Golden momentalnie uśmiecha się, nie daje poznać po sobie żadnego bólu.

GOLDEN:

Cześć mama...

Golden wita się z nią, obejmuje na szybko, całuje w policzek. Golden wchodzi do saloniku, stół przykryty obrusem, na nim waza, z której wystaje chochelka, z wnętrza wazy "bije" para. Zegar na ścianie wskazuje godzinę 13.

GOLDEN: (CONT'D)

Umieram z głodu.

Golden siada. Matka naprzeciw niego, uśmiecha się łagodnie, ale milczy. Na całkiem designerskiej meblościance włączony telewizor, program informacyjny.

Golden nalewa mamie pierwszej do talerza. Zaczyna jeść ze smakiem, rosół jest gorący, Golden dmucha co chwilę na łyżeczkę, byle jak najszybciej wsunąć następną.

GOLDEN: (CONT'D)

Co mama taka jakaś?

Mama pilotem odblokowuje głośność telewizora. Zdjęcia z awantury w Dublinie. Medycy wkładają ciało Zeta (nie widać twarzy) do czarnego worka, na jego ręce widać tatuaż F97.

REPORTER:

Grupa zamaskowanych kiboli przeprowadziła regularną bitwę na ulicach Dublina... Póki co, irlandzka policja odmawia komentarza. Wiemy na pewno, że to porachunki gangsterskich grup z Polski. Wszyscy zatrzymani i ranni są obywatelstwa polskiego i z jednego województwa. Ofiara to 33 letni Zenon K., poszukiwany od kilku lat przez polską policję recydywista...

Golden ścisza telewizor, przez chwilę nic nie mówią.

MAMA GOLDENA:

Miałeś takie kręcone włosy...

GOLDEN:

Sprzedawam na Allegro.

Golden nie może wytrzymać wzroku matki, wstaje, podchodzi do meblościanki. Kładzie na półce wypchaną kopertę. Stoi na niej kilka pucharów i statuetek, obok duża ramka ze zdjęciem mężczyzny w stroju piłkarza. Trzyma na rękach małego chłopca. Inne zdjęcia w mniejszych ramkach: ojciec na bramce w czasie kariery; ojciec ze znanymi piłkarzami z lat 90., już "na piłkarskiej emeryturze".

GOLDEN: (ZIRYTOWANY) (CONT'D)

Też gram w pierwszej lidze. Co ja gadam, w pierwszej lidze, jestem teraz w champions league.

Matka wzrusza ramionami. Golden nadal unika wzroku matki.

MATKA: (PATRZY W STRONĘ OKNA)

Widziałam tu niedawno, jak szliście na pogrzebie Kaszuba.

Golden podchodzi do matki i przytula ją.

GOLDEN:

Mamusiu, to moja pasja jest. Mówiłem ci tyle razy, my kibice mamy prawo do szczęścia, ale nie mamy szczęścia do prawa.

Matka daje się utulić, widać taką rozmowę przeprowadzali już nie raz.

GOLDEN: (CONT'D)

Uważam, nic mi się nie stanie.

61

WN. SAFE HOUSE - DZIEŃ.

Dzika i Bauer oglądają wiadomości. Widać trupa z logo Furiozy.

Bauer odbiera maila, jest po angielsku, w załączniku zdjęcie nieżyjącego Zety.

BAUER:

Znasz go?

Dzika potwierdza skinieniem głowy.

DZIKA:

Znałam...

BAUER:

No, to jeszcze raz im odpuść, jak na tej stacji benzynowej. Co...? Jeszcze raz im odpuść, to będziesz ich wszystkich niedługo znała w czasie przeszłym. I doktorka też...

Dzika chce wyjść.

BAUER: (CONT'D)

A... Dzika, znasz dobrze angielski?

Dzika obraca się.

BAUER: (CONT'D)

To dobrze. Bo ja właśnie, kurwa, nie najlepiej.

62

WN. SZKOŁA TAŃCA - DZIEŃ.

Eli czeka w sali do prób tańca. Wchodzi Golden, w jego ruchach widać ból, wciąż jest poraniony po walce w Dublinie.

ELI:

Mam teraz zajęcia.

GOLDEN:

No ja też.

ELI:

To ty kupiłeś u mnie lekcje.

GOLDEN:

Mówiłem, że wygram ten konkurs, muszę się uczyć od najlepszych. I najpiękniejszych...

Eli staje przed Goldenem, zaczyna pokazywać ruchy. Golden zaczyna powtarzać je, ale po paru ruchach syczy z bólu. Eli zatrzymuje się, zatroskana. Golden uśmiecha się i pomimo bólu zaczyna dalej tańczyć.

63

WN. EKSKLUZYWNA SZKOŁA - DZIEŃ.

Golden(z otwartą paczką czipsów), Dawid(obaj poobijani po walce), Krzywy i Jezusek idą przez szkołę. Golden zauważa banner Wielcy malarze: CARAVAGGIO. Na pierwszym planie reprodukcja obrazu "Narcyz przy źródle". Golden zatrzymuje się nie może oderwać wzroku od Narcyza.

Dawid, Krzywy i Jezusek podchodzą pod drzwi klasy, puka i wchodzi. Klasa to pracownia plastyczna, nikogo nie ma poza Zuzią, która stoi przy rozstawionych sztalugach i maluje obraz. Ogromny, mroczny autoportret, ale rysy są tak wyostrome, że Zuzia przypomina Kaszuba.

Wszyscy po kolei przytulają Zuzię, widząc, że Znają ją od dziecka.

Dawid uśmiecha się do Zuzi, ta najwyraźniej nie jest skora do żartów.

DAWID:

Twój tata nie byłby zadowolony.

ZUZIA:

Że jestem do niego podobna?

Wchodzi Golden.

ZUZIA: (CONT'D)

Wyjebią mnie?

Golden szturcha Zuzię i częstuje ją czipsem.

GOLDEN:

Sama chemia, wiesz?

Zuzia zjada czipsa i uśmiecha się.

64

WN. SZKOŁA, GABINET DYREKTORKI - DZIEŃ.

Za biurkiem siedzi DYREKTORKA (ok. 50), naprzeciw niej RODZICE PIOTRA, dobrze ubrane małżeństwo w średnim wieku. OJCIEC, chuderlak o oschłej aparycji, ma na sobie drogi garnitur, okulary, nerwowo gestykulując krąży po całym gabinecie.

OJCIEC: (ROSZCZENIOWYM TONEM PREZESA)

...ja nie po to wybrałem właśnie to prywatne liceum, żeby się jeszcze martwić, czy mój syn jest bezpieczny. Od szkoły, która jest pewnie najdroższa w tym kraju, jednak wymagam, żeby zajęła się odpowiednią edukacją młodzieży, a nie szerzeniem patologii.

Do środka wchodzi Dawid, Zuzia i Golden. A za nim jeszcze Krzywy i Jezusek.

DAWID:

Pato czego? Przepraszam, bo nie
usłyszałem... Dzień dobry (do
dyrektorki) Pato inteligencji...?

Golden siada naprzeciw Ojca i wpatruje się w niego. Ten widzi jego tatuaże, złote łańcuchy i zakrwawione bandażę na barku pod koszulką polo. Od razu milknie i prezesowska mina znika mu z twarzy.

DYREKTORKA: (PO CHWILI)

Yhm, proszę. To jest...

GOLDEN:

Rodzina Zuzi.

DYREKTORKA: (DO OJCA)

Tata Zuzi... miał wypadek.

Dawid siada vis-à-vis Dyrektorki. Golden nadal cały czas natarczywie patrzy na Ojca (w tym świetle widać wyraźnie pobijaną jego twarz), prosto mu w oczy.

Ojciec patrzy na Krzywego i Jezuska, którzy stoją prze regale z książkami i przeglądają jakiś opasły tom. Jezusek wyciągnął duży, myśliwski nóż i drapie się nim pod brodą.

DAWID:

Proszę pani, bardzo chcę przeprosić
za zachowanie mojej chrześnicy.
Zawsze jej tłumaczę, że nie wolno
nikogo bić. Nawet, gdy... jakiś źle
wychowany kolega (KIERUJE WZROK NA
OJCA CHŁOPCA) z klasy wyzywa jej
nieżyjącego ojca od kiboli i
kryminalistów...

Zuzia siada obok PIOTRA (16), który ma pękniętą wargę.
Dziewczyna patrzy na niego z poczuciem zwycięstwa.

GOLDEN:

A jak wszyscy tu wiemy, liczne
badania socjologiczne udowadniają,
że dzieci uczą się od rodziców i
naśladują je. To ciekawe, nie...?

Dyrektorka przesuwając w stronę Dawida mały talerzyk z pączkami.

WN. SZKOŁA, KSIĘGOWOŚĆ - DZIEŃ.

Dawid i Golden siedzą naprzeciw pani Dyrektor, KSIĘGOWA
wyszukuje w komputerze Zuzię.

DAWID:

Proszę pani, moja bratanica ostatnio wiele przeszła. Ona jest wrażliwa... Musi jeszcze wiele przepracować, jako lekarz powiem tyle: ma wiele symptomów PTSD, sama pani rozumie jej reakcję.

KSIĘGOWA:

Jest zaległość za poprzedni miesiąc. Razem z tym to osiemnaście tysięcy.

GOLDEN: (ZNIECIERPLIWIONY)

A całość? Do końca...? To ile?

KSIĘGOWA: (LICZY MIESIĄCE)

Plus dwa miesiące, trzydzieści sześć tysięcy...

GOLDEN:

...końca liceum.

Księgowa patrzy na niego zdziwiona.

KSIĘGOWA: (LICZY)

36 tysięcy plus 3 razy 90 tys, razem 300-ta... 306 tysięcy.

Golden wstaje, zaczyna przeszukiwać kieszenie, unosi zraniony bark, ogromny ból, aż syczy. Dyrektor i Księgowa patrzą na niego wystraszone. Golden wyciąga w końcu z kieszeni pieniądze, najczęściej 200 złotych pliki. Odlicza je, znalazł przy sobie ok. 30 tysięcy.

GOLDEN:

Krzywy, dorzuć mi czwórkę.

Księgowa patrzy na Dyrektorkę. Golden grzebie dalej i znajduje jeszcze dwa tysiące.

GOLDEN: (CONT'D)

No, tyle mam przy sobie, ale... chwilę.

Krzywy podchodzi i dokłada 4 tysiące.

GOLDEN: (CONT'D)

Krzywy potem tu jeszcze podjedzie i dopłaci resztę... Do której macie otwarte...?

Dyrektorka nie może uwierzyć, że Golden tyle pieniędzy nosi przy sobie.

GOLDEN: (CONT'D)

Krzywy, skocz i podwieź tu z naszego funduszu ze 350 tysięcy jeszcze. Trochę więcej. Dla pani i kadry w ramach funduszu, trzeba doceniać nauczycieli. Bo rząd to was chyba nie docenia, nie?

Krzywy uśmiecha się i razem z Jezuskiem wychodzą.

Golden wraca do chrupania chipsów, rozgląda się po gabinecie.

GOLDEN: (CONT'D)

Dobra szkoła. Bym tu chodził, gdybym mógł...

66

PL. SZKOLNY KORYTARZ - DZIEŃ.

Golden i Dawid wychodzą z gabinetu. Zuzia siedziała na parapecie przy oknie, z radosnym piskiem rzuca mu się na szyję.

DAWID: (STANOWCZO, ALE CIEPŁO)

Ale od jutra jesteś na każdej lekcji. Każdej!

GOLDEN:

I nikogo nie bijesz... Bez powodu.

Zuzia śmieje się, potwierdza. Zuzia jest zachwycona. Golden znowu podchodzi do wydruku obrazu Caravaggia.

GOLDEN: (CONT'D)

Czemu on się tak na siebie patrzy?

Zuzia wzrusza ramionami, nie wie.

ZUZIA:

Przerabiamy to teraz. A wiesz, że zabił?

GOLDEN: (WSKAZUJE NA NARCYZA)

Kto? On?

ZUZIA: (Z UŚMIECHEM)

Nie, ten kto go namalował... Niby niechący, ale i tak uciekał potem przed prawem.

GOLDEN: (ZAINTRYGOWANY)

Udało mu się?

ZUZIA:

Nie wiem, ale da się wygooglać.

Golden wciąż patrzy na "Narcyza". Podchodzi Dawid.

DAWID:
Nosisz tyle kasy przy sobie?

GOLDEN:
No, też chcesz? To musisz rzucić robotę w szpitalu. Bo ja w obietnicę rządów o dofinansowaniu służby zdrowia raczej bym nie wierzył.

67 **WN. KONTENER - WIECZÓR.**

Dziesiątki kontenerów. Golden otwiera jeden z nich i wchodzi do środka. W rogu półki z pieniędzmi i bronią. Golden ściąga torbę i wykłada z niej pliki banknotów, równo je układa.

68 **WN. W SALONIE EKSKLUZYWNYCH AUT - DZIEŃ.**

Golden kupuje za gotówkę złotą corvette.

69 **PL. SKWER KOŚCIUSZKI - WCZESNY WIECZÓR.**

Wciąż widno. Golden jest (wciąż jeszcze poobijany po walce w Dublinie) jedzie swoją złotą corvetta wzdłuż morza.

Wjeżdża na Skwer Kościuszki, tłum ludzi tłoczy się na deptaku, większość odstawionych imprezowo. Palą liquidity, tapują w smartfony. Gdzieś z boku nich Eli.

Golden zatrzymuje się, włącza alarmowe.

Dwie mocno wystylizowane dziewczyny od razu rozpoznają wychodzącego z auta Goldena.

DZIEWCZYNY:
No siema Golden. Gdzie dzisiaj balujesz? Zabierzesz nas ze sobą?
(PRAWIE SKOWYCZA) No weź, weź,
Golden!

Golden uśmiecha się, ale nie zwraca na nie uwagi. Podchodzi do Eli. Ta zaskoczona.

Golden: (LUZACKO)
Trudno cię przeoczyć.

ELI: (UCIEKA OCZAMI)
Czekam na... narzeczonego.

Golden podaje jej rękę.

GOLDEN:
A to nie on powinien czekać, co?

Golden jest ujmujący w gestach, wzroku. Wystylizowane dziewczyny ewidentnie zazdrosne, "japią", co się dzieje.

GOLDEN: (CONT'D)

Kupiłem u ciebie prywatne lekcje,
zapłaciłem za pół roku z góry. To
chyba możesz mi coś ekstra pokazać,
bo zobacz... ciągle tu się mylę...

Golden pokazuje krok (który ćwiczyli w szkole tańca) i specjalnie nieporadnie przewraca się.

Eli po sekundzie wahania - podaje mu dłoń. Wsiada. Dziewczyny patrzą z zazdrością.

Golden wsiada i od razu ostro rusza.

70

PL. PRZED WEJŚCIEM DO KLUBU XOXO - NOC.

Długa kolejka. Golden idzie z Eli. Mijają wszystkich. Na bramce Krzywy. Przepuszcza ich i prowadzi do sali VIP.

71

WN. VIP ROOM XOXO - NOC.

Bardzo głośna muzyka. Olo, Mimi, inni z Furiozy. Buła(ma zabandażowaną głowę) zajmuje całą sofę. Bawiące tu kobiety są bardzo "zrobione" narkotykami, w minispódniczkach, wydekoltowane. Golden elegancko w czarnym garniturze i koszuli, Eli w niepasujących tu ogrodniczkach. Idą razem, prawie pod rękę.

Przy barze Szadzia i Madzia obejmują Goldena na powitanie, całują go. Patrzą oczywiście na Eli, ale nie komentują.

Od razu na barze pojawiają się drinki. Eli wyjmuje znów dzwoniącą komórkę, sprawdza, "Krzyś", nie odbiera. Dołącza do reszty i wypija od razu całego drinka.

Golden w tym czasie podchodzi do Olo, Krzywego i Jezuska. Razem odchodzą na bok.

KRZYWY:

W Dublinie się szybko nie
pozbierają. (śmieje się) Tam to
teraz strach coś robić. W
telewizorni o tym nawijają na
okrągło.

Golden cały czas patrzy na Eli, mruga do niej.

GOLDEN:

Mrówka...?

OLO:

Młodzi go wyśledzili i znają jego
rutynę.

Jest kamienica na Łąkowej w Gdańsku, gdzie regularnie pojawia się bez obstawy. I siedzi 30, 40 minut, nigdy dłużej. Pewnie ma tam norę, hajs trzyma. Mamy czas żeby go tam spokojnie dojechać i kuku zrobić, nawet jutro.

Podczas wypowiedzi Olo Szadzia i Madzia "osaczają" Eli. Eli bierze kolejnego drinka. Wypija i wychodzi na parkiet.

GOLDEN:

Elegancko Panowie, Olo, dopnij to tak jak trzeba, żebyś się w końcu mógł porządnie najebać.

Po słowach Golden wybucha lekki entuzjazm.

KRZYWY:

Nigdy bym nie pomyślał, że nasz mały warzywniak z osiedla dorobi się filii w Irlandii.

GOLDEN:

Spokojnie, na razie to ktoś wciąż trzyma im tam port, najpierw trzeba go znaleźć, poukładać się.

W tym momencie zmienia się muzyka. Eli, jakby tylko na to czekała, zaczyna tańczyć, jest niesamowita. "Parkiet" widzi to, ludzie robią dla niej miejsce.

Podchodzi Golden, obejmuje Eli. Madzia i Szadzia od razu odpuszczają, odchodzą.

Golden chce Eli objąć. Eli przez chwilę się wzbrania, nie pozwala mu.

ELI:

Tak to ty nigdy nie nauczysz się tańczyć.

GOLDEN:

A skąd wiesz, że nie umiem

Eli nachyla się do Goldena i zaczyna całować. Na pokaz Szadzi i Madzi.

Szadzia i Madzia widzą to, rozbawione, całują się w tańcu.

PL. PLAŻA W MECHELINKACH. NOC.

Golden i Eli ewidentnie wciąż rozbawieni, przez chwilę dalej tańczą, tylko teraz już na plaży. Eli pokazuje mu choreografię. Golden myli się. Przewracają się, patrzą na morze.

GOLDEN:

Kupię ci to morze, chcesz?

Eli śmieje się, nachyla się do Goldena.

ELI:

Morze jest... za darmo.

Eli i Golden kochają się.

73

WN. APARTAMENT GOLDENA - WCZESNY PORANEK.

Eli się budzi wtulona w śpiącego Goldena. Patrzy na jego umięśnione poobijane ciało, tatuaże, już bez bandaża, ale wciąż świeża rana. Jakby dopiero teraz docierało do niej, kim on jest i z kim ona jest.

Eli wstaje, dostrzega widoki z apartamentu, musiał kosztować krocie, z jednej strony morze, z drugiej Gdynia. Ubiera się, podchodzi i delikatnie budzi Goldena.

ELI: (SZEPTEM)

Muszę do pracy.

Golden długo budzi się, patrzy na nią nieprzytomnie.

GOLDEN: (ZASPANYM GŁOSEM)

Gdzie...?

Eli się waha. Patrzy jeszcze chwilę na przepiękny widok na Bałtyk, podnosi kurtkę i idzie w kierunku drzwi.

ELI:

Do pracy.

GOLDEN:

Dzięki, Eli.

Eli odwraca się, nie rozumie.

GOLDEN: (CONT'D)

Nie pamiętam, kiedy tak mocno spałem.

Eli uśmiecha się, wychodzi.

POTEM:

Golden siedzi na podłodzie, ubrany w kamizelkę, w rękę trzyma pistolet. Golden wstaje i zaczyna ćwiczyć taniec, który tańczyła Eli. W rękę wciąż trzyma pistolet. Wciąż dzwoni jego komórka, Olo, ale Golden nie odbiera.

74

WN. OGRÓDKI DZIAŁKOWE - DZIEŃ.

Golden podjeżdża zwykłym samochodem pod jedną z altanek, jest ewidentnie spóźniony. Buła prz wciąż rozpalonym grillu pałaszuje kiełbaskę.

Olo wchodzi do altanki, bierze torbę i niesie ją w kierunku samochodu Goldena.

OLO: (NA WIDOK GOLDENA)
Już myślałem, że coś się stało! Nie ma Dawida, Krzywego, kurwa pół ekipy nie ma!

Olo wrzuca na tylne siedzenie torbę, widzimy w niej pistolety.

Buła nie okazuje emocji, idzie zaraz za nim trzyma w jednej ręce kiełbasę ociekającą musztardą, w drugiej piwo w plastikowym kubku.

OLO: (Z IRYTACJĄ) (CONT'D)
Kurwa, jak można nawalić w takim momencie, obsrali się czy co?

Buła macza kiełbasę w piwie i mocno zjada ostatni kawałek, który popija resztką piwa.

Golden w tym czasie podchodzi do bagażnika, wyjmując z niego kamizelki kuloodporne i też wrzuca na tylne siedzenie.

Wszyscy wsiadają. Ruszają.

BUŁA:
Też się kiedyś zesrałem w nachy... Co zrobić, jak nic nie zrobisz? Nic nie zrobisz.

GOLDEN:
Nie ma... To jebać to, sami damy radę.

I od razu próbuje nałożyć kamizelkę, ale jest za ciasna.

75

PL. OBWODNICA TRÓJMIASTA - DZIEŃ.

Wyjeżdżają z parkingu. Jedno auto prowadzi Golden, drugie Olo. Buła wciąż "walczy" z kamizelką.

Około dwustu metrów dalej policja na parkingu "trzebie" trzy inne pojazdy. Dawid, Krzywy, Jezusek i paru innych stoją z rękami na dachach pojazdów. Agenci trzymają ich na muszce, przeszukują samochody, odzież. Wyjmują kominiarki, rękawiczki, gazy i pałki teleskopowe. Wszystko rzucają na jezdnię.

Dzika stoi z boku, zauważa ich. Podchodzi do Dawida.

DZIKA: (NACHYLA SIĘ DO DAWIDA)
W bricoman w noc, kiedy zniknął
Polański kupowałeś sodę kaustyczną.
Chcesz zobaczyć? Mam nagranie.

DAWID: (AGRESYWNIE)
Chętnie, bo mnie tam nie było!

DZIKA:
Chcesz być gangusem? Mówisz, masz,
posiedzisz na dołku 48.

Golden i Olo lekko przyspieszają, mijają Dziką. Dzika nie reaguje, odprowadza ich wzrokiem.

Olo dostaje wiadomość Whatsapp. Czyta.

OLO:
Mrówka wlaźł do kamienicy. Mamy 30,
może 40 minut.

Golden patrzy na Olo i ekipę.

GOLDEN:
No to jazda!

Na twarzach ekipy widać podekscytowanie.

76

PL. ULICA ŁĄKOWA W GDAŃSKU - DZIEŃ.

Golden(prowadzi), Olo i Buła mijają Kościół. Olo czyta napis na jego murach.

OLO:
Bóg czeka na ciebie... Mrówka, czeka,
czeka...

Parkują na na parkingu przy małej Biedronce naprzeciw wejścia do kamienicy. Olo kiwa głową w kierunku zaparkowanego dalej przy ulicy, widzimy w nim dwie młode czujki (jedna to MŁODZIAK WHATSAPPOWY).

Buła przeładowuje broń i wychodzi z samochodu.

BUŁA:
Ja z winklem tam.

Buła mija samochód Czujek i skręca za rogiem kamienicy.

W samą porę, ba właśnie Mrówka wychodzi z kamienicy. Golden podaje Olo broń. I powoli wyjeżdża z parkingu.

Mrówka rozgląda się. Już wie...

Mrówka rusza w stronę niepozornego auta zaparkowanego przy kamienicy, jednocześnie szybko pisze coś w smartfonie, wysyła.

Buła wychyla się, nie wytrzymuje, zaczyna pierwszy strzelać. Właściwie na oślep.

Golden ostro rusza, Olo wychyla się przez otwartą szybę i również strzela. Nie trafia.

Bule "walczy z pistoletem", zaciął się.

Mrówka od razu ostro biegnie w kierunku swojego samochodu.

Golden dynamicznie cofa tak, by Olo miał bliższy strzał. Ostro zatrzymuje się. Olo zdeterminowany; znowu strzela w stronę Mrówki. Trafia w plecy. Mrówka leci do przodu, ale wstaje i biegnie dalej.

GOLDEN:

Dobij go, ucieka.

Olo mierzy ponownie. Na celowniku głowa Mrówki. Strzela, ale Mrówka znów zmienia kierunek. Teraz biegnie tak, że ciągle się za czymś chowa, za samochodem, za murkiem itp. Robi to bardzo sprawnie. Olo strzela, ale znów za późno. Zdaje się, że kula mogła musnąć ciało Mrówki. Mrówka zgina się, pada na brzuch i pełźnie dynamicznie do niepozornego auta. Udaje mu się, chowa się za nim.

Golden i Olo tracą go z oczu. Golden decyduje się podjechać(tyłem) bliżej. To błąd. Mrówka zdążył otworzyć bagażnik niepozornego auta i wyjąć AK. Patrzy na okna kamienicy, w którymś dostrzega właśnie chowających się mieszkańców.

Mrówka otrząsa się, wychodzi zza samochodu i zaczyna iść w kierunku samochodu Goldena i Olo, jakby kule się go nie imały. Strzela seriami w auto Goldena. W oczach Goldena strach, rusza w kierunku Buły.

MRÓWKA: (NICZYM SZALENIEC)

Furioza, cioty jebane, zabrakło jaj, żeby pizgać się na łapy? To się kurwy będziemy teraz strzelać!

Buła wskakuje do samochodu, Golden przyspiesza. Uciekają.

MRÓWKA: (NICZYM SZALENIEC) (CONT'D)

Mieliśmy się strzelać, chodźcie się strzelać a nie spierdalacie, cipy! Noo, chodźcie tutaj, mam coś dla was. Ej, gdzie spierdalacie, tu jestem!

Mrówka puszcza kolejną serię; trafia w tył oddalającego się pojazdu. Rozwala szybę. Olo odwraca się i strzela przez tylną szybę. Ale to już bez sensu. Patrzy zawiedziony na Goldeną, szkło trafiło go w kark.

MRÓWKA: (CONT'D)
 Spierdalacie już? Zabawa (ŚMIEJE
 SIĘ PO SWOJEMU) dopiero się
 zaczęła!

Mrówka oddaje kolejną serię, tym razem w drugie auto, chłopaków z "czujki" dziurawi im bagażnik.

Golden dociska pedał, by jak najszybciej się oddalić. W tle słyszać policyjne syreny.

Mrówka patrzy w górę kamienic, widzi kilka osób pochowanych za firankami, podnosi broń i krzyczy w euforii wojownika.

MRÓWKA: (CONT'D)
 Chodźcieeee kurwy, pozabijam was
 wszystkich!

I oddaje salwę w powietrze.

Pojawia się Małolat, bierze od Mrówki AK. Mrówka ściąga kurtkę, ma pod nią kamizelkę kuloodporną. Ściąga ją, na plecach widzi w niej wbity kulę. Patrzy na swoją kurtkę, jedna kula przeszła przez kaptur, z centymetr od jego szyi. Mrówka to ogląda, pokazuje Małolatowi.

MRÓWKA: (CONT'D)
 O mały włos i byłbym trup.

Małolat bierze kurtkę i kamizelkę, szybko z tym "znika".

MRÓWKA: (CONT'D)
 Nie daj się złapać, tam są moje
 odciski i w chuj DNA. Pozbądź się
 tego doszczętnie, rozumiesz?
 Przypilnuj to osobiście.

W uliczce pojawia się samochód, widzimy w nim pięciu, pod bronią zaalarmowanych kiboli Mrówki. W chustach i kominiarkach na głowach. Mrówka daje im znak, żeby się stąd odjechali.

MRÓWKA: (CONT'D)
 Już po wszystkim, spad, bo zaraz tu
 będzie przypał.

Mrówka wskakuje do swojego auta i odjeżdża.

77

PL. ULICE MIASTA - DZIEŃ.

Golden zatrzymuje się. Olo i Buła ściągają i zostawiają kamizelki w samochodzie.

GOLDEN:
 Resztę też.

Olo patrzy na Bułę, a jest wściekły, że uciekli.

OLO:

Kurwa Bułą, za szybko, mogliśmy go mieć!

Buła nie widzi swojej winy.

BUŁA:

Pistolet mi się pozacinał, jebaniutki.

GOLDEN:

No, albo on mógł mieć nas.

Olo zaciska zęby, popycha Bułę, by wysiadał.

OLO:

Chodź!

Razem z Bułą zostawiają kurtki, saszetki i wysiadają z auta(zbita tylna szyba, przestrzeliny) w samych spodenkach i koszulce.

POTEM:

Golden wjeżdża w małą uliczkę, w zacieniony kornel, parkuje tak, że auto jest niewidoczne. Otwiera bagażnik.

Wychodzi w innym ubraniu, z czapką z daszkiem i okularach.

78

PL. ULICA W GDAŃSKU - DZIEŃ.

Nadjeżdża kilka policyjnych aut na sygnale. Wysypują się z nich agenci, w tym Dzika. Dzika podbiega do kilku wyrostków w klatce, którzy palą na luzie liquidity.

DZIKA:

Kto tu strzelał?!

Nikt z nich nie reaguje, jakby nie słyszeli pytania.

WYROSTEK 1:

Strzelał...? Pierwsze słyszę.

WYROSTEK 2:

Nikt. Może ktoś jakiś film sensacyjny za głośno podkręcił.

Agenci przeszukują ulicę, widać przestrzeliny na murkach i stojących tu autach.

Wyrostki wchodzą do klatki, na pierwsze piętro, gdzie siedzi ich kolega z paczką chipsów. Podchodzą i wysypują z tej paczki mnóstwo łusek po AK Mrówki.

WYROSTEK 2: (RAPUJĄC, ZGRYWA SIĘ) (CONT'D)

Łańcuch se zrobię, będę miał go nawet w grobie!

Wyrostki śmieją się.

79 **PL. STACJA KOLEJKI - DZIEŃ.**

Golden wysiada z kolejki w Gdyni. Patrzy w kierunku Obłuża, w końcu rusza w przeciwnym kierunku, w stronę centrum.

80 **WN. APARTAMENT GOLDENA - WIECZÓR.**

Golden jest wyczerpany. Wyjmuje szkło z szyi nad umywalką. Cieknie krew, Golden syczy z bólu. Zalewa sobie ranę wodą utlenioną.

POTEM:

Golden stoi na tarasie, wpatrzony na Trójmiasto i Zatokę.

Na podłodze leży kilka pootwieranych albumów Caravaggio i talerz kokainy.

Golden robi kreskę na lustrze leżącym podłodze. Chce ją wciągnąć, ale widzi swoje odbicie, wpatruje się w nie, jakby sam był nową wersją Narcyza.

Golden zaczyna się nerwowo śmiać, ale po chwili orientujemy się, że w oczach ma łzy.

81 **WN. PRZED MIESZKANIEM ELI. DZIEŃ.**

Golden puka. Po chwili otwiera mu Krzyś (chłopak Eli). Skonsternowany Krzyś odwraca się w głąb mieszkania, gdzie stoi Eli.

Golden wyciąga do niej rękę.

GOLDEN:

Chodź.

Eli patrzy na niego, nie wie co zrobić. Stara się jednocześnie nie patrzeć na Krzysia.

GOLDEN: (CONT'D)

Nic nie bierz. Zostaw mu wszystko.
I chodź... Chodź ze mną i bądź.

82 **PL. OBŁUŻE - WIECZÓR.**

Duże zamieszanie, ekipa filmowa, światła, scenografia. Kibole z Furiozy i RAPER rozmawia z reżyserem, szykują się do ujęcia teledysku. Golden chce ewidentnie zaimponować Eli, wita się z wszystkim, to on jest tu prawdziwą gwiazdą.

CIĘCIE DO:

RAPER rymuje, widzimy jak kamera prowadzi Goldenę, który idzie przez osiedle w otoczeniu swoich kiboli. Wszystko i wszystkich tu zna, to jego dom.

RAPER:

Przez osiedla lecimy po torbę, nie
ma floty, rozkminiłem forszę.
Zrobiliśmy kwotę na tym gównie. Moi
ludzie, koty, wszyscy mają formę...

Podchodzą do ogromnego murala: ŚW KASZUB. Kibole oddają mu
hołd. Golden wpada w panikę, poci się, odchodzi parę metrów.
Szuka wzrokiem Eli. Jest, uśmiecha się do niego.

83

WN. W SZPITALU - DZIEŃ.

Mrówka leży pod kroplówką w prywatnym szpitalu. Jest cały
poobijany, poraniony. Jednak, ewidentnie ucierpiał w ataku na
niego.

Wchodzi Messi, dzwoni i podaje Mrówce jego telefon. Mrówka,
cały obolały musi wstać, widzimy na jego plecach olbrzymi
krwiał, odbiera.

MRÓWKA:

Jimmy, what's up men?

JIMMY:

We've been waiting for delivery for
four weeks now.

MRÓWKA:

Jimmy. I told You, I had some
problems here, need some time.

JIMMY:

Two weeks. A then we'll find
someone else.

Jimmy rozłącza się. Mrówka klnie, odrzuca telefon.

MESSI:

Marcin, co robimy...?

Mrówka, zrywa z siebie kroplówkę, boli go, klnie.

84

PL. PRZED KOMISARIATEM W GDAŃSKU- DZIEŃ.

Dzika widzi na płocie przy komisariacie graffiti: jej twarz z
otwartymi szeroko ustami, w które nurkuje ogromny członek w
z "jajami" na wierzchu. Na miejscu włosków łonowych mają
przypominające je kontury mrówek. Napis: DZIKIE MRÓWKI!

Przy Dzikiej zatrzymuje się Bauer. Popija kawę z termosu.

BAUER:

Się mogli na ASP zapisać.

Bauer robi fotkę smartfonem.

BAUER: (CONT'D)

Banksy jak nic... Zobacz Dzika, mamy gościa(chrzaka) z z a g r a n i c y.

Przed szlabanem parkuje taksówka, wysiada mężczyzna (rude włosy) w sile wieku, to CHIEF SUPERINTENDENT COLLIN.

BAUER: (CONT'D)

Okazuje się, że będziemy tu teraz rozgryzać (z ewidentną kpina) międzynarodową zorganizowaną przestępczość.

Collin zauważa Bauera, uśmiecha się przyjaźnie.

COLLIN:

Hellow, superintendent Bauer?

Bauer podchodzi i podaje mu rękę. I pokazuje wejście na komisariat.

BAUER:

No, halo, halo chief superintendent.

Collin zauważa termos Bauera.

COLLIN:

I'm dying for a cup of coffee.

Bauer patrzy na swój termos, jakby miał Collina z niego poczęstować.

85

WN. W GABINECIE BAUERA - DZIEN.

Bauer i Dzika prowadzą Collina (który niesie filiżankę kawy) przez długi korytarz, wchodzą do gabinetu Bauera.

W środku duży emblematów Furiozy i Mrowiska, wiszą też na ścianach szaliki w ich barwach. Collin przez całą rozmowę przegląda je.

COLLIN:

They are in our custody, these two are in the hospital. Everyone claims they don't remember anything.

COLLIN pokazuje na iPadzie zdjęcia z miejsca, gdzie była awantura, pokrwawieni aresztowani kibole i ciało ZETA.

Bauer zaczyna dukać po angielsku.

BAUER:
They chuligani, don't... work witch
policja...

Dzika orientuje się, że Collin nie dokładnie zrozumiał. Chce
"ratować" sytuację.

DZIKA:
They are hooligans, to cooperate is
the worst disgrace. They would no
longer have a life here.

BAUER:
Yes, not life here. Not.

Collin pokazuje kolejne zdjęcie tylko Dzikiej, ze względu na
jej angielski.

COLLIN:
And this Zeta died from being
stabbed with a pitchfork. You know
who uses pitchforks for such
purposes and you have nothing
against him?

DZIKA:
The forks were probably purchased
at a local hardware store. It's not
a crime. And he doesn't leave any
traces, he's a clever beast.

Bauer wzrusza teatralnie barkami.

DZIKA: (CONT'D)
Few weeks ago Furioza's boss was
killed in the same way.

BAUER:
You... we may say, we have a serial...
widlarz?

DZIKA:
Serial pitchfork killer?

Collin wstaje, teraz widać, jak jest zdenerwowany. Podnosi
głos.

COLLIN:
So what the hell are you doing
here!? If you caught him, I
wouldn't had to deal witch our
Minister of Justice, who want
immediate results...!

Na Bauerze nerwy Collina zdają się nie robić żadnego
wrażenia. Siorbie mocno kawą z termosu, co rozprasza Collina.

COLLIN: (CONT'D)

...Because it's spread across the media all over Ireland and people are starting to be afraid to go out on the streets!...

Bauer nagle mu przerywa.

BAUER: (NAGLE DOBRYM ANGIELSKIM)

Panie... Mr. Superintendent, I assure you that we have very extensive operational knowledge here, but this is not the time to share it yet. I assure you that we are working on them, we have selected suspects and as soon as certain facts come together, we will arrest them. The whole group... Then, perhaps we'll turn them over to your Irish investigation. If you don't raise your voice here!

Because it's not your backyard, it's not your jurisdiction.

(Panie Nadkomisarzu, zapewniam, że my tu mamy bardzo obszerną wiedzę operacyjną, ale to nie jest jeszcze czas, żeby się nią dzielić.

Zapewniam, że pracujemy nad nimi, mamy wytypowanych podejrzanych i jak niedługo pewne fakty się zazębią to ich aresztujemy. Całą grupę... Wtedy, być może prześlemy ich do waszego irlandzkiego śledztwa. Jeśli nie będzie pan podnosić tu głosu. Bo to nie pana podwórko, nie pana jurysdykcja)

Collin siada kompletnie zaskoczony, uśmiecha się nie wiedząc gdzie uciec wzrokiem.

COLLIN:

I'm sorry.

Bauer znowu wzrusza ramionami i wraca do łamanej angielszczyzny.

BAUER:

Not a very problem.

Dzika uśmiecha się pod nosem.

DZIKA:

People think they are just hooligans. But they are professionals.

There's not much we can do at this point. We can watch and wait patiently.

BAUER:

No, może w imię zasad podenerwować ich czasem.

Collin patrzy na Bauera, nie zrozumiał. Bauer znowu wzrusza w jego kierunku ramionami, wyciąga z szuflady swojego biurka napoczęte pudełko ptasiego mleczka i wyciąga je w kierunku Collina.

BAUER: (CONT'D)

Care for one? Traditional Polish...

86

PL. KONTENER - DZIEŃ.

Golden wchodzi do swojego kontenera. Na półkach porozkładane pliki pieniędzy. Jest ich coraz więcej.

87

PL. PARKING W GALERII HANDLOWEJ/GALERIA - DZIEŃ.

Golden (jest z Eli) parkuje na pustym parkingu galerii handlowej. Golden obejmuje Eli, przy wejściu czeka na nich MENEDŻER.

MENEDŻER:

Z dwie godziny o 10-tej muszę zacząć wpuszczać ludzi.

GOLDEN:

Się nie stresuj, bo ci żyłka pęknie.

Golden wchodzi do pustej, wcześniej otwartej tylko dla niego galerii.

87B. PL. GALERIA - DZIEŃ.

MENEDŻER i EKSPEDIENTKA (ok 30 l.) "skaczą" nad Eli, która przymierza ubrania, nowe dżinsy, spódniczki, sukienki. Trochę zagubiona, ale podoba jej się to. Golden patrzy na nią z uwielbieniem. Sczytuje wiadomość na smartfonie.

GOLDEN:

Muszę jechać, Eli.

Golden podchodzi do Eli i przytula ją.

GOLDEN: (CONT'D)

Chcę, żebyś wszystko miała nowe, piękne... Jak będziesz miała wszystko nowe, to to wszystko będzie ci się kojarzyć tylko ze mną.

Zostań i wybierz sobie, co chcesz.

A

ja tu wrócę po ciebie szybko,
szybciutko.

(scena z FURIOZY) PL./WN. PARKING GALERII - DZIEŃ.

Golden jedzie przez parking galerii w kierunku wejścia. Nagle zajeżdżają go z każdej strony samochody.

Golden wpada w panikę, wyciąga ze schowka pistolet, przeładowuje go, ale wiadomo, że nie ma szans.

Podjeżdża mercedes Mrówki, ten wysiada w towarzystwie swoich uzbrojonych kiboli. Podchodzi do samochodu Goldena, śmieje się, pokazuje mu, żeby otworzył okno.

Golden otwiera okno, Mrówka nachyla się do niego.

MRÓWKA:

Kurwa, Golden, będziemy się
zabijać, czy pogadamy o kasie?

88

PL. PARKING W GALERII HANDLOWEJ - DZIEŃ.

Eli stoi w tym samym miejscu, gdzie zaparkował Golden w scenie 87. Dzwoni, ten nie odbiera. Eli ma pełno torebek z zakupami. Kilka dziewczyn stoi przy wejściu z parkingu do galerii i pali papierosy, wśród nich ekspedientka, która obsługiwała w sklepie Eli. Do Eli dochodzi ich rozmowa, ewidentnie rozmawiają o niej.

EKSPEDIENTKA:

Patrzcie, dupa gangusa...

Do Eli wychodzi do niej Menadżer.

MENEDŻER:

Niech pani wejdzie do nas do sklepu
na kawę, ja może zamówię taksówkę.

Menadżer bierze od Eli kilka toreb z zakupami, idą do wnętrza galerii.

89

WN. HALA PRODUKCYJNA W MLECZARNI - DZIEŃ.

Rozlewnia mleka, maszyny napełniają mlekiem kartony o nazwie Mleczna Droga. Na zewnątrz widać kiboli Mrówki.

Figo trzyma pistolet, w każdej chwili mogą strzelić do Goldena.

Golden i Mrówka stają na przeciw siebie, a Messi wiąże ich lewe dłonie razem. Przez chwilę patrzą na siebie.

MRÓWKA:

Ja mam na wyspach swoją, dobrze zorganizowaną siatkę...

Golden uderza pierwszy, z prawej pięści w twarz Mrówki. Mrówka ugina się od ciosu, ale ustaje. Potrząsa głową i teraz on uderza z prawej pięści Goldena.

MRÓWKA: (CONT'D)

...a w porcie teraz ty jesteś kapitan.

Golden ustał i od razu uderza potężnym prawym sierpowym Mrówkę, który i ten cios ustaje.

MRÓWKA: (CONT'D)

Ja mam patent, jak to przerzucić. I ten patent wciąż jeszcze działa.

Mrówka wali ostrym ciosem w twarz Goldena. Goldenem zachwiało, ale Mrówka utrzymuje go swoją związaną z nim lewą ręką.

MRÓWKA: (CONT'D)

Dopóki działa razem możemy podbić Irlandię, wyspy całe angielskie.

Golden zamachuje się i wyprowadza kolejny potężny prawy sierpowy. Ale Mrówka przyjmuje go twardo, spluwa krwią. I oddaje Goldenowi.

MRÓWKA: (CONT'D)

A tu te nasze psy mogą nas pocałować w pompkę, bo nie brudzimy na swoim podwórku.

Golden ledwo stoi na nogach, znowu chce zadać cios Mrówce, powstrzymuje się.

GOLDEN:

Wyspy będą nasze, mówisz?

MRÓWKA:

Wystarczy wziąć, a ja lubię brać. I ty też lubisz brać.

Obaj siadają na ziemi, pokrwawieni ciężko łapią oddech. Messi rozwiązuje ich lewe ręce.

MRÓWKA: (CIĘŻKO DYSZĄC) (CONT'D)

Na strzał w plecy byłem gotowy. Ale tej kurtki to ci nie daruję. O mały włos i byście mnie dojechali. (POKAZUJE PALCAMI) Tyci, tyci...

GOLDEN: (ŚMIEJE SIĘ)

Tyci, tyci...

Mrówka śmieje się. Wstaje i chwiejąc się podchodzi do taśmy, ściąga z niej karton mleka. Otwiera go i podaje go Goldenowi.

MRÓWKA:

Spróbuj, w chuj dobre. Bo z dobrej mleczarni. Na zielonej wyspie dobrze się sprzedaje. Rodacy tęsknią za dobrymi, bo polskimi produktami. Nie możemy ich tak zostawić.

Golden pije mały łyżeczek. Mrówka bierze od niego karton i dużo wypija oblewając się przy tym. Znowu podaje karton Goldenowi.

MRÓWKA: (CONT'D)

No... Nie krępuj się, pij, i weź sobie z karton, dwa do domu. Ja stawiam.

Golden pije całe mleko do końca.

GOLDEN:

A jaki podział?

MRÓWKA:

50 procent to mister Golden, 50 procent to mister Mrówka.

Golden uśmiecha się, podaje prawą rękę Mrówce. Ten ściska ją, podnosi Goldena i na chwilę mocno przytrzymuje patrząc mu prosto w oczy.

MRÓWKA: (CONT'D)

Musimy się trochę uspokoić na mieście, bo nas wszystkich zaraz pozawijają, albo się sami pozabijamy. Wiesz, duża forsa lubi ciszę. Ciszę na własnym podwórku.

Golden przytakuje głową.

90

WN. PRZED APARTAMENTEM GOLDENA - DZIEŃ.

Golden podchodzi do drzwi, gdzie stoją torby z zakupami Eli. I kartka na nich. Golden czyta: PRZYMIERZYŁAM WSZYSTKIE. TO NIE JA.

91

PL. W MLECZARNI - WIECZÓR.

Golden wjeżdża na teren mleczarni. Jest z nim Krzywy i Jezusek. Zatrzymuje się, widząc kiboli (Messi i Figo) Mrówki. Ci ich nieufnie lustrują.

GOLDEN:

Wszyscy od zawsze gadali o takim strzale życia w bandyckim świecie.

Taki mit, legenda. No to teraz my mamy taki strzał życia i to żaden mit, żadna legenda. Właśnie po to wzięliśmy port, rozepchaliśmy się w Irlandii. To się właśnie dzieje tu i dzisiaj, rozumiecie? Strzał życia. To nas ustawi w chuj, do końca.

KRZYWY:

Będą kłopoty z Olo i Dawidem. Sam przyrzekłem vendettę za Kaszuba.

Golden kładzie dłonie na ramionach Krzywego i Jezuska. Ci patrzą na Goldena. Widać, że przeżywają rozterki.

GOLDEN:

Kurwa...! A ja!? Myślicie, że odpuściłem, że mu odpuszczę!? Kaszub był moim przyjacielem, bratem moim był... Ale to Mrówka na razie jest poukładany z Irolami w Dublinie, i to oni trzymają tam port. Przyjdzie czas na Mrówkę... tak jak przyszedł już na zgredzika Polańskiego.

KRZYWY: (KRĘCI WĄTPIĄCO GŁOWĄ)

Golden, ciężko za tobą nadażyć...

GOLDEN:

Popatrz na nich, jak oni są zorganizowani. I ucz się. Podbieraj ich patenty, nawyki, wszystko za darmo... W Irlandii się rozepchaliśmy, ale tu na razie w otwartej wojnie ich nie pokonamy. To, kurwa, nie Grunwald. Tu trzeba sposobu. Zresztą port w Irlandii wciąż trzyma irlandzki ziomal MrówkI. Potrzebujemy Mrówki... Ale chwilowo.

Golden jest mega wiarygodny. Braterstwo, Krzywy i Jezusek ufają mu, wysiadają z auta Goldena.

POCZĄTEK SEKWENCJI:

92

WN. MLECZARNIA MRÓWKI - PORANEK.

Kibole Mrówki pakują na paletę zgrzewki z napisem DROGA MLECZNA, to partia nowej dostawy. Na zgrzewkach postery ze słodkim bobasem. Krzywy zapisuje coś w notesie, Jezusek "liczy na palcach" kolejne zgrzewki, przerzuca gotową paletę do furgonetki Furiozy. Jezusek wsiada i prowadzi furgonetkę.

Obserwują to Mrówka i Golden, razem.

PL. PORT GDYNIA- DZIEŃ.

A. Furgonetkę pakowaną w scenie 92 prowadzi Krzywy, jest z nim też Jezusek. Wjeżdżają do portu, witając się przy szlabanach ze strażnikiem. (kilka różnych ujęć, różne busy, różnie ubrani)

B. Furgonetka wjeżdża do hali przeładunkowej, Krzywy wita się z Magazynierem. (kilka różnych ujęć, różne busy, różnie ubrani)

C. Pracownik Portu wypakowuje paleciakiem palety z furgonetki i wwozi je do otwartego kontenera. Jezusek wręcza Magazynierowi kopertę z pieniędzmi. (kilka różnych ujęć, różne busy, różnie ubrani, inni Magazynierzy)

D. Magazynier zamyka kontener, plombuje go. (kilka różnych ujęć, różnie ubrani, inni Magazynierzy)

E. Dźwig zaczyna przekładać kontenery na statek. Statek wypływa z portu. (kilka różnych ujęć, różnie ubrani)

93B. PL. PORT DUBLIN- DZIEŃ.

F: W DUBLINIE: Statek z kontenerami wpływa do portu.

G: W DUBLINIE: Dźwig rozładowuje kontener ze statku. (kilka różnych ujęć)

H: W DUBLINIE: Paleciak przewozi paletę z kontenera na busa (kierownica prawostronna).

I: W DUBLINIE: Do busa wsiada Carlos i podjeżdża do bramy portu. Tu czeka na niego Jimmy ze STRAŻNIKIEM. Jimmy podaje rękę Strażnikowi, dosiada się do busa i wyjeżdżają z portu. (kilka różnych ujęć, różne busy, Carlos i Jimmy różnie ubrani)

93C. PL. DUBLIN- DZIEŃ.

J. Bus jedzie przez Dublin. (kilka różnych ujęć, różne busy)

K. Bus podjeżdża pod Pevex w Dublinie. Kibole wnoszą palety z mlekiem na zaplecze. Na zapleczu na Carlosa czeka Krzywy, witają się. (kilka różnych ujęć, różnie ubrani)

L. Na zapleczu kilku kiboli ekipy Mrówki i Furiozy (Krzywy i Carlos) dzielą towar i odważają go w kilogramowe i mniejsze paczki. (kilka różnych ujęć)

Ł. Mrówka i Golden stoją w miejscu, skąd widać, jak na polskiej dzielnic Krzywy i Carlos przekazują paczki lokalnym dilerom. (kilka różnych ujęć, niektórzy biorą całe torby, niektórzy tylko pojedyncze paczki). Krzywy i Carlos wszystko skrzętnie notują.

M. Dilerzy sprzedają na charakterystycznych Dublińskich ulicach charakterystyczne gramowe porcje w woreczkach. (kilkanaście transakcji z klientami)

N. Krzywy i Carlos odbierają pieniądze od Dilerów, wszystko skrzętnie notują.

94

PL. KONTENER - DZIEŃ.

Golden wchodzi do swojego kontenera. Na półkach porozkładane pliki pieniędzy, teraz też w euro. Jest ich coraz więcej i więcej. Golden bierze torbę i zaczyna odliczać pieniądze, wkłada je do torby.

(fragment sceny z FURIOZY) WN. SALA FURIOZY - WIECZÓR.

GOLDEN (MA NA RAMIENIU TORBĘ), KRZYWY I JEZUSEK WCHODZĄ do środka, gdzie czekają już wszyscy młodzi z Furiozy. Olo i Dawid rozdzielają właśnie pizzę. Golden staje na środku i przywołuje wszystkich.

GOLDEN:

Święty Mikołaj przyszedł, ma prezenty i to panowie w euro.

Wyciąga z torby pliki banknotów (w euro) i rozdaje ekipie.

GOLDEN: (CONT'D)

Tak, jak obiecałem weszliśmy na inny level, gdzie nie ma nikogo. Ale też od dzisiaj ogłaszam nowy porządek na mieście. Koniec kosy z Mrówką. Tego wymagają nasze interesy.

Olo ciska o stół pieniędzmi, które właśnie dostał.

OLO:

Co kurwa...?

Dawid jest wstrząśnięty, zupełnie się tego nie spodziewał. Wstaje i patrzy ostro na Goldeną.

GOLDEN:

Pomyślcie. Wnikniemy w struktury Mrówki po to, żeby je przejąć. I... elegancko zajebać tego skurwysyna. Za Kaszuba. Zrobimy go od spodu. I zostaniemy jedynymi graczami w mieście

OLO:

Nie widzę jakoś aplauzu. O pieniądze ci chodzi?

Olo zaczyna drzeć pieniądze i rzuca ich strzępkami w kierunku Goldeną.

Golden odwraca się i idzie w kierunku wyjścia.

95

WN. PRZED FURIOZĄ - DZIEŃ.

Golden zatrzymuje się. Wyjmuje kolejne zwitki banknotów i wściekły ciska je na podłogę.

Podbiega Krzywy, zaczyna zbierać banknoty.

KRZYWY:

Zawsze wiedziałem, że pieniądze
leżą na ziemi. Wystarczy tylko po
nie się schylić.

Golden nachyla się do Krzywego, bierze jego głowę i przyjacielsko ściska do swojej. Tak, jak kiedyś robił to z nim Kaszub.

96

PL. POMIESZCZENIA CBS - DZIEŃ.

Bauer ogląda nagranie bez dźwięku Goldena i Mrówki. Z daleka, stoją i rozmawiają.

Okazuje się, że w pomieszczeniu jest też Dzika i GŁUCHONIEMY, który "czyta" z ruchu ich ust. Ale Mrówka ciągle obraca się, trudno go czytać, w końcu udaje się, strzępek rozmowy. Głuchoniemy pisze na kartce: Mam bilety na koncert U2 w Dublinie.

97

PL. BRZEG ZATOKI DUBLIŃSKIEJ - DZIEŃ.

Jimmy, Mrówka i Golden patrzą na zatokę. Golden kuca i dotyka ręką wody, ta aż parzy z zimna.

GOLDEN:

Cold, fucken cold. Much more then
Baltic.

Jimmy i Mrówka ostentacyjnie wyciągają odkładają telefony, rozbierają się do majtek i wchodzą do morza.

GOLDEN: (CONT'D)

A chuj...

Golden też szybko zostaje tyko w majtkach i wchodzi za nimi do morza.

Po chwili cała trójka jest już w wodzie, widać tylko ich głowy.

JIMMY:

All prepared. Just picking up.

Mrówka na chwilę nurkuje.

MRÓWKA: (DO JIMMY'ego)
Jimmy, how are things in the West,
no change?

JIMMY:
Not at all...

GOLDEN:
Fuck? I knew, sky has no limits!

Wszyscy się śmieją.

GOLDEN: (CONT'D)
What about cocaine? Why should we
split ourselves apart? (wrzeszczy)
Let's make some real money here.

Mrówka i Jimmy patrzą na Goldena. Po chwili wszyscy się
śmieją i trzęsą z zimna jednocześnie.

98

PL. DUBLIN PORT - WIECZÓR.

A. POWTÓRKA scen 93B.

Tylko teraz Jimmy, kiedy pożegnał się ze Strażnikiem przy
wjeździe do portu nie dosiada się do busa, tylko idzie do
samochodu zaparkowanego przed portem, w który czeka na niego
Mrówka i Golden. Wsiada za kierownicę i ruszają do miasta.

POWTÓRKA scen 93C.

B. Tylko teraz zamiast marihuany jest kokaina. I pieniędzy
jest widocznie więcej.

98C. PL. DUBLIN PUB - WIECZÓR.

Mrówka i Golden w wyśmienitych humorach piją Guinnessa.

MRÓWKA:
Golden, chuj, daruję ci, że
połamałeś i zrabowałeś moich
dilerów. Daruję ci te moje bolące
plecy, a nawet daruję ci tę moją
ulubioną kurtkę. Na poczet obecnych
interesów rzucam to w niepamięć.

GOLDEN: (MRUGA DO MRÓWKI)
Miło, ale w mojej głowie, to mi
jeszcze wisisz kasę, w końcu
włazłeś na moje w Dublinie.

Mrówka śmieje się, zaczyna naśladować Kwiczola.

MRÓWKA: (KWICZOŁEM)
Moja miedza jest twoja, aaa?

Golden odpowiada głosem Pyzdry.

GOLDEN: (PYZDRA)
Nie, moja pikna miedza jest... Moja.

MRÓWKA: (KWICZOŁEM)
Piekna miedza, co jest moja, nie
jest twoja, bo jest... Moja. Co je
moje, to je twoje, bo je moje.

GOLDEN: (PYZDRA)
Miedza jest moja, o, ja
wywalczyłem, i je moja ooo.

MRÓWKA: (KWICZOŁEM)
Moja, je moja.

Zaczynają się nawzajem przedrzeźniać, śmieją się.

KONIEC SEKWENCJI

99

WN. W DUBLIŃSKIM KLUBIE - NOC.

Golden(trzyma się z daleka od dziewczyn) i Mrówka ostro imprezują. Pełno półnagich i nagich dziewczyn, torebki z drogich butików, polscy kibole, narkotyki (linie kokainy na blacie, lusterkach, smartfonach itp.), alkohol. Mrówka każe wszystkim uciszyć się, dzwoni ("na głośno-mówiącym") .

DZIKA: (ZASPANA)
Halo...?

MRÓWKA: (MODULUJE GŁOS NA KACZYŃSKIEGO)
Pani funkcjonariusz Dzika. Chciałem zgłosić, tak, proszę zapisać, dokonuję właśnie szeregu przestępstw, głównie narkotykowych. I są tutaj takie dwie escortki, jedna z Węgier, ma niesamowite i naturalne cycki, mogę zrobić zdjęcie... druga z Londynu. I one, pani komisarz sobie wyobrazi, używają wobec mnie słów powszechnie uznawanych za obraźliwe. Mało tego, podkreślam mało tego, Węgierka uderzyła mnie z całej siły w lewe jajo, tak w lewe, proszę zapisać. Zrobię obdukcję, ale chciałbym żeby pani komisarz natychmiast przyjechała i dokonała czynności zatrzymania tych bezwzględnych bandytek! Płacę podatki przecież, niech pani sprawdzi w CEIDG!

DZIKA:
Mrówka.

Golden wybucha śmiechem.

DZIKA: (CONT'D)
Masz mój prywatny numer, skąd?

MRÓWKA:
Skąd, no skąd...? Od proboszcza... Za
pieniądze to i ksiądz się pomodli.

Mrówka ryczą ze śmiechu. Golden musi się powstrzymywać.

DZIKA:
A... Nie wiedziałam, że chodzisz się
modlić. Sam czy razem z Goldenem...?

Mrówka i Golden przestają się śmiać.

DZIKA: (CONT'D)
Co, jesteś tam Golden i słyszysz
mnie na głośnym...? Dobrze się bawisz
po nieobecność Kaszuba z nowym
swoim najlepszym przyjacielem i
wspólnikiem w Dublinie?

Golden rozłącza połączenie, słowa Dzikiej ewidentnie do niego
trafiły. Skonsternowany Mrówka przez chwilę stoi.

MRÓWKA:
A... Jebać to. Golden, chodź.

Mrówka i Golden nachylają się do piersi Escortki, robią
selfie. Mrówka wysyła zdjęcie Dzikiej. Śmieje się, wyciąga
kartę z telefonu i niszczy ją.

Golden wciąż narkotyk, nosi go, podchodzi do Krzywego
oblepionego przez dziewczyny.

GOLDEN:
Zostaniesz w Dublinie na trochę.
Muszę tu mieć kogoś przytomnego.

Krzywy kiwa głową i wraca do obłapienia jednej z dziewczyn.

Golden wciąga kolejną porcję kokainy.

100

PL. ULICA W DUBLINIE - DZIEŃ.

Golden siedzi na ławce. Wygląda, jakby w ogóle nie spał.
Podchodzi Mrówka i podaje mu kebaba. Sam zaczyna jeść
drugiego.

MRÓWKA:
Zobacz, jak może smakować baranina
w kebabie. Kraj owiec, nie
wciśniesz im kitu.

Golden gryzie kebaba, smakuje go. Jest pyszny.

MRÓWKA: (CONT'D)
Masz tak w Polsce?

Golden i Mrówka śmieją się, jedzą. Widzimy kolegów, nie wrogów.

101 **WN. W APARTAMENCIE GOLDENA - NOC.**

Golden wierzga się w łóżku. Koszmary.

Golden wstaje z krzykiem.

102 **WN. OBLUŻE, MIESZKANIE MATKI - POŁUDNIE.**

Golden budzi się. Jest, jak się okazuje, znowu w swoim dawnym pokoju.

Golden wstaje. Jest wyspany. W pokoju jego matka, je sama śniadanie.

GOLDEN:
Cześć mama...

Golden wita się z nią, obejmuje na szybko, całuje w policzek.

GOLDEN: (CONT'D)
Myślałem, że zjemy razem.

MATKA:
Dzika tu była...

GOLDEN:
Co...?

MATKA:
Mówiła, że jesteś bandytą i prowadzasz się pod rękę z mordercą Kaszuba.

Golden nie może wytrzymać wzroku matki, wstaje.

GOLDEN:
Dziaka jest... Kłamie!

Golden kładzie na półce wypchaną kopertę, idzie do kuchni, otwiera półkę pod zlewozmywakiem. Wyjmuje z dwóch kubłów worki ze śmieciami, związuje je i podnosi.

MATKA:
Nie zjadłeś do końca.

Golden bez słowa wychodzi z workami z mieszkania. Jest już na klatce, przy windzie, kiedy słyszy otwarcie drzwi. Matka rzuca Goldenowi kopertę pod nogi, wysypuje się z niej sporo banknotów.

GOLDEN: (SMUTNO, Z WYRZUTEM)

Mamo...

Golden schodzi powoli po schodach.

103

WN. W RESTAURACJI - DZIEŃ.

To samo miejsce, w którym Mrówka rozmawiał z Dziką i Bauerem.

Dzika i Bauer wchodzi do środka, przy stolikach niedaleko wejścia stoi Krzywy i Messi, kilku innych kiboli, mijają ich bez słowa.

Idą dalej, gdzie przy odizolowanym od reszty restauracji obficie zastawionym stole siedzą Mrówka z Goldenem.

Dzika zatrzymuje się za Bauerem.

BAUER:

Mogę?

Bauer bierze sobie krzesło, odwraca je i siada naprzeciwko Goldena i Mrówki.

BAUER: (CONT'D)

Mrówka i Golden, takie z was fajne chłopaki, poza tym, że jesteście pierdolonymi bandytami. Teraz, jak słyszę już międzynarodowymi.

DZIKA: (DO GOLDENA)

Zeta chodził z moim bratem do klasy... To był fajny gówniarz. Golden, z kim ty się zadajesz?

GOLDEN:

Dzika, ty też byłeś fajna gówniara. Byłaś.

Bauer kładzie na stole wezwanie do sądu.

BAUER:

A... na 16:30 macie w sądzie posiedzenie o dozór.

DZIKA:

Ale nawet, jak się tam nie pojawicie, to i tak będzie obowiązywał od dzisiaj, dwa razy w tygodniu. Jeden i drugi.

BAUER:

Nie polatacie sobie swobodnie, na pochodzicie na koncerty U2 w Dublinie.

Zresztą ponoć bez Larrego na
perkusji to już ponoć nie to samo...
A jak polecicie, to już nie
wróćcie. No, chyba że od razu
prosto na śledczak.

Pierwszy moment zaskoczenia minął. Mrówka wraca do jedzenia,
kiedy je żuje, zaczyna mówić..

MRÓWKA: (MLASKAJĄC)
Lecą dwa bociany...
Jeden czarny, a drugi w prawo...

Wszyscy zaczynają się śmiać, nikt nie chce po sobie pokazać,
że sytuacja wyrывa się spod jego kontroli.

104 **WN. APARTAMENT GOLDENA - NOC.**

Golden budzi się, smartfon pokazuje 4:30. Nie śpi, robi na
iPadzie kreski, ekran rozświecila jego twarz.

105 **WN. APARTAMENT GOLDENA - PORANEK.**

Golden rano nie może się podnieść. Wydaje mu się, że zaraz
ktoś (on) wbije mu widły w klatkę piersiową. To go rozbudza
gwałtownie do granicy hysterii. Przeciera sobie ślinę z
kącików ust. Odkasłuje. Sięga po smartfon, dzwoni.

POTEM:

Typ wyglądający na ratownika medycznego, który dorabia na
boku, rewitalizuje Goldeną kroplówką dożylną.

RATOWNIK:
Golden, chłopie, zajedziesz się!

Goldena stawia to na nogi.

POTEM:

Julia "Maffashion" Kuczyńska stylizuje(cała garderoba,
spodnie, koszule, buty, okulary słoneczne) Goldeną, który pod
jej dyktando wszystko przymierza.

106 **WN. W SZKOLE TAŃCA - DZIEŃ.**

Golden siedzi z WŁAŚCICIELEM LOKALU, w którym jest szkoła
tańca. Na stole jest gotowa umowa kupna tego lokalu. Jest też
prawnik Goldeny.

Golden patrzy przez szklaną szybę na Eli, która właśnie
prowadzi zajęcia z grupą.

GOLDEN:

To jak, bo do jutra się mogę
rozmyślić?

Właściciel kiwa głową, podpisuje umowę.

Golden wychodzi, idzie do na salę, Eli widzi go.

Golden kładzie przed Eli UMOWĘ, uśmiecha się do niej i
zaczyna tańczyć. Choreografię, którą uczyła go Eli. Kursanci
patrzają na niego, są pod wrażeniem.

Eli czyta umowę.

ELI:

Co?

Golden z 100% uwagą stara się nie pomylić kroków.

GOLDEN:

Zapłaciłem z góry za pół roku tu
lekcji. Ale okazało się, że
zalegasz od kilku miesięcy za
czynsz, co mogło skutkować
wyrzuceniem twojej stąd szkoły. I
nie miałbym wtedy gdzie się uczyć.
A tak nie może być, bo ja jak za
coś się biorę to... kończę to. Więc
kupiłem ten lokal, ty już nie masz
problemów z czynszem, a ja mam
nadzieję tańczyć, jak nikt w tym
kraju.

Eli nie wie, co odpowiedzieć. Jedna z kursantek bije brawo.

GOLDEN: (CONT'D)

I jeszcze jedno. Nie jestem żadnym
gangusem. Jestem chuliganem, a to
różnica.

Eli patrzy na Goldenę, wierzy mu.

107

WN. WILLA GOLDENA - DZIEŃ.

Golden i Eli(kolejny ekskluzywny samochód) wjeżdża za bramę
domku. Nie może wjechać do garażu, bo na dwóch miejscach
parkingowych stoi porsche i inny ekskluzywny samochód. Golden
parkuje przed garażem.

108

WN. WILLA GOLDENA - DZIEŃ.

Golden (niesie walizki Eli)i Eli mijają w korytarzu kilka
nierozpakowanych pudełek z rzeczami po przeprowadzce. Wchodzą
do pustego salonu. Dwaj robotnicy montują na jednej ze ścian
reprodukcję Narcyza. Golden zastyga na moment, nieustannie
zafascynowany obrazem.

Jeden z robotników przygląda się z niechęcią obrazowi.

ROBOTNIK:

Tak patrzy na siebie jak jakiś
pedał.

Golden to słyszy. Wydaje się, że zaraz podejdzie i pobije Robotnika.

Widzi to Eli, która jest już w sąsiednim pokoju. Otworzyła jedną z swoich walizek.

ELI:

Golden!

Golden odwraca się w jej stronę. Jakby "zbity" tym słowem.

ELI: (ZDECYDOWANIE) (CONT'D)

Pomożesz mi? Czy mam wezwać jakieś
służby specjalne?

Golden rezygnuje z konfrontacji z robotnikami. Podchodzi do Eli. Ta, jak się teraz okazuje, stoi przy niedużej, otwartej walizce ze swoimi ubraniami. Golden sam wydaje się zaskoczony tą sytuacją. Że ktoś się do niego sprowadza. Podchodzi do niej. Kochają się mocno i namiętnie.

109

PL. ULICA PRZED KOMISARIATEM W GDYNI - DZIEŃ.

Po chodniku, na pomalowanym na złoto koniu jedzie kłusem Golden (również pomalowany na złoto. Zatrzymuje konia. Golden sprawnie schodzi na chodnik. Przywiązuje uzdę do znaku drogowego ZAKAZ ZATRZYMYWANIA.

Golden zmierza w stronę komisariatu. Policjanci zachodzą mu drogę.

GOLDEN: (ROZBAWIONY)

Ja na dozór...

Jezusek przytrzymuje konia, który zaczął się niepokoić. Jezusek częstuje go batonikiem. Koń się uspokaja. Policjanci nie wiedzą, co robić, dokoła tłum ciekawskich. Robią zdjęcia, tiktokują.

110

PL. ULICA PRZED KOMISARIATEM W GDAŃSKU- DZIEŃ.

Pod komendę podjeżdża karetka na sygnale. Dwaj kibole Mrówki przebrani za sanitariuszy biegną i otwierają drzwi, pomagają wysiąść pacjentowi. Pacjent to Mrówka przebrany w mundur generała policji. Mundur jest cały porozrywany, podziurawiony, jak po wybuchu. Sanitariusz prowadzi generała policji Mrówkę w stronę komisariatu.

MRÓWKA:

Mieliśmy małą imprezkę na komendzie
i nam się wyjebał... Mieliśmy małą
imprezkę na komendzie i nam się
wyjebał BOOM...!Box w powietrze. No
to jestem.. na dozór.

Generał Mrówka unosi w górę granatnik. Policjanci nie wiedzą,
co robić, dokoła tłum ciekawskich. Robią zdjęcia, tiktokują.

111

WN. MIESZKANIE W DUBLINIE - RANO/POŁUDNIE/WIECZÓR.

A. Krzywy ma Whatsappa z Goldenem. Golden widzi na podłodze
pokoju całą dostawę, kilogramowe paczki kokainy, pakowane są
do oddzielnych kilkunastu plecaków.

KRZYWY:

Dzielimy na mikro...

B. Krzywy niesie kilka podobnych plecaków, schodzi z nimi po
schodach Dublińskiej kamienicy.

KRZYWY: (OFF) (CONT'D)

...by wyjść na makro.

Krzywy wychodzi na ulicę w Dublinie.

C. Krzywy wchodzi do Dublińskiej Bewleys Coffe i siada przy
oknie z widokiem na Grafton Street. Podchodzi kelnerka.

KELNERKA:

What can i get you?

KRZYWY:

Kawe. Irish.

Kelnerka śmieje się i mówi po polsku.

KELNERKA:

Irish coffee. Już przynoszę. I
takie bułeczki, scones mają tu
pyszne, może też?

Krzywy uśmiecha się, kiwa potwierdzająco głową.

D.Krzyw zajada scone i pije Irish Coffee, na chwilę
przysiadają się do niego dilerzy i wymieniają plecak z
pieniężmi na plecak z kokainą. Jeden z nich zagląda do
plecaka i widząc kilka paczek kokainy.

DILER:

Nie mam tyle gotówki. Mogę zapłacić
on-line?

Krzywy patrzy na niego z konsternacją, po czym uśmiecha się i
wyciąga terminal. Wstukuje na nim kwotę, Diler przykłada
kartę, wstukuje KOD, bierze plecak z narkotykami i odchodzi.

112

WN. W SALONIE EKSKLUZYWNYCH SAMOCHODÓW - DZIEŃ.

Golden kładzie na biurko Sprzedawcy trzy wypchane pieniędzmi torby. Do każdej przyczepiona jest kartka z wypisaną kwotą, jaka jest w środku.

DILER:

Zdecydował się pan?

Sprzedawca zagląda po kolei do każdej torby i widzi pliki skrzętnie policzonych i ułożonych banknotów.

GOLDEN:

Nie, bo miał być bardziej złoty.

POTEM:

Sprzedawcy patrzą z rozdziawianymi ustami, jak Golden wyjeżdża Ferrari F12 Berlinetta. (za ponad milion złotych)

113

WN/PL. W FERRARI GOLDENA - DZIEŃ.

Zuzia wychodzi ze szkoły. Golden czeka na nią w swoim nowym ferrari.

Od razu robi się zamieszanie przed szkołą, wszyscy jej zazdroszczą. Golden rzuca w jej stronę kluczyki.

GOLDEN:

To kto dzisiaj prowadzi?

Zuzia odsuwa się, nie łapie kluczy.

ZUZIA:

Mrówka zabił mi tatę, a ty z nim się teraz prowadzasz.

GOLDEN:

Zuza, Zuzieńko Najdroższa, nic nie rozumiesz...

Ale Zuzia nie daje mu skończyć.

ZUZIA:

Spierdalaj.

Zuzia pokazuje mu fuck'a i biegnie w stronę autobusu.

Golden idzie i podnosi kluczyki, widzi na sobie spojrzenia koleżanek i kolegów Zuzi. Ale nie reaguje, z zaciśniętymi zębami wraca do samochodu, ostro rusza.

114

PL. ULICA PRZED KOMISARIATEM W GDAŃSKU - DZIEŃ.

Mrówka przebrany za pilota siedzi w plastikowej atrapie samolotu z czerwonym napisem OLT EXPRESS, który pchają stewardesy a czerwonych uniformach.

Mrówka wychodzi. Stewardesy rozkładają przed nim czerwony dywan prosto do wejścia na komisariat.

Mrówka stąpa po czerwonym dywanie, na którym jest hasło reklamowe OLT EKSPERSS: SKRACAMY DYSTANS - NOWE POLSKIE LINIE LOTNICZE.

Nawet policjanci nie wytrzymują, mimowolnie się śmieją.

115

WN. GABINET BAUERA NA KOMISARIACIE W GDAŃSKU - DZIEŃ.

Dzika wchodzi do gabinetu Bauera.

Bauer przegląda filmiki na YouTube. Golden i Mrówka prześcigają się w pomysłach przychodzenia na komisariat na dozór:

Golden podjeżdża swoim ferrari, wysiada, ma na sobie koszulkę z napisem: JESTEM DILEREM.

Filmiki mają tysiące polubień.

BAUER: (DO DZIKIEJ)
Koniec tej błazenady. Co to jest!?

Bauer wypija solidny łyk kawy.

BAUER: (CONT'D)
To pośmiewisko jest, pośmiewisko z wymiaru sprawiedliwości. A my nic nie potrafimy na nich mieć.

Bauer w staje i podchodzi do tablicy, gdzie widzimy "rozrysowane" śledztwo. Zdjęcia Goldena i Mrówki, ich struktury itp. Chłapie kawą z kubka na śledztwo, po czym rzuca w nie kubkiem. Wychodzi na korytarz i krzyczy.

BAUER: (CONT'D)
Ktoś tu się weźmie, kurwa, w końcu do roboty!?

Bauer odwraca się.

BAUER: (CONT'D)
Dzika, idziemy.

WN. W SZKOLE TAŃCA - DZIEŃ.

Pod szkołę podjeżdżają 2 auta kryminalnych, w każdym po 4 funkcjonariuszy. Ale do środka wychodzi tylko Bauer i Dzika. Eli właśnie szykuje się do lekcji. Jest już kilka osób.

ELI:

Przepraszam, ale o co chodzi?

Dzika pokazuje Eli legitymację. Bauer robi kilka tanecznych ruchów

BAUER:

Chcieliśmy się zapisać na taniec.
Ile tu lekcja kosztuje?

Osoby, które czekały na lekcję patrzą po sobie. Eli splata ręce na klatce piersiowej.

ELI:

Nie stać was!

BAUER:

A to byś się pani zdziwiła. Bo teraz to mamy płatne nadgodziny, a przez takich jak ich pani chłopak całkiem sporo się tego zbiera.

DZIKA:

No i mamy naszą następną dupodajkę gangusa.

Osoby, które czekały na lekcje patrzą po sobie. Najpierw jedna, a zaraz za nią wszyscy wychodzą.

Bauer uśmiecha się na widok wychodzących, mijają Dziką, staje przed Eli.

BAUER:

Eliza Lipińska, 28 lat? Zaręczona, chodzi do kościoła, coraz rzadziej chodzi, kilka zwycięstw w konkursach tańca. Zacznie, zacznie. Ale z kim się, pani, związałaś? Namieszał w głowie? Posłuchaj, pani... (POKAZUJE NA FUNKCJONARIUSZY NA ZEWNĄTRZ) Zaraz tu wejdą i rozbiorą cały lokal na śrubki. I ja tego już nie cofnę... Nawet gdybym chciał, to nie mogę. Szkoła co najmniej przez tydzień nie będzie otwarta. A jak coś znajdą, to już może nigdy?

Bauer wręcza Eli dokument (który ta stara się przeczytać) i daje znak swoim ludziom. Funkcjonariusze na zewnątrz wyciągają narzędzia, łomy itp.

DZIKA:

Goldenowi już nic nie pomoże... ale tobie mogę jeszcze pomóc. Wiem, że nie masz nic wspólnego z tym światem... Ale związałaś się z nieodpowiednią osobą. Osobą, która jest zaangażowana w przemyt i sprzedaż narkotyków, rozboje, pobicia, wymuszenia rozbójnicze, a nawet w zabójstwa.

Pokazują Eli zdjęcia Goldena i Mrówki.

BAUER:

Twój, pani kochany chłop... jest bardzo prawdopodobne, że zabił szycę wśród tutejszych gangusów, by wyeliminować konkurencję. (NAGLE OSTRO) Pochodzisz z Gdyni, tu wszyscy wiedzą, kto to był Polański, a to jego klub teraz należy do Goldena. I ty tu sobie, pani, spokojnie, tam kurwa, tańczysz piruety?!

Eli z trudem opanowuje drżenie rąk, całego ciała. Milczy.

DZIKA:

Pomożemy ci. Wystarczy, że będziesz z nami rozmawiać.

Eli wyciąga telefon, podnosi go.

ELI:

Mojego telefonu też już słuchacie?

Eli kładzie telefon na podłodze i rozdeptuje go. Powoli podnosi rękę i pokazuje Dzikiej fucka, chwytając plecak i wychodzi.

W tym czasie wchodzi ekipa, zaczyna przeszukiwać szkołę, wybebeszając szuflady, wszystko.

117

WN. W WILLI GOLDENA - DZIEŃ.

Golden szybko pakuje się, jakby na ostatnią chwilę. Wbiega Eli, jest roztrzęsiona.

ELI:

Myślałam głupia, że jesteś po prostu, jak pół tego miasta kibolem.

Golden śpieszy się, nie może czegoś znaleźć.

GOLDEN:

Kim...?

ELI:
Jesteś gangsterem...?

Golden teraz dopiero zauważa wzburzenie Eli.

GOLDEN:
Bała w szkole policja, mówili, że
handlujesz narkotykami, że zabijasz
ludzi...

Golden wstaje i podchodzi do Eli, ale ta odsuwa się, jakby go się bała.

GOLDEN: (CONT'D)
Policja to tylko kłamliwe psy.
Robię, co robię. Skończę, co muszę...
I spadamy stąd, rozumiesz, nawet z
tego kraju, co? Gdzie chcesz?

Golden zbliża się do Eli, widać, że chce ją przytulić. Eli odpycha go, wybiega.

118

WN. SKLEP SPOŻYWCZY PEVEX. DUBLIN - DZIEŃ.

Golden, Mrówka i Jimmy wchodzą do Pevexu. Półki uginają się pod artykułami, wszystko z Polski.

Za ladą Sprzedawca. Przy wejściu na zaplecze czeka Carlos, uśmiecha się do nich, pokazuje, żeby weszli na zaplecze.

CARLOS:
Mróweczka, niespodzianka.
Zapraszam.

Wchodzą na zaplecze sklepu. Tu niespodzianka: BECKHAM. (był połamany, wylądował w szpitalu, przesłuchiwany nic nie powiedział policji)

MRÓWKA:
Zuch, niech cię uściskam.

BECKHAM:
Dzięki za adwokata i kasę...

MRÓWKA:
Nie pierdol, ja dbam o swoich. Jak
było...?

BECKHAM:
Pały na całym świecie są takie
same, nie ma o czym gadać.

MRÓWKA:
A złamasy i kulasy, jak...?

Beckham wciąż ma na rękach opatrunki, podnosi je i porusza nim, skacze też kilka razy.

BECKHAM:

Spoko, do wesela się zagoi.

Beckham patrzy wciąż wrogo na Goldenę, który bardziej zainteresowany jest paletą równo ułożonych euro pośrodku pomieszczenia.

POTEM:

Na drzwiach Pevexu tabliczka OPEN. Ktoś przekręca ją na CLOSED. Do środka wchodzi kilka osób (niektóre w płaszczach). Nie zwracając uwagi na Sprzedawcę idą na zaplecze. Jeden z wchodzących zostaje przy drzwiach, widzimy, że trzyma karabin, uśmiecha się do Sprzedawcy.

Na zaplecze(teraz dopiero ich widzimy) wchodzi pierwszych dwóch postawnych, około pięćdziesięciokilkuletnich mężczyzn; wyglądają zwyczajnie, są w swetrach, typ "irlandzkich rolników", jeden ma na sobie dodatkowo płaszcz.

CARLOS:

Sorrrrry man! You can't come in here!

Pierwszy Irlandczyk(SHANE) wyjmując pistolet i strzela do stojącego obok niego Beckhama prosto w głowę. Ten pada martwy.

SHANE:

Can I not...?

Carlos staje osłupiały.

Z boku na Shane'a rusza Golden, ale wchodzący za Shane'em drugi Irlandczyk (BRIAN) robi krok do przodu i spod płaszcza wyciąga karabin maszynowy. Mierzy w Goldenę. Za Shane'em i Brian'em wchodzi jeszcze trzech uzbrojonych w karabiny Irlandczyków.

SHANE: (Z SILNYM IRLANDZKIM AKCENTEM) (CONT'D)

When you were crawling, little boy,
I was planting bombs. Kiedy
raczkowałeś, chłopaczku, ja
podkładałem bomby.

Brian zaraz odpali serię, widać to po jego niewzruszonej niczym twarzy.

GOLDEN:

Co on pieprzy?

MRÓWKA:

Nie wiem! Jimmy who are them?

JIMMY:

Calm down, calm down, I'll talk.

Jimmy robi krok do przodu, ale powstrzymuje go Shene, przykładając palec do ust i ruchem ręki nakazuje by ten się cofnął tam gdzie stał. Jimmy robi to.

Brian kolejno mierzy Goldenę, Mrówki. Przez chwilę patrzy na ich twarze, jakby próbował ich rozpoznać.

I nagle nie patrząc na Jimmy'ego ładuje w niego serię z pistoletu maszynowego. Jimmy pada na podłogę. Krew oblewa Mrówkę, Goldenę. Golden z trudem hamuje wściekłość.

MRÓWKA:

What you want? Tell me what you want?

Shene staje naprzeciwko Goldeny i Mrówki.

BRAIN: (Z SILNYM IRLANDZKIM AKCENTEM)

Ireland, Polacy!!! Our organization has loved it for years.

Mrówka kiwa głową.

GOLDEN:

Co on pierdoli? To po angielsku?

MRÓWKA:

Nie, kurwa po irlandzku. Zamknij się Golden.

Zapowiada się na egzekucję. Patrzą ze zgrozą na zwłoki Jimmy'ego. Kałuża krwi znacznie się powiększyła, dochodząc do ich butów.

Brian, wydaje się, ponownie sięgnie po uchwycie karabinu maszynowego, ale... wyjmując z kieszeni paczkę papierosów, częstuje Mrówkę i Goldenę. Mrówka bierze, zapala. Kaszle trochę, jakby dawno tego nie robił.

SHANE: (Z SILNYM IRLANDZKIM AKCENTEM)

That man Jimmy, may he rest in peace, he knew very well that WE allow a lot. Because we also have to make money for us. People need escape. Even your shitty marijuana from Poland.

GOLDEN:

Stop. I don't understand o word You speak. Carlos, co on gada?

CARLOS:

Że pozwolili Jimmyiemu sprzedawać tu nawet gównianą polską marychę.

Brian rzuca wypalonego w jednej czwartej papierosa na podłogę, przygniata go butem.

SHANE: (Z SILNYM IRLANDZKIM AKCENTEM)
 But if you sell here your shitty
 cocaine one more time... One more
 time... It will be your last time.
 Get the fuck out hire.

CARLOS:
 Mamy wypierdalać, zajebią nas, jak
 jeszcze raz pokażemy się tu z naszą
 gównianą kokainą.

Mrówka pokazuje Goldenowi, by wyszli.

MRÓWKA:
 O.K. We are sorry. No more cocaine.
 Understood.

Mrówka kieruje się do wyjścia, ale Golden obraca się i staje
 przed Shainem.

GOLDEN: (GWAŁTOWNIE)
 No!!!

Brain nagle znowu celuje w Goldena. Lufą broni dotyka jego
 czoła.

GOLDEN: (DO SHENA) (CONT'D)
 Show me!

Mrówka patrzy z osłupieniem na Goldena, który odsuwa od
 siebie lufę pistoletu maszynowego. Golden mówi
 niegramatycznie po angielsku, ale nadrabia gestami.

GOLDEN: (CONT'D)
 You have better cocaine? Show me.
 If it is good, we take it to the
 East.

SHANE:
 We only sell wholesale.

BECKHAM:
 Oni tylko żenią to hurtem...

GOLDEN: (PRZERYWAJĄC)
 Kurwa tyle to rozumiem!

MRÓWKA:
 Golden, zamknij się.

GOLDEN: (PEWNIE)
 We take it... wholesale.

SHANE:
 Half a ton! 8 million quits cash.

Golden patrzy na Mrówkę.

GOLDEN:

Ye, Ye. We buy. Ilekolwiek tam
powiedziałeś.

Brian znów opuszcza pistolet. Irlandczycy przestają mierzyć.

SHANE::

Approx. But you know, who we are?
You know that if you don't speak
up, no one will talk to you
anymore? Nobody. Because you'll be
a fucking dead man.

Shane wskazuje na paletę euro.

BRIAN:

And we take this as an advance
payment.

Shane rusza w kierunku palety.

GOLDEN: (MRUGA DO MRÓWKI)

Co on powiedział, bo znowu kurwa
nie zrozumiałem...?

119

WN. W WYNAJĘTYM APARTAMENCIE, DUBLIN - DZIEŃ.

Golden i Mrówka (jest mocno zdenerwowany) stoją na tarasie
apartamentu z widokiem na Liffey.

MRÓWKA:

Ty zwariowałeś Golden, to kurwa IRA
jest, IRA, jak chuj, nie nasza
liga!

Golden podekscytowany chodzi po całym tarasie.

GOLDEN:

Mróweczka, tylko odważni wygrywają.

Golden odgina rękę i pokazuje Mrówce na swoim przedramieniu
mały tatuaż napis: WHO DARES WINS. (identyczny i w tym samym
miejscu, co Kaszub)

GOLDEN: (CONT'D)

Słyszysz, tylko odważni. To jest
nasza szansa. Wejdziemy tam, gdzie
inni tylko śnili.

Golden wchodzi do środka apartamentu. Otwiera drzwi, Młody
Kolo (niczym się nie wyróżnia) wchodzi do środka, zamyka
drzwi, kładzie na łóżku woreczek kokainą i telefon. I
wychodzi.

Mrówka wraca do apartamentu z tarasu, staje obok Goldeną,
patrzą na zawiniątko na łóżku.

Mrówka otwiera woreczek, zawartość ma konsystencję chałwy.
Mrówka kładzie grudkę na lewej dłoni, prawą rozdziela na dwie części i ogląda je pod światło.

MRÓWKA:

Jak nic, perła. 90 procent, gadał
prawdę.

Mrówka ogląda z fascynacją kleisty proszek.

MRÓWKA: (CONT'D)

Robota wieśniaków z Kolumbii.
Escobara i Griseldy dawno nie ma,
ale oni zawsze będą.

Mrówka podaje grudkę pod nos Goldena. Ten wącha.

GOLDEN:

Myślałem, że koks musi być twardy i
sprasowany. Ale wali chrzanem.

MRÓWKA: (PODKRĘCONY)

Wódka też wali wódką. Dlatego nie
piję.

Mrówka przerzuca rozproszkowaną pastę na stół; zwija banknot
euro i bez wahania bierze ostro kreskę.

Golden patrzy na niego wyczekująco. Mrówka siada na łóżku,
"przetwarza" w sobie gwałtowny haj, nie może z siebie wydusić
(zaczyna drżeć mu szczeka), po chwili kręci się, skacze, wyje
jak wilk.

MRÓWKA: (CORAZ BARDZIEJ BEŁKOCZĄC) (CONT'D)

Ja jebię, rozmawiałem z Bogiem! Ale
to mocne. Strach to brać, to trzeba
wybełtać w proporcji pół na pół i
będzie kurewsko dobre.

GOLDEN:

I co ci powiedział?

Mrówka podaje rulonik Goldenowi.

MRÓWKA: (BEŁKOCZĄC)

Że to się źle dla nas skończy.

Golden bada rulonik, wciąga odrobinę. Wskakuje na łóżko za
Mrówką i zaczyna po nim skakać.

GOLDEN:

Mocne w dwa chuje! Mróweczka,
kochany, robimy jeden taki rzut i
będziemy grubo zarobieni!

MRÓWKA:

Ja nic nie robię, to się źle dla
nas skończy. Mało ci tego, co mamy?
Golden, czego ty jeszcze chcesz?

Golden skacze (podobnie jak w scenie 11) z Kaszubem.

GOLDEN:

Biger. Beter. Faster. More.

Golden wciąga ponownie, teraz już dużo więcej. Odjeżdża.

120

PL. MOST IM. JAMESA JOYCE'A, DUBLIN - WIECZÓR.

Golden i Mrówka stoją przy barierce mostu, wpatrzeni w rzekę Liffey.

MRÓWKA:

Golden, ja mam nosa. Wystarczy nam
to, co mamy.

Golden rozkłada ręce.

GOLDEN:

Dobra, o.k. Będzie, jak chcesz. Nie
wchodzimy w to.

Podchodzi do nich Shane; jakby ich nie zauważał, też wpatruje się w rzekę. Kilkanaście metrów dalej został Brian (znowu w płaszczu) i kilku Irlandczyków.

MRÓWKA:

Listen mister... Stuff is great, but
we can't...

GOLDEN: (WCHODZI MU W SŁOWO)

...We can't guarantee money in a
week. We need a month, one month.

Mrówka patrzy na Goldena

SHANE: (CEDZI WYRAŻNIE SŁOWA)

Ok, one month. Stuff for cash.

Shane odchodzi.

Mrówka jest wściekły, chwyta za gardło Goldena i przechyla przez barierkę.

MRÓWKA:

Skąd my, kurwa Golden, pochytamy 8
pierdolonych baniek euro w miesiąc?

Golden rozkłada ręce, poddaje się Mrówce, śmieje się.

GOLDEN:

No, pchnij. Myślisz, że to dla mnie problem? Pchnij, tylko mi pomożesz. Nooo...

Mrówka widzi w oczach Goldena, że ten żyje na takiej granicy, że nawet gdyby go zepchnął, tylko by mu pomógł. Puszczą go.

MRÓWKA:

8 baniek bez zaliczki palety euro?
Ile tam mogło być? Z bania, co...? Ja
ze dwie to jest max co, zbiorę po
ludziach na szybko.

Golden podnosi jakiś płaski kamień, rzuca na taflę rzeki, słysząc kilka plusków.

GOLDEN:

No i patrz, wyszła perfekta
kaczuszka.

Mrówka patrzy, ale nic nie widzi w tych ciemnościach.

GOLDEN: (CONT'D)

To co? Mleko się rozlało? Każdy
załatwia po połowie kasę.

MRÓWKA:

No chyba, że śmierdzimy już ziemią.
Golden, kurwa, Golden...

121

WN. DOKI NA UKRAINIE - NOC.

Dość podłe miejsce, grafitti w biało niebieskich barwach
Dynamo Kijów. I inne, miażdżące Putina. Przy brudnym kanale
stoją pordzewiałe barki.

Na brzegu zaparkowane samochody na ukraiński numerach.

Na barkach impreza przy grillu.

Golden podjeżdża i parkuje obok. Dima schodzi z barki i
wysiada jego(od strony pasażera) samochodu.

Golden daje mu próbkę kokainy od IRA. Dima sprawdza jej
jakość palcami, potem wacha i dopiero mocno wciąga, prostuje
się, siada i czeka na efekt.

Golden śmieje się, widzi, że kokaina działa... Dima przeciera
oczy.

DIMA:

Blyskavka, Golden!

Dima jest niezaprzeczalnie zafascynowany jakością narkotyku.

GOLDEN:
Piorun ma cenę.

DIMA:
Chodź.

Dima pokazuje Goldenowi, żeby za nim szedł. Wysiadają i wchodzą na barkę. Golden rozpoznaje Irinę, ta uśmiecha uśmiecha się do niego. Dima idzie z Goldenem do wnętrza jednej z barek. Tam leży kilka torem, Golden otwiera jedną z nich, pieniądze, euro.

DIMA: (CONT'D)
Milion dwieście, tyle mamy.

GOLDEN:
Potrzebuję więcej?

DIMA:
Dla nas to fortuna, Golden. Daje na to wiele osób, veri important osób. Nie daj dupa, bo nie będzie haraszoo...

Golden wyczuwa groźbę w słowach Dimy, uśmiecha się.

123

PL. PARKING - DZIEŃ

Pod SUV-a z ludźmi Mrówki podjeżdża bus, wychodzi Holender. Wita się z Mrówką.

Ludzie Mrówki wypakowują z furgonetki i wkładają do bagażnika pojemniki termiczne z napisem CHEESE. Mrówka otwiera jeden z serów. Wącha go i wtedy widzimy w środku sztos euro. (Pieniądze są owinięte folią kreślarską do robienia ksero. Skanery nie wykryją znaków wodnych na banknotach)

MRÓWKA:
Najbardziej apetycznie wyglądający ser jaki widziałem. I nie śmierdzi.

124

WN. APARTAMENT GOLDENA - NOC.

Kupa pieniędzy, na sofie Golden i Mrówka, liczą na kalkulatorach smartfonów. Widzimy kartki, które opisują stosy pieniędzy.

MRÓWKA: (ROZDRAŻNIONY)
Czuje się jak minister finansów tego państwa. Wciąż, kurwa, brakuje mi do domknięcia budżetu! Kurwa, za mało, zajebią nas!

GOLDEN:
Istnieje taka możliwość.

Golden wciąga kokainę, nie patrzy na Mrówkę. Wydaje się być w swoim świecie.

Mrówka wychodzi.

125 ~~WN. APARTAMENTY GOLDENA — DZIEŃ.~~

126 PL. PRZED WILLĄ GOLDENA — RANO.

Na Goldeną czeka Krzywy w swoim kombi.

Przed jego willą stoi kilka samochodów Goldeny. Golden trzyma w ręku tekturową teczkę, sagregatot. Szuka po kieszeniach kluczyków, bo otworzyć mercedesa, ale myli się, ciągle wyciąga inne, które otwierają nie to auto. Działa, jak w gorączce, śpieszy się.

Podjeżdżają Olo i Dawid, podchodzą do Goldeny.

GOLDEN:

O... Pomożecie mi. Muszę dostać się do tej ślicznotki.

Ale Dawid i Olo chcą konfrontacji.

DAWID:

Golden, co ty kurwa, wyprawiasz!? Prowadzasz się z Mrówką, a miałeś go wystawić!? Ile to jeszcze może trwać!?

OLO:

Młodzi patrzą na ciebie, kiedy ostatni raz byłeś na wyjeździe!? Ty w ogóle jeszcze ogarniasz Furiozę?

Golden w końcu znajduje klucze do mercedesa, dostaje się do środka. Wyciąga z podsufitki jego dokumenty, dokłada je do teczki, w której (teraz widzimy ma już dwa akty notarialne i dokumenty pozostałych samochodów).

GOLDEN:

Ludzie, ja naprawdę teraz nie mogę gadać, naprawdę, śpieszę się...

Golden idzie w kierunku kombi Krzywego, Dawid staje mu na drodze.

DAWID:

Golden, kurwa...!?

Golden wymija go.

GOLDEN:

Co...!? Zostaw mnie! Nie teraz!

Zaczyna się utwór, jakby z samochodu Goldena, rap z końcówki lat 90-tych: Trzyha "Warszawski Deszcz - Czas nas zmienił".

TEKST UTWORU:

Cztery pory roku, moje życie ciągle
w toku. Najlepiej się żyje z
chłopakami u boku. Jesteś z nami
lub z nami nie trzymasz.

127

PL. KOMIS — DZIEN.

Golden wskakuje do kombi Krzywego na miejsce pasażera.
Ruszają.

Dawid o Olo patrzą po sobie i na te wszystkie samochody,
które stoją pod willą Goldeną.

128

WN/PL. W SAMOCHODZIE KRZYWEGO - RANO.

Okazuje się, że utwór TRZYHA jest puszczone w samochodzie
Krzywego, który prowadzi.

TEKST UTWORU:

Cztery pory roku, moje życie ciągle
w toku. Najlepiej się żyje z
chłopakami u boku. Jesteś z nami
lub z nami nie trzymasz. Wybierasz
drugie wyjście i zawsze
przegrywasz.

KRZYWY:

Musisz z nimi pogadać, zanim
zrobią coś głupiego.

Golden przez chwilę wsłuchuje się w tekst piosenki, po czym
uderza z pięści w odtwarzacz, wyłącza go.

KRZYWY: (CONT'D)

Czemu? Płytkę wypalił mi jeszcze
Kaszub.

GOLDEN:

Ekipa gotowa?

KRZYWY:

Czekają w Sopocie.

Krzywy włącza z powrotem radio.

TEKST UTWORU:

To proste, że czas ludzi zmienia,
od zawsze tak było. Z czasem
doświadczeń przybyło. Coś się
zaczęło i coś się zakończyło...

WN. RESTAURACJA Z WIDOKIEM NA MORZE - RANO.

Golden zostawia Jezuska i kilku kiboli i z ekipy przy wejściu i na plaży. Sam, z Krzywym(+ 2) wchodzi do środka.

Obsługa jeszcze sprząta po nocy, w pierwszej chwili chce zaprotestować. Ale Krzywy wyciąga pistolet.

KRZYWY:

Dobrze wiemy co tu się dzieje. Też chcecie być za to rozliczeni? Nie? To wypierdalać!

Cała obsługa dyskretnie się ulatnia. Golden i Krzywy idą na wyższe piętro.

Tam przy stole z widokiem na morze i molo (na plaży widzimy kilku kiboli Goldena) ośmiu mężczyzn zajętych jest sprawdzaniem rozliczeń na kartkach i kalkulatorach w smartfonach; przekazują sobie grube reklamówki pełne banknotów opisane po 100 tys. i 50 tys. Jeden z nich mówi do drugiego.

VATOWIEC 1:

Ja tobie mam oddać 650 tysi, daję ci 6 worków po 100 tysi i jeden po 50. I jesteśmy rozliczeni.

GOLDEN:

Kontrola skarbową, FBI Furioza!

Vatowiec 1, starszy wiekiem, ale dobrze zbudowany, zrywa się znad stołu.

VATOWIEC 1: (WSKAZUJĄC PALCEM)

Grypsowałem... jeszcze za "Słowika"! Nie będziesz nam tu, kurwo...

Golden błyskawicznie doskakuje do niego i powala go potężnym uderzeniem. Krew momentalnie tryska na ubranie mężczyzny, na stół, na podłogę. Inni vatowcy zrywają się, chcą zareagować, ale Krzywy przeładowuje pistolet maszynowy i mierzy w vatowców. Ci sparaliżowani.

GOLDEN:

Grypsowałeś? Chyba z chujem na migi!

Vatowiec 1 przykładą rękę do połamanego nosa. Nikt nie spieszy mu z pomocą. Golden rozsiada się przy stole. Patrzy wyzywająco na vatowców.

GOLDEN: (CONT'D)

To może pogadajmy sobie jak (AKCENTUJE) LUDZIE [w slangu więziennym to osoba grypsująca], co? Przy tym pięknym blacie.

Vatowcy, "zaciskają zęby" i kolejno z powrotem siadają.

GOLDEN: (UGODOWO) (CONT'D)
 Jak robicie hajs, panowie
 biznesmeni, to wasza sprawa. Może
 być i na VATcie, ja się nie
 wtrącam...

Jeden starszy vatowiec kiwa głową chrząka poirytowany.

VATOWIEC 2:
 To czego chcesz?

GOLDEN:
 Waszej pomocy. Bo dwa miliony euro,
 na zicher, potrzebuje pożyczyć...

Golden mówiąc wstaje i bez ostrzeżenia, kopie w splot
 słoneczny Vatowca 1. Tak, że ten z powrotem wpadając na
 krzesło ląduje na podłodze.

GOLDEN: (CONT'D)

Inni Vatowcy patrzą na to w milczeniu. Golden kieruje wzrok w
 ich stronę.

GOLDEN: (CONT'D)
 Mogę teraz, jak zechcę, okraść was
 z tych kilku, kilkuset tysięcy
 złotych, które są w tym
 pomieszczeniu. Mam was pod bronią i
 chuja mi zrobicie.

Vatowcy patrzą po sobie.

GOLDEN: (CONT'D)
 Ale ja was szanuję... No, może poza
 tym jednym.

Golden doskakuje znowu do Vatowca 1 i kopie go kilka razy.
 Wraca do stołu.

GOLDEN: (CONT'D)
 Ja was szanuję. Tacy sztywni,
 sztywniutcy jesteście, że
 grypsowaliście nawet w więzieniu. I
 dlatego chcę wprowadzić nowe
 zasady. Od dzisiaj, a dalej sobie
 działajcie, jak tam chcecie, bo
 teraz ja wam zapewnię protekcję,
 jesteście nie do ruszenia w
 Trójmieście.

Vatowiec 2 chrząka, chce znowu coś powiedzieć, ale Golden
 pokazuje mu, by poczekał.

GOLDEN: (CONT'D)

A w zamian chce żebyście mi
wyłożyli dwa miliony euro na pewną
inwestycję, a ja wam jeszcze potem
odpalę z tego solidny procent. To
jak będzie, brzmi uczciwie?

VATOWIEC 2:

A co, jak ta twoja inwestycja się
powali?

VATOWIEC 3:

A z nią nasze pieniądze się
wypierdola?

Golden bierze od Krzywego i kładzie na stole tekturową
teczkę.

GOLDEN:

Panowie, ja was naprawdę lubię i
szanuję... Tu są papiery na moje
nieruchomości i samochody. Jak się
moja inwestycja powali, to razem ze
mną... I wtedy odzyskacie sobie
większość w ten sposób.

Zalega milczenie, Vatowcy patrzą po sobie.

130

PL. ULICA W GDAŃSKU - WIECZÓR.

Olo, Dawid, Buła, i młodzi czekają w stojącym na parking
samochodzie.

Widzą Mrówkę, który parkuje samochód przed siłownią. Wyjmuje
z fotelika samochodowego swojego przedszkolaka i podaje go
swojej dziewczynie, która idzie z dzieckiem w stronę
pobliskiego beautiku. Mrówka w tym czasie wyciąga z bagażnika
torbę na siłownię. Zamyka auto.

Olo, Dawid i reszta (WSZYSCY W KOMINIARKACH) wybiegają z
samochodu i atakują Mrówkę. Mrówka instynktownie się odwraca
i w ostatniej chwili rzuca torbę w Dawida, wyciąga pistolet,
ale Olo tnie go maczetą głęboko w przegub dłoni, upuszcza
broń.

Mrówka ucieka zostawiając za sobą strużkę krwi. Wpada na Bułę
(na którym zostawia plamę krwi), ten uderza go stilem w
głowę. Mrówka biegnie dalej, ciężko dysząc, dalej.

MRÓWKA:

Buła, zabiję cię!

Dobiega Dawid, jest szybki, okrąża Mrówkę i tnie maczetą w
plecy. Mrówka wrzeszczy z bólu, ale dobiega resztkami sił do
siłowni i barykaduje za sobą szklane drzwi. Buła dobiega i
wali w nie stilem, ale szyba nie bije się.

Jakiś przechodzień wpada w panikę, uciekając krzyczy.

SĄSIAD: (STRASZNIE GŁOŚNO)
Poliiiiicjaaaaa! Bandydzi!!!

BUŁA: (ŚMIEJE SIĘ)
Policja! Bandydzi!

Chłopaki z Furiozy rozbiegają się. Olo jeszcze chwilę stoi przed siłownią i obserwuje sytuację, widzi, jak kibole z siłowni (ze sprzętem) wybiegają na ulicę, ucieka.

POTEM:

Dawid siada za jakimś krzakiem w parku przy osiedlu. Jest sam. Zdejmuje kominarkę, teraz dopiero widać, że to on. Mało co nie zabił Mrówki. Dawid dyszy, źle mu.

131

WN. W SIŁOWNI - WIECZÓR.

Mrówka zostawia za sobą smugę krwi, siada na ziemi przy recepcji siłowni.

MRÓWKA:
Po karetkę dzwoń.

Do siłowni wbiega zszokowana partnerka. Kuca przy Mrówce, płacze, ale działa.

PARTNERKA: (SPANIKOWANA)
Ostrożnie, ścignij to...

Mrówka ściąga ubrania. Ktoś przyniósł apteczkę. Partnerka pomaga zatamować krew. Rany są dość głębokie, krew nadal wypływa.

Mrówka jest blady, zaciska zęby, ale gotowy działać. To twardziel. Ktoś daje mu wodę, pije, przemywa sobie twarz, by nie stracić przytomności.

MRÓWKA:
Nie pozwólcie mi zasnąć. Nie pozwólcie mi zasnąć.

132

WN. MIESZKANIE DZIKIEJ - NOC

Dzika otwiera drzwi. Dawid, przemęczony, ślady krwi, wygląda strasznie. Dzika wpuszcza go do środka.

Dawid siada. Dzika stawia przed nim szklankę wody.

DZIKA:
Żyje...?

Dawid wzrusza ramionami.

DZIKA: (CONT'D)

Jesteś z siebie dumny, lekarzu!?

Dawid podrywa się.

DAWID:

Kurwa, Dzika, a czego się spodziewałaś? Ja już miałem normalne życie. A kiedy pojawiłaś się znowu w nim, to całe pierdalone gówno się zaczęło. Dokładnie wtedy. To ty, ty mnie w to wrzuciłaś. I wiesz co? Tak musiało być. Ja nie wiem, jak to się skończy, ale tak musiało być.

Dawid podchodzi do dzikiej i zaczyna ją całować. Dzika nie broni mu.

133

PL. WILLA GOLDENA - NOC.

Ktoś straszliwie wali w drzwi. Golden podchodzi do okna, widzi kilka samochodów z kibolami Mrówki

Golden chwyta pistolet i podchodzi do drzwi. Widzi przez wizjer Mrówkę. Chwilę waha się, unosi do góry pistolet tak, by pokazać, że nie będzie się bronił, otwiera. Kibole Mrówki wchodzą do środka, przygwożdżają Goldena do ściany.

MRÓWKA: (ZZA DRZWI)

Co jest, kurwa, z wami?! Z tobą?!

Widać bandaże na rękach Mrówki.

MRÓWKA: (CONT'D)

Masz jeszcze ekipę po kontrolą?! Czy jest jak Bayraktar, który ci uciekł i napierdala na oślep?!

Kibole Mrówka przeszukują willę Goldena. Mrówka jest wściekły, rozgląda się przez chwilę po pokoju, jakby zreflektował się, że może być tu podsłuch, nachyla się do ucha Golden i szeptem.

MRÓWKA: (WŚCIEKŁY, SZEPTEM) (CONT'D)

Gdzie oni są, gdzie się pochowali? Dawid, Olo, to oni tak? Niech to się w końcu skończy. Zawieź mnie do niech!

GOLDEN:

Nie. Sam to ogarnę. Jeszcze raz z nimi pogadam. Ostatni raz.

MRÓWKA: (WŚCIEKŁY, SZEPTEM)
 Golden, jak nie dowieziemy tego projektu z IRA to i tak po nas, myślisz, że ja mam coś do stracenia?

GOLDEN:
 Ostatni raz. Ok? Ostatni raz. Jak nie posłuchają... to... to jestem w tym z tobą.

Mrówka kiwa głową, wierzy mu.

MRÓWKA:
 Masz brakujący hajs, bo czas nam się kończy?

134

PL. PRZED GARAŻEM OLO - DZIEŃ.

Obłuże. Golden ubrany w bluzę Furiozy siedzi w swoim samochodzie, właśnie dziobnął porządną dawkę kokainy. Przeciera pot z czoła. Ewidentnie czuje się niepewnie.

Rusza kilkadziesiąt metrów, parkuje przed garażem Olo, widzi przez otwarte drzwi siedzącego Dawida, Olo, Bułę, Burdanka i kilku innych młodych kiboli.

Na jego ścianie garażu grafitti logo Furiozy. I podobizna Kaszuba i napis NA ZAWSZE wierni Twoim zasadą! Obok namazana mrówka z wbitymi w jej odwłok widłami.

Golden wysiada i wchodzi do garażu.

PRZEJŚCIE NA:

135

WN/PL. W GARAŻU OLO - DZIEŃ.

Wszyscy milkną na widok Goldena. I wtedy rzuca się na niego Olo. Walka to żywioł Goldena, ale i Olo. Golden od razu uchyla się i sparuje ciosy. Ale Olo i tak trafia kilka razy Goldena. Golden reaguje tak, jakby te ciosy i ból były mu potrzebne. Walcząc wypadają na zewnątrz garażu, tak, że widzimy port i osiedle. Golden właściwie przestaje się bronić, jakby chciał, żeby Olo go zabił. Dawid staje pomiędzy nimi.

GOLDEN:
 Już? Wystarczy?

OLO: (DYSZĄC)
 Oddaj bluzę, nie jesteś jej już dawno godny.

Nikt się nie odzywa, patrzą na zakrwawionego Goldena.

GOLDEN:

Dałem słowo i go nie zmienię.
Mrówka będzie dojechany. Ale teraz
jeszcze jestem z nim umoczony w
interesie. Mam mnóstwo
zainwestowane. I muszę to skończyć.
A potem będę pierwszy, który to
zrobi. (ODRYWA WZROK OD DAWIDA,
PATRZY NA WSZYSTKICH) Rozumiecie,
czy nadal gracie w planszówki?

Nikt się nie odzywa. Golden zaciera teatralnie ręce uśmiecha
się w swoim stylu.

OLO: (CEDZI SŁOWA)

Rachu ciachu Mrówka w piachu...

GOLDEN: (PRZERYWAJĄC)

Wystawię go wam, przecież mówiłem.

Golden podchodzi do Dawida.

GOLDEN: (PRAWIE SZEPTEM) (CONT'D)

Kto...!? Kto zapłaci za studia Zuzi?
Bo pewnie będzie chciała studiować,
jak ty, co? Kto zadba o przyszłość
rodziny Kaszuba na takim poziomie,
jak ma? Kto...?

Dawid milczy i Olo milczą.

BURDANEK:

On ma rację.

OLO:

Stul mordę!

Golden krzyżuje wzrok z Olem. Olo jest gotowy, by znowu
rzucić się na Goldena. Golden widzi to.

GOLDEN:

Nie Olo, jeszcze nie twój czas.
Jeszcze nie ty decydujesz w
Furiozie.

Golden ściąga bluzę, ściera nią krew z twarzy i rzuca ją pod
nogi Olo, znowu uśmiecha się w swoim stylu, wsiada do
samochodu i odjeżdża.

WN. W KNAJPIE MRÓWKI, GDAŃSK - DZIEŃ.

Mrówka siedzą na sofie, przed nim pieniądze rozłożone na
podłodze. Wszędzie, góry pieniędzy. (przyjmując, że średnio
każdy z banknotów ma wartość 50 euro, to całość zajmuje
objętość około 0,2 metra sześciennego). Pakuje je do
oddzielnych worków.

Przy innym stoliku siedzi Brain i dwóch innych Irlandczyków. Między Mrówką, a nimi widać napięcie. Wszyscy ewidentnie na kogoś czekają.

Po dłuższej chwili wchodzi ewidentnie spóźniony Golden (ze śladami pobicia z poprzedniej sceny). Ma dwie duże torby, z których od razu wykłada brakujące 2 miliny euro.

GOLDEN: (DO MRÓWKI)
Masz spokój ze strony Furiozy.

Mrówka rzuca kalkulatorem, śmieje się.

MRÓWKA:
Spokój? Ja bardzo chętnie chciałbym mieć z wami nie spokój... Ale... żebyśmy się dobrze zrozumieli, 8 baniek, Golden to dużo pieniędzy. Moich i Twoich.

Wkłada do osobnych worków 2 miliny euro od Goldena i odstawia je koło sześciu innych.

Mrówka macha do Briana ręką. Ten podchodzi i pokazuje swoim ludziom, żeby zabierali worki z pieniędzmi.

MRÓWKA: (KALECZĄC ANGIELSKI) (CONT'D)
Do you not counting?

BRIAN:
I have people for it... In week time, on Monday, 5 o'clock, be in the center of Blackrock.

Golden i Mrówka nie rozumieją. Pierwszy Irlandczyk widzi to, kiwa głową. Zaczyna powtarzać mówi prawie na migi jednocześnie wszystko pokazując.

PIERWSZY IRLANDCZYK: (POKAZUJE)
In week time, on Monday, 5 o'clock, be in the center of Blackrock. Someone'll call You on this phone.

Irlandczycy dają Goldenowi telefon i wychodzą.

GOLDEN: (NAŚLADUJĄC AKCENT BRIANA)
In the order of fucken Peaky Blinders.

Brian odwraca się, rozbawiło go to.

PL. BLACKROCK, DUBLIN - DZIEŃ.

Golden i Mrówka (ubrani jak "rasowi" Irlandczycy w płaszcze przeciwdeszczowe) stoją na ulicy. Dzwoni telefon, który dostali od Irlandczyków.

138

WN. B&B - DZIEŃ.

Dziewczyna otwiera drzwi do pokoju 66.

DZIEWCZYNA:

Please welcome, and i hope you
enjoy staying in Dublin.

Golden i Mrówka wchodzą do środka. W środku na stole stoi
butelka Irish whiskey. Golden ogląda ją, otwiera.

POTEM:

Golden i Mrówka siedzą i czekają. Mrówka nie pije. Golden
polewa sobie kolejną szklankę alkoholu.

POTEM:

Pukanie do drzwi. Wchodzi młody Irlandczyk i daje im klucze i
dokumenty do busa.

MŁODY IRLANDCZYK:

The car is on the street.

Młody Irlandczyk wychodzi.

Mrówka wygląda przez okno, widzi zaparkowanego busa.

139

PL. PRZED B&B - DZIEŃ.

Golden i Mrówka otwierają tylne drzwi busa. W środku
zamówione pół tony kokainy, "elegancko" zapakowana w setki
woreczków z pieczęciami skorpiona.

140

PL. W DUBLIŃSKIM PORCIE - DZIEŃ.

Golden i Mrówka chcą wjechać na teren portu, ale karta, którą
mają nie działa. Golden dzwoni. Po chwili podchodzi PAT
(pracownik portu, widzieliśmy go w scenach, kiedy
współpracował z Jimmym).

PAT:

Sorry guys, no entry.

MRÓWKA:

What? We paid you!

PAT:

Did you? Not enough then, I guess.
No Jimmy, no entry! Fuck off, or i
call to police!

Golden zaciska pięści, zaraz na niego się rzuci. Mrówka
powstrzymuje go.

MRÓWKA:

Nie tu, Golden. Nie teraz.

Golden patrzy konfrontacyjnie na Pata.

Golden wycofuje bussem pełnym towaru, z bussem wartym miliony euro.

141

WN. W PUBIE - NOC.

W zatłoczonym pubie, przy Guinness'sie siedzą Mrówka i Golden.

MRÓWKA: (PRZEJĘTY, WYLICZA)

...nie wiem, Golden, kurwa, samolotem
tego nie przewieziemy. Paczki firmą
kurierską też nie wchodzi w
rachubę, w mig psy wyniuchają towar
nawet jak dodamy "zioła
prowansalskie". A puszczać to raty?
Nie taką mamy umowę. Mnie
Holedndrzy, a Ciebie Ukrainy
zajebią. Zajebią nas, jak nic.

Golden jakby nie słuchał Mrówki, wypija jednym haustem całą
pintę, drze nerwowo podstawkę na piwo. Po chwili wyciąga
elegancki złoty dozownik i nie krygując się wciąga solidną
porcję kokainy.

MRÓWKA: (CONT'D)

A może przerzucimy kokainę w
ładunku cukru trzcinowego? W
środku, a potem na miejscu zrobimy
ekstrakcję.

Golden widzi, że Mrówka nie pije, wypija potężny łyk
Guinnessa Mrówki, po czym kiwa do barmana, zamawia kolejnego
Guinnessa dla nich.

142

WN. W B&B, DUBLIN - RANO.

Mrówka budzi się. W łazience przemywa twarz zimną wodą.
Bierze oddech.

POTEM:

Mrówka (w szlafroku) puka (myjąc zęby) kilka razy do
sąsiedniego pokoju w korytarzu. Przechodzi jakaś rodzina.
Mrówka uśmiecha się.

MRÓWKA:

No, no, how do you do?

Mrówka naciska klamkę, wchodzi do środka. Nikogo nie ma.

Mrówka wybiega na zewnątrz. Furgonetki nie ma.

Mrówka pluje pastę, chwyta telefon, dzwoni.

MRÓWKA: (CONT'D)
Kuuuuuuuuuurwaaa! Golden!!!!

143

PL. PROM - DZIEŃ.

Golden przed wjazdem na pokład promu do Holyhead. Pokazuje Funkcjonariuszowi Irlandzkiemu dokumenty, dowód osobisty (paszport?).

Funkcjonariusz patrzy na Goldena nieufnie. Zaczyna obchodzić auto.

Wraca do Goldena, oddaje mu dokumenty. Golden wjeżdża na pokład promu.

Prom odpływa. Dzwoni Goldena komórka, Mrówka, nie odbiera.

144

WN. NA ANGIELSKIEJ AUTOSTRADZIE - DZIEŃ

Golden zjeżdża z promu. Jedzie przez angielską autostradę.

Pije wodę, polewa nią sobie głowę. Dzwoni Goldena komórka, Mrówka, nie odbiera. Jedzie dalej. Ma czerwone oczy. Na siedzeniu pasażerskim rozdarty worek koki, część rozsypana na fotelu. Golden wciąga podczas jazdy.

Golden zerka w lusterko, widzi na tylnym siedzeniu Kaszuba, ostro hamuje i zjeżdża na pobocze. Odwraca się, Kaszuba nie ma. Widzi tablicę z kierunkiem Londyn 238 km.

Golden znowu rusza.

Golden wjeżdża na kolejny prom w Dover.

Golden zjeżdża z promu. Jedzie w kierunku autostrady widzi tablicę z kierunkiem Dunkierka 132 km.

Golden jedzie stoi na parking francuskiej autostrady.

145

WN. NIEMIECKA AUTOSTRADA/BOCZNA DROGA - DZIEŃ.

Golden jest wykończony, prawie usypia, orientuje się, że zjeżdża na drugi pas powodując prawie kolizję. Widzi tablicę z informacją Berlin 474 km. Znowu dzwoni jego komórka. Zjeżdża na boczną drogę, zatrzymuje się, wciąga porządną dawkę kokainy. To go rozbudza. Golden odbiera telefon od Mrówki.

GOLDEN:
Jestem już na niemieckiej
autostradzie, jadę...

Golden podnosi głowę i widzi, że z boku stoi policja i obserwuje go.

Golden bierze wdech i podjeżdża do nich.

GOLDEN: (KALECZĄC ANGIELSKI,
GESTYKULUJĄC) (CONT'D)
Panowie, pomóżcie. Zjechałem, bo
szukam stacji benzynowej. Jest
gdzieś tu może blisko? Jak nie
wrócę na czas, to mnie szef z pracy
wyrzuci.
Gentlemen, help me. I stop here
because I'm looking for a gas
station. It is near here...? I'm not
on time, my boss will kill me.

Policjanci tłumaczą mu, jak dojechać. Golden uśmiecha się i odjeżdża.

146

WN. PARKING PRZY AUTOSTRADZIE - NA RANKIEM.

Goldena budzi pukanie. To Bułgarka, ubrana prowokująco. Golden upuszcza szybę.

BUŁGARKA: (UŚMIECHA SIĘ ZALOTNIE)
Łont mi for brejkfest?

Golden patrzy na zegarek, rusza. Wyrzuca rozdarty, już pusty woreczek po koce. Zatrzymuje się i wyciąga jedną "cegłę" z tyłu. Nacina ją nożem i wyciąga grudkę. Nie może już wachać, więc zaczyna jeść po kawałku.

Widzi, jak podjeżdża i parkuje niedaleko niego samochód BKA(Bundeskriminalamt, Federalny Urząd Kryminalny, odpowiedzialny za zwalczanie przestępczości zorganizowanej).

W środku 2 oficerów. Golden widzi na tylnym siedzeniu psa(owczarka, do wyszukiwania narkotyków) Jeden z oficerów wychodzi z samochodu, patrzy na zaparkowane tiry, busy jakby oceniał, który ma skontrolować.

Golden opiera się na masce, jeszcze raz patrzy na psa, tylko, że teraz już widzi ich kilka, narkotyk ewidentnie buzuje mu w głowie.

Oficer w środku samochodu odbiera jakieś zgłoszenie. Goldena szczeka pod nosem, wsiada do busa i mijając BKA wjeżdża na autostradę.

147

PL. NIEMIECKA AUTOSTRADA - DZIEŃ.

Tablica, Szczecin, 190 km.

Golden mija znak roboty na drodze i nakaz ograniczenia prędkości do 70 km.

Golden jedzie dalej, po chwili widzi, niemiecka policja sprawdza na wyświetlaczu prędkość jego busa Golden, ale jechał przepisowo.

Golden mija policjanta. Przyspiesza.

148 **PL. POBOCZE AUTOSTRADY - DZIEŃ.**

Golden widzi, jak Oficerowie BKA wywlekli JAKIEGOŚ KIEROWCĘ na zewnątrz. Rzucili na maskę, zakładają kajdanki.

AlE może to kolejny zwid Goldena, bo to ci sami oficerowie, co w scenie 146.

Golden mija ich, jedzie dalej.

149 **WN/PL. ULICA W GDYNI - DZIEŃ.**

Dwa auta z kibolami Mrówki, którzy czekają w gotowości. Obserwują matkę Goldena, która wchodzi do sklepu. Jeden z kiboli ma przy uchu telefon.

KIBOL:
Zawijamy ją?

150 **WN/PL. ULICA W GDYNI - DZIEŃ.**

Kibole Mrówki czekają pod szkołą tańca Eli. Obserwują Eli, która prowadzi zajęcia tańca.

KIBOL 1:
Ty, zobacz, jak ona nogę podnosi.

KIBOL 2:
Ciekawe jak oni to robią.

Kibol 1 śmieje się.

KIBOL 1:
A co, chciałbyś spróbować? To po jego pogrzebie.

151 **WN/PL. W SAMOCHODZIE MRÓWKI - DZIEŃ.**

Samochód zaparkowany przy szkole tańca. Mrówka trzyma przy uchu telefon, musi podjąć decyzję, czy porwać bliskich Goldena, ale waha się. Dzwoni kolejny z telefonów Mrówki. Ten odbiera.

GOLDEN:
Wjeżdżam do Trójmiasta... I napiłbym się mleka.

Mrówka śmieje się, oddycha z ulgą.

152

WN. MLECZARNIA - WIECZÓR.

Golden wjeżdża do środka. Tu już czeka Mrówka ze swoimi ludźmi.

Golden wychodzi z furgonetki. Słania się ze zmęczenia. Ma wrażenie, że Mrówka zaraz rzuci się na niego, jego ludzie zabiją go na miejscu. Golden jest bezbronny, nie ma żadnej broni.

Mrówka zbliża się bardzo szybko do Goldena. Ma zaciśnięte pięści, zawziętą minę. Golden nie ma z nim szans.

Mrówka robi z nim nagle "misia", obejmuje go, poklepuje.

MRÓWKA: (Z ENTUZJAZMEM)

Kurwa, Golden, kto cię zrozumie?
Mogłeś chociaż telefon odebrać.

GOLDEN:

Przecież odebrałem, gadaliśmy...

Golden orientuje się, że może był tak naćpany, że mu się wydawało. Mrówka otwiera tył busa, patrzy na towar.

MRÓWKA:

Ale jaja to ty masz. Nominuję cię
na przemytnika roku!

Golden rzuca klucz do busa Mrówce.

GOLDEN:

Idę spać.

Golden kładzie się i od razu usypia. Mrówka kiwa z dezaprobatą głową.

153

PL. NA OSIEDLU - DZIEŃ.

Bauer wynosi śmieci. Patrzy na śmieciarkę, która właśnie podjechała i opróżnia pojemniki na śmieci do wnętrza samochodu, czemu towarzyszy charakterystyczny dźwięk.

Bauer przez chwilę stoi nieruchomo.

BAUER:

Nosz kurwa mać!

Bauer wyciąga telefon, dzwoni. Odbiera ANALITYK (znany nam z pierwszej części)

ANALITYK:

Tak?

BAUER:

Śmieciarka! To była śmieciarka. Na miejscu zabójstwa Kaszuba musiała być śmieciarka. Pierdolona śmieciarka, rozumiesz? Patrzę właśnie na taką i widzę... Co widzę...? Kamerę na dupie jej śmierdzącej przyczepy.

154

PL. DOKI NA UKRAINIE - WIECZÓR.

Golden zjeżdża Zwykłym samochodem w to samo miejsce, co w scenie 121.

Na barce Dima i kilku jego kiboli.

Golden wysiada, wyłącza silnik i światła auta. Otwiera bagażnik.

Dima wita się z Goldenem, kiedy jego kibole zabierają torby z "cegłami" kokainy z bagażnika Goldena. Dima podaje rękę Goldenowi.

DIMA:

To ospólnie zarobilismy.

Golden zakrywa usta, mimowolnie ziewając.

DIMA: (ŻARTUJE) (CONT'D)

Golden, ty nie ohladacz seriali po nosi! Nie oglądaj Netflix'a po nocy!

Dima śmieje się.

155

WN. LAS, DUKT LEŚNY NIEDALEKO GDAŃSKA - DZIEŃ.

Mrówka spotyka się ze "swoim" Holendrem.

Ludzie Mrówki i trzech ludzi Holendra przepakowują towar do trzech furgonetek z napisem CHEESE from Holland.

MRÓWKA:

Wilt u een nieuwe levering? do yu want some more this, i got more left. Chcecie tego więcej, bo trochę mi zostało?

HOLENDER: (Z APROBATĄ)

Well, why not? Then first you'll learn fluent Dutch, Mrówka!

Mrówka śmieje się.

156

WN. RESTAURACJA Z WIDOKIEM NA MORZE - DZIEŃ.

Golden podchodzi do stolika Vatowców. Rzuca na stół torby z 2 i pół miliona euro.

GOLDEN:

Mówiłem: pożyczka. Oddaję. (kładzie dwie torby) Plus parę procent dla panów w ramach dalszej współpracy (kładzie trzecią torbę, pół bańki ekstra.

Vatowcy patrzą na niego z uznaniem. Vatowiec 1 nie wie, co powiedzieć, kompletnie zbity z tropu. Golden pokazuje mu język, śmieje się.

GOLDEN: (CONT'D)

Plus mały bonusik.

Golden kładzie na stole woreczek z kokainą IRA.

GOLDEN: (CONT'D)

Prawdziwa i czysta. Takiej, gwarantuję, jeszcze nie widzieliście.

Jeden z Vatowców próbują kokainę. Od razu nim trzęsie. Jest pod wrażeniem.

GOLDEN: (CONT'D)

Mogę trochę sprzedać. Drogo, ale warto.

Inni Vatowcy sięgają po kokainę.

157

WN. OBŁUŻE - WIECZÓR.

Golden idzie na osiedlowe boisko. Jest supernowe, nad nim baner: Logo Furiozy. Mnóstwo młodzieńców gra w piłkę.

Nagle wszyscy milkną. Golden jest odrobinę zażenowany. Toczy się w jego stronę piłka, Golden ją podnosi. Patrzy na wgapiionych w niego jak w bożka młodzieńców. Odkopuje piłkę.

Golden idzie dalej, widzi dwóch młodych przyjaciół niedaleko boiska, mają butelkę wina na ławce, mały przenośny głośnik bluetooth, słuchają muzyki, śmieją się z czegoś.

158

WN. SAFE HOUSE - WIECZÓR.

Do gabinetu Bauera wchodzi Analityk.

ANALITYK:

Miałeś rację. Na miejscu zabójstwa Kaszuba była śmieciarka.

BAUER:

I...?

ANALITYK:

I rzeczywiście oni mają w tych
śmieciarkach kamery.

BAUER:

I...?

ANALITYK:

I była wtedy włączona...

Analityk kładzie przed Bauerem pendriva.

BAUER:

Bingo!

159

PL. WZGÓRZE Z WIDOKIEM NA GDYNIĘ - WIECZÓR.

To samo miejsce, co w scenie 2. Tylko teraz Golden jest tu sam.

Golden patrzy na duży pomalowany kamień i napis: ŚP KASZUB, Furioza pamięta!

Golden odbiera wiadomość, shot z klipu z podkładem audio:

MOSAD: (OFF)

Mów do mnie Golden, bo wszystko
chcę, kurwa, mieć w złocie.

Na ujęciu przesłanego shota Golden w całej swej krasie.
Wiadomość: Milion wyświetleń w trzy dni.

Golden patrzy na dzielnicę. Ogarnia całość, uśmiecha się lekko, jakby był zmęczony, jakby miał dosyć. Patrzy.

Dzwoni telefon, odbiera.

KRZYWY: (ROZEMOCJONOWANY)

Olo, Dawid i reszta... dopadli
Mrówkę. Ale to... Mrówka dopadł ich.
Ostro, kurwa, Bułę pocięli.

Twarz Goldena tężnieje. Rozłącza się, nerwowo dzwoni.

GOLDEN:

No odbierz, Dima.

Golden idzie w kierunku swojego samochodu.

160

WN. BŁASZANY KONTENER, SKRYTKA NA PIENIĄDZE - NOC.

Golden, świecąc sobie smartfonem, otwiera kilka kłódek i rygli. Kontener jest pełny pieniędzy. Naprawdę full!

GOLDEN:

Kaszub. A mogliśmy mieć to wszystko razem. I nic by się wtedy nie spierdoliło.

Golden siada na podłodze. Widać, że jest bardzo zmęczony. Bierze kreskę. Drugą, trzecią. Dzwoni jego komórka, to Dima.

161

WN. W WILLI GOLDENA. NOC.

Strasznie głośna muzyka, aż okna dudnią. Kopa koki na stoliku. Madzia i Szadzia wygłupiają się, usypują serce z koki, wchodzą do środka i robią striptiz przed Goldenem. Ale Goldena to nie bawi. Madzia i Szadzia zaczynają całować się, ale i to nie rusza Goldeną.

MADZIA I SZADZIA: (OFF):

Chodź do nas, piękny.

Golden jest całkowicie przybity, staje na tle Narcyza Caravaggio. Madzia i Szadzia podchodzą do niego i obejmują go z dwóch stron.

162

WN. POLICJA - WIECZÓR.

Bauer puszcza Dzikiej nagranie ze śmieciarki.

BAUER:

Dzwoń po Czarnych.

Bauer idzie do szafy, wyciąga kamizelki kuloodporne, jedną i podaje Dzikiej.

(fragment sceny z FURIOZY) WN. W WILLI GOLDENA. RANO.

Agenci CBŚP wchodzą do środka, w maskach, pełne uzbrojenie. Wyłamują drzwi.

Goldeną budzą Szadzia i Madzia. Spał nago, ubiera slipy, chwyta pistolet, nie może znaleźć magazynku. Biegnie po schodach, wybiega przez okno balkonowe do ogrodu, wybiega na zewnątrz przez furkę na tyłach ogrodzenia.

Ucieka w kierunku pobliskiej budowy.

Dzika stała tu schowana, widzi go. Przeładowuje broń i rusza za Goldeną.

Dzika wbiega za Goldeną. Strzela w górę.

DZIKA:

Stój.

Golden odwraca się do niej z uniesionymi rękami i idzie w jej kierunku.

GOLDEN:

Dzika, przecież we mnie nie
strzelisz?

163

WN. SAFE ROOM - DZIEŃ.

Golden leży na ziemi, zakuty w kajdanki. Odzyskuje przytomność, otwiera oczy. Jest cały zakrwawiony, poobijany. Z trudem łapie powietrze. Nad nim Dzika i Bauer. Bauer stawia but na jego klatce piersiowej.

BAUER:

Wdech, wydech, wdech, wydech, nie
uczyli cię, kurwa, w szkole?!

Golden, przygniatany, ciężko łapie oddech.

BAUER: (CONT'D)

A, no tak, bo ty do szkoły krótko
chodziłeś!

164

WN. SAFE ROOM - DZIEŃ.

Golden wstaje po przesłuchaniu, ma na sobie bluzę policyjną. Bauer rzuca mu na podłogę stare, wymięte spodnie, marynarkę z zaschniętym błotem na rękawach, dziurawe buciory - to jakieś mocno już zużyte policyjne umundurowanie. I dziurawy koc.

BAUER: (Z IRONIĄ)

Zróbcie mi tu jego wszystkie
tataże. Jak go zabiją i trudno
będzie zidentyfikować zmasakrowane
zwłoki, to chociaż po gro-gro-
groźnych dziarach poznamy, że to
nasz Goldenik zły.

Golden zrzuca z siebie bluzę. Przykrywa się kocem. Odkopuje nogą odzież.

165

PL. KORYTARZ SAFE ROOM - WIECZÓR.

Goldena, tylko w gaciach okryty kocem. Funkcjonariusz zdejmuję mu kajdanki, prowokująco popycha go w kierunku drzwi.

FUNKCJONARIUSZ:

Wypierdalaj!

166

PL. PRZED SAFE ROOM'EM- WIECZÓR.

Leje. Golden wychodzi na ulicę. Podjeżdża samochód. Od strony kierowcy zsuwa się szyba. To Dzika. Patrzy na Goldena zimno.

DZIKA:

Wsiadaj.

Golden waha się.

DZIKA: (CONT'D)

No wsiadaj, kurwa!

167

WN. SAMOCHÓD, ULICE MIASTA - WIECZÓR.

Leje. Dzika prowadzi. Zaciska dłonie na kierownicy. Milczy. Wydaje się, że zaraz eksploduje.

Dzika przełącza tryb wycieraczek na szybszy.

Golden na pasażerskim. Pochylony, wygląda żałośnie. System pika o niezapiętych pasach.

DZIKA:

Głuchy jesteś?!

Golden sięga po pasy, ciągnie, w końcu zapina je.

DZIKA: (Z POGARDĄ) (CONT'D)

Poukładałeś się z psami?

Pada jeszcze mocniej. Dzika przełącza tryb wycieraczek na najwyższy. Mruży oczy, koncentrując się na jeździe.

DZIKA: (Z DRWINĄ) (CONT'D)

Warujesz Bauerowi.

Golden ma szkliste oczy, jakby przestał nimi mrugać. Trawi złe myśli.

DZIKA: (NADAL SIĘ PASTWI) (CONT'D)

Konfident.

Golden jakby wybudzony z letargu. Kaszle. Przeciera oczy.

Dzika gwałtownie skręca w prawo. W niewielką uliczką koło stoczni.

DZIKA: (CONT'D)

Chłopaki się dowiedzą. Wszyscy się dowiedzą. Będą tobą gardzić.

Słysząc pisk opon, niebezpiecznie rzuca tyłem samochodu, wydaje się, że zaraz wpadnie w ostry poślizg.

Ale Dzika zatrzymuje się na betonowej pochylni umożliwiającej wodowanie jachtów. Wysiada.

168

PL. DOKI PRZY STOCZNI - WIECZÓR.

Podupadłe miejsce wodowania jachtów. W tle stocznia.

Ściana deszczu. Słabo cokolwiek widać. Żadnych ludzi, pojazdów. Jedyne światło zapewniają reflektory auta, przecinające ulewę i ciemności.

Dzika, przemoczona do ostatniej nitki, otwiera drzwi od pasażerskiego. Mierzy w Golden'a z pistoletu.

DZIKA:

Wyłaź!

Golden z trudem wychodzi.

DZIKA: (CONT'D)

Ty skurwysynu, zabiłeś Kaszuba, zabiłeś go. Zmarnowałeś życie jego rodzinie, z Dawida i chłopaków zrobiłeś gangusów. W imię czego, Golden!?

Golden cały jest mokry. Dzika rozgląda się, czy na pewno nikt ich nie widzi. Nikt.

DZIKA: (CONT'D)

Byłeś naszym... Kumpłem byłeś naszym.

Dzika przykładając lufę pistoletu do głowy Golden'a, ciężko dyszy, jest naprawdę gotowa, by zabić.

Golden patrzy bezradnie na Dzikę.

GOLDEN: (KOMPLETNIE PRZYBITY)

Nie pierdol, Dzika, zrób to!

Dzika strzela obok głowy Golden'a.

Dzika wraca do samochodu i odjeżdża.

Golden zostaje sam.

169 **PL. W TROLEJBUSIE - WIECZÓR.**

170 **WN. TRAMWAJ — WIECZÓR.**

Golden siedzi na krzesłach po środku. Wygląda upokarzająco, oparty o szybę ma na sobie liczne obrażenia rozmyte deszczem.

Kilku wyrostków ogląda coś na Youtube, są podekscytowani. Jeden z nich patrzy na Golden'a, szturcha kolegów.

Golden orientuje się, że go rozpoznali.

Golden wstaje, podchodzi do kierowcy.

GOLDEN:

Zatrzymaj się. Zatrzymaj się.

Kierowca też rozpoznaje Goldenę. Zatrzymuje się.

Golden patrzy na kilku innych pasażerów, ale wszyscy odwracają głowy, kulą się w sobie, jakby chcieli być niewidoczni.

Golden wysiada.

171

PL. ULICA W GDAŃSKU - WCZESNY WIECZÓR.

Mrówka wyciąga z bagażnika zaparkowanego auta widły. Bierze je wrzuca do jednego z dwóch SUV'ów czekających na włączonych silnikach. W środku kilku kiboli Mrówki.

MRÓWKA:

Golden poukładał się z psami.

Mrówka wsiada do jednego z samochodów. Odjeżdżają.

172

PL./WN. WILLA GOLDENA - WIECZÓR.

Golden zrywa policyjne plomby i otwiera kodem bramkę do swojej willi.

Wchodzi pod prysznic. Dygocze, jakby dopiero teraz wszystko w nim puściło. Natrysk z gorącą wodą. Znika w oparach mgły.

Golden, tylko w ręczniku, wchodzi do salonu. Wszystko jest wybebeszone przez policyjną rewizję. Z łóżka zdarto pościel, przebito poduszki, rozpruto materac. Golden podnosi z podłogi uszkodzoną reprodukcję obrazu Caravaggia.

Golden siada na podłodze. Wpatruje się w uszkodzony obraz.

173

PL. OKOLICE WILLI GOLDENA - WIECZÓR.

Pod willę Goldenę podjeżdża rozpędzony SUV'y Mrówki.

174

WN. WILLA GOLDENA - WIECZÓR.

Mrówki wpadają do środka. Mrówka trzyma widły. Rozgląda się, widać, że on sam "gra" przed swoimi ludźmi, by nie stracić twarzy, że biegał z konfidentem. Mrówka wbija widły w reprodukcję Narcyza, prosto w jego głowę. Trzonek dynda. Narcyz jest już kompletnie nie do odratowania.

Mrówki biorą się za dewastowanie kuchni, jeden z kiboli roztrzaskuje czajnik elektryczny po podłogę. Mrówka robi gest powstrzymywania.

MRÓWKA: (ROZGLĄDA SIĘ)

Zostawcie! Wiem na kogo jest ten kwadrat. Przejmę to.

Będzie na dodatkowe waciki.

Mrówka błądzi wzrokiem. Jest "zdewastowany", z trudem hamuje swoje emocje.

MRÓWKA: (CONT'D)

Skoro Golden się rozjechał, to każdy może. Nikomu już nie można ufać.

175

PL. PLAC Z KONTENERAMI - WIECZÓR.

Golden jest w swoim kontenerze, wszystko po brzegi wyładowane pieniędzmi i kosztownościami.

Golden wychodzi na zewnątrz. Okazuje się, że kontener jest załadowany na naczepie tira na ukraińskich numerach rejestracyjnych. Golden plombuje wejście. Zeskakuje.

Irina siedzi na miejscu kierowcy; podkręca ukraiński rap w odtwarzaczu.

Irina:

Długa droga przed nami.

176

PL. TIR IRINY - WIECZÓR.

Golden zdaje się nieobecny.

Golden siedzi z tyłu. Wpatrzony w światła oddalającej się Gdyni. W radiu właśnie zaczyna lecieć Apollo ft. Sarius

TEKST UTWORU:

Wyłączyć telefon i połamać kartę.
Wyjazd stąd nazwać nowym startem.
Wziąć i wstawić auto do komis.
Mercedes S500, ale się nie popisuj.
Wszystko co ważne zmieści się w plecak. Zdjęcie mamy, aforyzmy Leca. Wziąć ją za rękę i pomyśleć o dzieciach. Taki odważny, a tak się boi obiecać. Zrzec się sławy, bo to kula u nogi. Ciuchy z szafy, tylko rozdać ubogim. Zrobić to o czym się marzy od dawna. Ale wpierw się wyrwać z tego bagna. Zamknąć drzwi i wyrzucić klucz.

GOLDEN: (WYRWANY Z MYŚLI)

Zawracaj!

Irina patrzy na Goldenę, zdziwiona.

IRINA: (Z NACISKIEM)

Діма сказав, щоб ми вас привезли.
Що ти не можеш тут залишатися.
Dima kazał nam cię przywieźć. Że nie możesz tu zostać.

GOLDEN:
Słyszysz? Zawracaj! To i tak
koniec. Nie będę uciekał do końca
życia jak Caravaggio.

IRINA:
BOO3? про кого ти говориш?

GOLDEN:
Ni ważne... Zawracaj.

Irina kręci głową, zawraca.

177

WN. W AULI - WIECZÓR.

Konkurs tańca. Prowadząca wyczytuje Goldena. Wszyscy rozglądają się i kiedy wydaje się, że Goldena nie ma, Golden wychodzi zza kolumny. Ma gorączkę w oczach. Podchodzi do Eli. Wydaje się, że Eli go obejmie, pogodzą się. Ale nie.

GOLDEN:
W sumie chcemy tego samego. Tylko
inaczej.

Eli uśmiecha się lekko, patrzy na niego zaniepokojona. Golden wyciąga do niej rękę.

GOLDEN: (CONT'D)
Ostatni taniec, tylko o to to
jeszcze proszę.

Eli podaje mu dłoń.

Tańczą, magnetycznie, nie da się oderwać od nich wzroku.

178

WN. W XOXO - NOC.

Golden wchodzi do XOXO. Jest cały rozgorączkowany. Drży mu dłoń, którą chowa do kieszeni. Ma szeroko otwarte oczy. Dzwoni do Krzywego.

GOLDEN:
Jestem w XoXo.

Golden rozłącza się.

179

WN. XOXO - NOC.

CZARNO BIAŁE NAGRANIE: widzimy końcówkę nagrania: zabójca Kaszuba opiera się o przyczepę wywrotki, zdejmuje swoją kominiarkę, jest cały spocony; przerażony tym, co zrobił, ociera nią twarz. To GOLDEN. Nagranie jest emitowane na wszystkich telewizorach i rzutnikach w klubie. Wszyscy patrzą na Goldeną, który czeka na nich, kiedy go otaczają.

Dawid rzuca się na Goldeną, ale chwyta go.

Golden odpycha Dawida, tak, że ten spada schodami na parkiet na dole sali. Golden idzie w kierunku parkietu, mija kiboli z Furiozy.

GOLDEN:

Dobrze, że jesteście, już nie
wiedziałem, co z sobą zrobić.

Olo pluje mu w twarz.

OLO: (PRZEZ ZACIŚNIĘTE ZĘBY)

Już dawno powinienem cię rozjebać!

Golden staje przed Dawidem.

Dawid rzuca się na Goldeną z impetem. Zaczynają walczyć. Inni chcą pomóc Dawidowi, ale Olo wstrzymuje ich, pozwalając, żeby to rozegrało się między Goldeną a Dawidem; wstrzymuje też Dziką, która wyciąga broń. Dawid walczy z Goldeną na śmierć i życie.

Goldenowi trafia kilka razy Dawida, tego to jeszcze bardziej rozsierdza. Wpada w amok, Golden widzi to, rozkłada ręce.

Dawid rzuca się na Goldeną i zaczyna uderzać, w oczach ma obłąd, chce zabić. Golden przestał się bronić, czeka na więcej. W jakimś sensie sprawia mu to ulgę. Dawid ładuje w niego zaciśniętymi pięściami. Słychać syreny policyjne. Olo odciąga Dawida. Razem z resztą kiboli otaczają Goldeną, wypychając Dawida poza krąg. Dawid się rzuca, chce w tym uczestniczyć, ale Olo nie pozwala mu. Odciąga go.

Kamera zostaje na Goldenie: cały pobity, zakrwawiony wciąż jednak przytomny.

OLO:(OFF) (CONT'D)

Zabierz go stąd!

DAWID: (OFF)

Jestem z wami.

OLO: (OFF)

Wypad stąd, słyszysz?! Jestem ci
coś winny! Proszę cię, idź stąd!

Dzika odciąga Dawida.

POWRÓT DO:

180

WN. W AULI - WIECZÓR.

Golden, podobnie, jak Eli jest fantastyczny w tańcu.

Muzyka ucicha. Golden patrzy na Eli, uśmiecha się smutno.

GOLDEN:

Z tym się nie da skończyć.

Golden wychodzi nie czekając na werdykt.

POWRÓT DO:

181

WN. XOXO - NOC.

Olo daje znak, Krzywy, Jezusek i dwóch młodych kiboli staje nad Goldenem.

Golden nie patrzy na nich.

GOLDEN: (POWOLI)

Kaszub, przepraszam. Oddałbym wszystko, żeby znowu było tak, jak było...

Olo daje znak i cała ekipa naraz zabija maczetami Goldena.

Wpada SPAT, wszystkich rzucają na podłogę.

Bauer patrzy na ciało. Widać, że wybór Goldena zrobił na nim wrażenie.

BAUER: (POWAŻNIE)

Jednak nie taki Goldenik.

Za Bauerem stoi SPAT, wciąż w kominiarce. SPAT idzie w kierunku wyjścia.

182

PL. PRZED XOXO - NOC.

Jeden z oddziału SPAT wychodzi z XoXo, idzie w kierunku zaparkowanego przy uliczce samochodu, gdzie czekają na niego koledzy kilerzy. Wsiada, ściąga kominiarkę. To TESS.

TESS:

One less.

183

WN. DOM POGRZEBOWY - DZIEŃ.

Spalarnia. Ciało pozszywanego Goldena.

Jest tylko Matka, zadziwiająco opanowana. Spogląda na zwłoki syna.

Pracownik zamyka trumnę.

Trumna wjeżdża do pieca kremacyjnego.

184 **WN. W SZKOLE TAŃCA - DZIEŃ.**

Eli prowadzi lekcje tańca. Wchodzi kurier i podaje jej kopertę. Eli otwiera ją, teczka, do niej przyczepiona karteczka, napisane odręcznie: TO TERAZ TWOJE.

Eli otwiera teczkę, w środku akt notarialny własności lokalu. I przyczepiona kolejna karteczka: WYCZYSZCZONE TAK, ŻE NIGDY NIKT CI TEGO NIE ZABIERZE.

Eli zauważa kolejną karteczkę: WYGRAŁEM TEN KONKURS?

185 **PL. PRZED BLOKIEM KASZUBA - DZIEŃ.**

Przy jednym z garaży stoi zaparkowane złote auto Goldeny.

Podjeżdża taksówka, z której wysiada Kamila i Zuzia.

Zuzia patrzy na samochód Goldeny. Kamila rusza w stronę klatki.

185B. WN. MIESZKANIE KASZUBA - DZIEŃ.

Kamila otwiera drzwi i wchodzi do mieszkania. Patrzy oniemiała.

KAMILA:

Zuzia.

Zuzia wchodzi do mieszkania. Cała kuchnia, stół, fotele praktycznie na wszystkim poukładane są stosy banknotów. Prawie po sam sufit.

Zuzia zauważa karteczkę, na której leżą klucze do auta Goldeny i dokumenty. Zuzia odkleja karteczkę i nad drobnym tekstem z dużych liter: OD PRZYJACIELA KASZUBA. Czyta. Nie słyszymy tego, widać, jak zmienia się jej mimika w przejęcie, prawie w płacz. Kamilę też to "ścina".

186 **PL. CMENTARZ - DZIEŃ.**

Leje. Pogrzeb Goldeny. Dwóch grabarzy, jeden wkłada urnę, drugi od razu zaczyna zasypywać grób. Jest tylko Mama i Eli. Nikogo więcej.

Kilka grobów dalej przy grobie Polańskiego stoi TESS, kładzie ma jego grobie jedną łuskę.

187 **PL. SEKWENCJE SCEN - DZIEŃ/NOC.**

Napisy i ukończony teledysk GOLDEN: Dokumentalnie uchwycone scenki z życia osiedla.

Osiedle tętni życiem, mnóstwo wyrostków, nowe pokolenie.
Golden w pełni chwały idzie przez osiedle, jest tu "królem".

Golden, znika w osiedlu.

MOSAD:

Kiedyś narwany małolat,
a teraz tu rządzę. Mów do mnie
Golden, bo wszystko chcę, kurwa,
mieć w złocie. Ten towar, to miasto
jest moje. Na sobie mam dziarę
Furiozę, noszę ją w sobie, jak
zbroję.

KONIEC.